

Zbrodnia 1939 pomorska

Esej dla nauczycieli



INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Zbrodnia 1939 pomorska

Esej dla nauczycieli



Bydgoszcz–Gdańsk–Warszawa 2019

Recenzenci: dr hab. Sylwia Grochowina, dr hab. Małgorzata Strzelecka, dr hab. Monika Tomkiewicz

Tekst: Tomasz Ceran

Redakcja: Dorota Białas, Anna Równy

Korekta: Anna Kaniewska

Skład i łamanie: Marcin Koc, Sylwia Szafrąńska

Druk: Pasaż Sp. z o.o.
ul. Rydlówka 24, 30-363 Kraków

ISBN 978-83-8098-710-4

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	5
„Skażone krajobrazy”	7
Kresy Zachodnie	8
„Korytarz pomorski”	11
„Prawdziwi Niemcy”	12
„Odpolszczenie”	15
Mobilne oddziały zabójców	17
„Polskie barbarzyństwo”	17
Selbstschutz Westpreussen	19
Mechanizm zabijania	21
Obozy zatrzymań	22
„Sądy ludowe”	24
Miejsca kaźni	25
Roztrzaskane czaszki	28
Zagłada pomorskich Żydów	30
Zagłada osób chorych psychicznie	31
Pomorze '39 i Wołyń '43	32
„Inni Niemcy”	35
Akcja 1005	37
Skala zbrodni	42
Zbrodnie (nie)ukarana	48
Nowa perspektywa badawcza	50
Krajobrazy pamięci	53

WPROWADZENIE

W wyniku badań naukowych i refleksji nad pierwszymi miesiącami okupacji niemieckiej na Pomorzu Gdańskim pojawiło się nowe pojęcie historyczne – zbrodnia pomorska 1939. Termin ten został stworzony w celu całościowego określenia eksterminacji ludności cywilnej w ponad 400 miejscowościach przedwojennego województwa pomorskiego od września do grudnia 1939 r. Niemcy rozstrzeliwali polską ludność cywilną, przedstawicieli wszystkich grup społecznych, głównie polską inteligencję – oddolnych budowniczych II Rzeczypospolitej, ale również rolników i robotników, pomorskich Żydów oraz osoby chore psychicznie. Skala zbrodni niemieckich na Pomorzu w tym czasie była znacznie większa niż w innych regionach okupowanej Polski. Z tego powodu wydarzenia te są istotnym, choć do tej pory nie w pełni zbadanym i wyeksponowanym fragmentem II wojny światowej. Brak naukowego terminu był jedną z przyczyn małej obecności tych tragicznych wydarzeń w historiografii, edukacji i świadomości historycznej społeczeństwa polskiego.

Z okazji osiemdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej Biuro Badań Historycznych razem z Biurem Edukacji Narodowej Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy przygotowało tękę edukacyjną *Zbrodnia pomorska 1939*. Wydawnictwo powstało głównie z myślą o nauczycielach historii szkół średnich województwa kujawsko-pomorskiego i pomorskiego, choć być może zainteresuje także osoby z innych regionów Polski. Materiały składają się z dwóch części: eseju historycznego dla nauczycieli oraz zestawu ćwiczeń dla uczniów. Esej ma wyposażyć nauczyciela w podstawową wiedzę na temat zbrodni pomorskiej 1939 i zapoznać z najnowszym stanem badań historycznych w tym zakresie. Jeżeli zechce on pogłębić swoją wiedzę, w przypisach bibliograficznych znajdzie odwołania do literatury przedmiotu. Układ ćwiczeń dla uczniów odpowiada tytułom kolejnych części eseju. Celowo zrezygnowaliśmy z tworzenia gotowych scenariuszy lekcji, wychodząc z założenia, że każdy nauczyciel indywidualnie dobierze metody i rodzaje ćwiczeń dydaktycznych, odpowiadające jemu samemu i konkretnej grupie młodzieży, z którą pracuje i którą zna najlepiej. Nasze zadanie widzieliśmy przede wszystkim w dostarczeniu mu bogatego, zróżnicowanego i ciekawego materiału dydaktycznego. Do publikacji dołączyliśmy infografikę z mapą oraz płytę z dwudziestominutowym filmem dokumentalnym *Zbrodnia pomorska 1939*, zrealizowanym przez IPN i Telewizję Polską. Na płycie znalazły się także wszystkie ćwiczenia dla uczniów w osobnych plikach, aby ułatwić nauczycielowi ich wydrukowanie na zajęcia.

W październiku 2019 r. Instytut Pamięci Narodowej zainaugurował funkcjonowanie portalu internetowego www.zbrodniapomorska1939.pl, który docelowo ma się stać źródłem informacji na temat zbrodni pomorskiej 1939.

Mamy nadzieję, że termin „zbrodnie pomorska 1939” znajdzie miejsce w historiografii i szerzej zaistnieje w edukacji i pamięci narodowej, podobnie jak zbrodnie wołyńska czy zbrodnie katyńska. Zdajemy sobie sprawę, że nasze opracowanie będzie wykorzystywane raczej na zajęciach dodatkowych. Warto jednak, aby nauczyciele omawiając na lekcjach temat okupacji niemieckiej w Polsce, przynajmniej wspominali uczniom o zbrodni pomorskiej 1939. Wykorzystanie w publikacji odwołań do literatury pięknej (m.in. twórczości Zbigniewa Herberta) oraz osadzenie zbrodni pomorskiej 1939 w kontekście nauk politologicznych (wykazujące m.in. różnicę między nacjonalizmem a patriotyzmem) i studiów nad ludobójstwem (warto przypominać, że termin ten stworzył Polak żydowskiego pochodzenia Rafał Lemkin) być może sprawi, że będzie ona także użyteczna na lekcjach języka polskiego i wiedzy o społeczeństwie.

*Tomasz Ceran
Mirosław Sprenger*

*Świat, a nawet polskie społeczeństwo i polska historiografia II wojny, nigdy w pełni nie wyeksponowała w skali szerszej niż regionalna specyficznego charakteru zbrodni niemieckich na Pomorzu w tym pierwszym okresie okupacji*¹.

Stanisław Salmonowicz

„SKAŻONE KRAJOBRAZY”

Osiemdziesiąt lat od wybuchu II wojny światowej nadal żyjemy w „skażonych krajobrazach”, choć tylko nieliczni z nas są tego świadomi. „Skażone krajobrazy” – „to krajobrazy będące miejscem masowych mordów, dokonywanych jednak w ukryciu, z dala od ludzi, często w ścisłej tajemnicy. Gdzie sprawcy po masakrze dokładali wszelkich starań, by zatrzeć ślady. Niewygodni świadkowie byli likwidowani, doły, do których wrzucano zmarłych, były zasypywane, wyrównywane, w wielu wypadkach znowu zazieleniane, starannie obsadzone krzewami i drzewami, żeby pozwolić zniknąć masowym grobom [...] Mają się stać [groby] niewidoczne dla postronnych, zatopić w krajobrazie, być nim”².

W 1939 r., kiedy wybuchła II wojna światowa, ten krajobraz najszybciej i w największym stopniu został skażony przez Niemców na terenie tzw. Wielkiego Pomorza – przedwojennego województwa pomorskiego. Na ekspozycji stałej Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, w sekcji „Terror”, znajduje się siedem czarnych tabliczek z nazwami miejsc kaźni polskiej ludności cywilnej z pierwszych miesięcy okupacji niemieckiej. Oprócz Palmir i Leszna wymieniono także Bydgoszcz-Fordon, Piaśnicę, Las Szpęgawski, Mniszek koło Świecia nad Wisłą oraz Paterek koło Nakła nad Notecią. Nie jest przypadkiem, że pięć ostatnich miejsc położonych jest na Pomorzu Gdańskim. Okupant niemiecki przeprowadził eksterminację polskiej ludności cywilnej w całej okupowanej Polsce, ale skala zbrodni na Pomorzu w 1939 r. była nieporównywalnie większa niż w każdym innym regionie. Pomysłodawca i współtwórca Muzeum II Wojny Światowej Paweł Machcewicz słusznie zauważył, że „Pomorze było od początku laboratorium niemieckich zbrodni. Tu najwcześniej, jesienią 1939 r., rozpętano straszliwy terror [...] Pomorze było swoistym jądrem ciemności nazistowskiej polityki na podbitych wtedy terenach”³.

W literaturze światowej termin „jądro ciemności” wymyślony przez Józefa Korzeniowskiego (Joseph Conrada) stał się uniwersalnym punktem odniesienia dla myślenia o cywilizacji, okrucieństwie, ludobójstwie, imperializmie oraz naturze ludzkiej⁴. W tym kontekście zbrodnia pomorska 1939 powinna stać się nie tylko ważnym elementem wiedzy o niemieckiej okupacji w Polsce oraz istotnym fragmentem pamięci o II wojnie światowej, lecz także zachętą do ogólnej refleksji o człowieku i człowieczeństwie.

¹ S. Salmonowicz, „Życie jak osioł ucieka...”. *Wspomnienia*, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 48.

² M. Pollack, *Skażone krajobrazy*, tłum. K. Niedenthal, Wołowiec 2014, s. 19–20.

³ P. Machcewicz, *Po co nam Muzeum II Wojny Światowej?* [w:] *Muzeum II Wojny Światowej. Katalog wystawy głównej*, Gdańsk 2016, s. 10–11.

⁴ N. Jasanoff, *Joseph Conrad i narodziny globalnego świata*, tłum. K. Cieślak, M. Miłkowski, Poznań 2018, s. 17.

KRESY ZACHODNIE

Po I wojnie światowej zmieniła się struktura narodowościowa Pomorza Gdańskiego. W wyniku postanowień traktatu wersalskiego do II Rzeczypospolitej Polskiej przyłączono ok. 62 proc. terytorium byłej prowincji pruskiej Prusy Zachodnie⁵. 1 sierpnia 1919 r. utworzono województwo pomorskie ze stolicą w Toruniu. Pomorscy Niemcy musieli dokonać wyboru, czy zostać w „stronach rodzinnych” (*Heimat*) pod polską administracją państwową ze statusem mniejszości narodowej, czy wyemigrować do Niemiec (*Vaterland*) i zachować obywatelstwo niemieckie⁶. W 1910 r. w Prusach Zachodnich większość ludności stanowili Niemcy, Polaków było zaś 41 proc.⁷

Wkrótce proporcje się odwróciły. Jeszcze przed przyłączeniem Pomorza Gdańskiego do Polski rozpoczął się odpływ ludności niemieckiej oraz proces polonizacji pomorskich miast. W 1919 r. w województwie pomorskim Niemców było ok. 39 proc. (383 tys.). W ciągu dwóch lat ich liczba spadła prawie o połowę, do ok. 20 proc. (189 tys.). W 18 na 20 powiatów województwa pomorskiego emigracja do 1926 r. spowodowała spadek liczebności ludności niemieckiej o ponad 60 proc. w stosunku do roku 1910⁸. W kolejnych latach nastąpił dalszy odpływ ludności niemieckiej i w latach trzydziestych XX w. Niemcy stanowili ok. 9–12 proc. (ok. 112 tys.) ludności województwa pomorskiego. Pod względem wyznaniowym wśród ludności polskiej dominowali katolicy (blisko 99 proc.), wśród ludności niemieckiej – ewangelicy (ok. 86 proc.)⁹. Exodus ludności niemieckiej nastąpił głównie z większych miast, w mniejszym stopniu ze wsi. W Bydgoszczy na początku 1920 r. Niemcy stanowili ok. 80 proc. ludności, rok później było ich ok. 25 proc., a w 1933 r. zaledwie 8 proc.¹⁰ Tylko w Wolnym Mieście Gdańsku przez cały okres międzywojnia ludność niemiecka stanowiła ok. 90 proc. wszystkich mieszkańców. Emigrowali głównie ludzie wolnych zawodów oraz osoby pracujące w dotychczasowej administracji państwowej. O ile dla polskiej ludności rok 1920 oznaczał odrodzenie polskiej państwowości i przekształcenie niemieckich Prus w polskie Pomorze, o tyle już wtedy w optyce niemieckiej „niemiecki wschód” stał się „polskim zachodem”. Utracone terytoria w dalszym ciągu były traktowane przez Niemców jako „niemiecka ziemia kulturowa” i „niemiecka ziemia narodowa”¹¹.

W odradzającej się II RP ludność niemiecka stała się mniejszością, obcą grupą narodową. Większość niemieckich mieszkańców Pomorza nie pogodziła się z tym i sytuację bieżącą uważała za tymczasową, oczekując w niedalekiej przyszłości rewizji granic. W jednym z polskich raportów z 1920 r. stwierdzono: „Každy Niemiec, przekonany o wyższości swojej kultury, odnosi się do mło-

⁵ P. Olstowski, *Stosunki ludnościowe w województwie pomorskim* [w:] *Historia Pomorza*, t. 5: 1918–1939. *Województwo pomorskie i Wolne Miasto Gdańsk*, cz. 1: *Ustrój, gospodarka, społeczeństwo*, red. S. Wierchosławski, P. Olstowski, Toruń 2015, s. 92.

⁶ P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu i w Wielkopolsce w okresie międzywojennym* [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008, s. 42.

⁷ J. Borzyszkowski, *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1848–1920*, Gdańsk 1986, s. 18.

⁸ M. Stażewski, *Exodus. Migracja ludności niemieckiej z Pomorza do Rzeszy po I wojnie światowej*, Gdańsk 1998, s. 295–296.

⁹ P. Olstowski, *Stosunki ludnościowe...*, s. 101–113, 144–145.

¹⁰ R. Sudziński, *Miejsce Niemców w społeczeństwie Pomorza przed wybuchem drugiej wojny światowej* [w:] *Wrzesień 1939 roku i jego konsekwencje dla ziem zachodnich i północnych Drugiej Rzeczypospolitej*, red. R. Sudziński, W. Jastrzębski, Toruń–Bydgoszcz 2001, s. 21.

¹¹ „*Niemiecki Wschód*”. *Wyobrażenie – misja – dziedzictwo*, wybór Ch. Kleßmann, tłum. I. Drozdowska-Broering, J. Kałużny, Poznań 2014, s. 21–23.

dego państwa polskiego z pogardą, ponieważ nie jest ono w stanie, jego zdaniem, istnieć dłuższy czas i prędzej czy później upadnie. Wybawienie z tej katastrofy może nadejść wyłącznie z Niemiec¹².

Taka postawa była pochodną stosunku państwa niemieckiego do II RP, uznającego polski byt państwowy za tymczasowy, co znalazło swoje odzwierciedlenie w popularnym hasle „państwo sezonowe” (*Saisonstaat*). Niemcy podpisały traktat wersalski, ale nigdy nie zaakceptowały jego postanowień. Mniejszość niemiecka była traktowana jako narzędzie polityki rewizjonistycznej, a niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podzieliło Niemców żyjących poza granicami Rzeszy na Niemców mieszkających w bezpośrednim sąsiedztwie Rzeszy (*Grenzdeutsche*) oraz poza nią (*Auslandsdeutsche*). Zabiegano, aby w ten pierwszy sposób określali się Niemcy na Pomorzu. Państwo niemieckie na rzecz Polski, którą zamieszkiwało ponad milion Niemców, poniosło ok. 60 proc. wszystkich strat terytorialnych po I wojnie światowej¹³.

Wielu pomorskich Niemców już z przewrotem majowym i rywalizacją endecji z sanacją wiązało nadzieję na przyłączenie Pomorza Gdańskiego do Republiki Weimarskiej lub wywalczenie autonomii¹⁴. W 1929 r. prezes Banku Rzeszy (*Reichsbank*) Hjalmar Schacht uzależniał podwyższenie kwot reparacji wojennych, jakie płacili Niemcy, od zwrotu niemieckich kolonii i zniesienia „korytarza pomorskiego”¹⁵. W odpowiedzi w Pelplinie, Pucku, Starogardzie, Toruniu i innych pomorskich miejscowościach odbyły się manifestacje gotowości do obrony Kresów Zachodnich II RP. W tym samym roku przedstawiciele miejscowych Niemców złożyli w konsulacie niemieckim w Toruniu kwiaty i przekazali wyrazy współczucia oraz ubolewania w związku z dziesiątą rocznicą podpisania traktatu wersalskiego¹⁶. Według Dariusza Matelskiego, „ojczyzną-matką była dla Niemców polskich Rzesza Niemiecka (Republika Weimarska), natomiast Rzeczpospolitą Polską traktowali oni jak niechcianą macochę”¹⁷.

Do 1938 r. stosunki polsko-niemieckie na poziomie lokalnym większość mieszkańców Pomorza, zarówno polskich, jak i niemieckich, określała jako poprawne. Według jednej z niemieckich relacji: „Razem z Polakami natomiast świętowaliśmy dożynki. Ktoś grał na harmonijce i wszyscy byliśmy razem. Wszyscy, Niemcy i Polacy, i świętowaliśmy wspólnie”¹⁸. Inny Niemiec dodawał: „Polak czy Niemiec, jak się kochali, to się pobierali. To też się często zdarzało, po prostu się mieszały [...] ostatni okres był już krytyczny, tak że człowiek nie miał odwagi chodzić wieczorem do krewnych”¹⁹. Niemiecki mieszkaniec Tucholi po wojnie zeznał: „Dnia 20 stycznia 1920 r. staliśmy się przez traktat wersalski obywatelami polskimi. To było dla nas bardzo dużym obciążeniem, ponieważ my byliśmy prawdziwymi Niemcami i zarówno kulturalnie, jak też pod względem językowym nie mogliśmy się odnaleźć. Pomimo tego życie dla nas było znośne, ponieważ Polacy byli bardzo tolerancyjni. Stop-

¹² D. Matelski, *Niemcy w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, t. 1, Toruń 2018, s. 490.

¹³ *Ibidem*, s. 445–446.

¹⁴ M. Wojciechowski, *Życie polityczne mniejszości niemieckiej na Pomorzu w okresie międzywojennym (1920–1939)* [w:] *Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX w. i XX w.*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1998, s. 61.

¹⁵ M. Mroczo, *Problem Pomorza w polskiej myśli politycznej i świadomości społecznej Drugiej Rzeczypospolitej* [w:] *Kaszubi – Pomorze – Gdańsk. W kręgu pytań o kulturę, historię i tożsamość, Księga Jubileuszowa Profesora Józefa Borzyszkowskiego z okazji 70. rocznicy urodzin*, red. C. Obracht-Prondzyński, T. Rembalski, K. Lewalski, Gdańsk 2016, s. 327.

¹⁶ P. Hauser, *Mniejszość niemiecka...*, s. 48.

¹⁷ D. Matelski, *Niemcy w II Rzeczypospolitej...*, s. 506.

¹⁸ *Wojna na Kaszubach. Pamięć polskich i niemieckich świadków*, oprac. R. Borchers, K. Madoń-Mitzner, Gdańsk 2014, s. 93 (relacja Manfrida Baaske).

¹⁹ *Ibidem*, s. 92 (relacja Gerdy Podehl).

niowo stosunki ochłodziły się, a w czasach Piłsudskiego znowu były lepsze. Poprzez poszczególne środki organów władzy, środki podatkowe i inne utrudniano nam jednak życie²⁰.

Polacy na Pomorzu ze względu na wieloletnią germanizację byli negatywnie, a co najmniej sceptycznie nastawieni do Niemców, jednocześnie uznawali ich za „swoich”, nie odczuwając silniejszych więzów z pozostałymi częściami II RP, np. Galicją, Wilnem czy Lwowem. Dodatkowo władze niemieckie podsycaly separatyzm kaszubski, widząc w tym krok ku oderwaniu Pomorza od państwa polskiego²¹. W wielu przypadkach Polacy i Niemcy nie żyli „ze sobą”, ale „obok siebie”. Asymilacja mniejszości niemieckiej na Pomorzu była niewielka. Polski mieszkaniec wsi Klamry w powiecie chełmińskim wspominał, że „każda z tych grup narodowościowych utrzymywała stosunki towarzyskie raczej między sobą. Do czasu wybuchu wojny miejscowym Niemcom na ogół nie można było nic zarzucić²². Z kolei niemiecki mieszkaniec tej samej wsi dodawał: „Przed wojną współżycie Polaków i Niemców układało się dobrze. Słyszałem tylko, że Polacy przeszkadzali czasami Niemcom odbywać zebrania i wtedy dochodziło między nimi do rękoczynów. Nikt z Niemców nie był jednak prześladowany, więziony czy pozbawiony życia²³. Inny Niemiec z powiatu wąbrzeskiego, późniejszy członek komanda egzekucyjnego, po wojnie zeznał: „Chciałbym podkreślić, że żyłem z Polakami w dobrych stosunkach. Razem z Polakami uczęszczałem do szkoły, Polacy byli naszymi sąsiadami²⁴.

Wielu Niemców czuło się dyskryminowanych przez polskie władze w życiu społecznym i gospodarczym. Powszechne było przekonanie, że w Polsce do niczego „nie dojdą”. Szczególne emocje wzbudzała reforma rolna z 1925 r. nakazująca parcelację dużych majątków. Mniejszość niemiecka w województwie pomorskim, mimo że było jej ok. 10 proc., miała ok. 22 proc. ziemi, a na ogólną liczbę spółdzielni rolniczych, które były podstawą pomorskiego rolnictwa, blisko 60 proc. znajdowało się w rękach niemieckich²⁵. Statystycznie na jednego Polaka przypadało dwa razy mniej ziemi niż na jednego Niemca²⁶. Państwu niemieckiemu zależało na utrzymaniu majątków w Polsce w rękach Niemców i ich konsolidacji gospodarczej, kulturowej i ideowej, dlatego wspierało mniejszość niemiecką finansowo przez udzielanie wysokich kredytów zagranicznych. Przekonywano, że Pomorze zawdzięcza rozwój gospodarczy i kulturowy wyłącznie Niemcom²⁷.

Władze II RP przez całe dwudziestolecie międzywojenne konsekwentnie prowadziły na Pomorzu Gdańskim politykę odniemczania i repolonizacji tych ziem, dążąc do osłabienia żywiołu niemieckiego. W pierwszych latach wiele działań było podejmowanych doraźnie bez konkretnego planu. Przynależność Pomorza do Polski, z dostępem do morza, traktowano jako warunek *sine qua non* istnienia niepodległego państwa polskiego i jego rozwoju gospodarczego. Polskie

²⁰ Cyt. za.: I. Mazanowska, *Karolewo 1939. Zbrodnie w obozie Selbstschutz Westpreussen*, Gdańsk–Warszawa 2017, s. 16 (relacja Bruno Wernera Martena).

²¹ R. Sudziński, *Miejsce Niemców...*, s. 23.

²² T.S. Ceran, *Mordercy czy zabójcy? Wilhelm Papke, Willi Thiess i zbrodnia w Klamrach koło Chełmna w 1939 r.* [w:] *Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia*, red. I. Mazanowska, T.S. Ceran, Bydgoszcz–Gdańsk 2016, s. 141.

²³ *Ibidem*, s. 142.

²⁴ T.S. Ceran, *Im Namen des Führers... Selbstschutz Westpreussen i zbrodnia w Łopatkach w 1939 roku*, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 72.

²⁵ C. Obracht-Prondzyński, *Kaszuby w minionych dwóch stuleciach. Miejsce wspólne, losy różne, podzielona pamięć* [w:] *Wojna na Kaszubach...*, s. 37.

²⁶ R. Sudziński, *Miejsce Niemców...*, s. 28.

²⁷ A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919–1939*, Toruń 2002, s. 70.

władze usunęły język niemiecki z administracji publicznej, zwolniły niemieckich urzędników i nauczycieli, zbierały informacje na temat życia społeczno-politycznego mniejszości niemieckiej. Likwidowano dobra niemieckie oraz odbierano Niemcom koncesje na produkcję i sprzedaż alkoholu. Endecja wzywała do bojkotu niemieckich zakładów i sklepów²⁸.

Jednocześnie mniejszość niemiecka cieszyła się prawami pozwalającymi prowadzić działalność kulturalno-oświatową, co gwarantował jej tzw. mały traktat wersalski. W 1921 r. powołano Związek Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ) afirmujący na niwie społeczno-kulturowo-edukacyjnej przynależność ziem zachodnich do II RP. Cztery lata później w odpowiedzi na podpisanie układów w Locarno gwarantujących tylko zachodnie granice Republiki Weimarskiej związek zorganizował Dzień Obrony Granic Zachodnich. W całym kraju odbyło się ponad 200 manifestacji podkreślających przynależność ziem zachodnich do Polski. Od 16 listopada do 16 grudnia 1930 r. związek zorganizował Miesiąc Propagandy Pomorza, aby uświadomić pozostałym mieszkańcom II RP znaczenie Pomorza dla reszty Polski. W tym czasie przeprowadzono 27 akademii, 538 wieców, 8805 odczytów. W 1934 r. ZOKZ przemianowano na Polski Związek Zachodni (PZZ), który funkcjonował do wybuchu wojny²⁹.

„KORYTARZ POMORSKI”

Propaganda niemiecka nazywała województwo pomorskie „korytarzem pomorskim” (*pommerscher Korridor*) lub „korytarzem polskim” (*polnischer Korridor*) oddzielającym Republikę Weimarską, a później III Rzeszę, od Prus Wschodnich. Zdaniem niemieckiej prasy i radia była to największa niesprawiedliwość dziejowa. Krótco przed wojną wznowiono obszerną publikację, po raz pierwszy wydaną w 1933 r., *Deutschland und der Korridor*, w której pokazywano bezsensowność rozdzielania ziem należących do tego samego państwa. Co więcej, zamieszczono mapy m.in. Norwegii, Francji, Grecji, Włoch, Indii, Brazylii i Chile z zaznaczonym „korytarzem” dzielącym terytorium tych państw na dwie części, argumentując konieczność likwidacji „korytarza polskiego”³⁰. W publikacji znalazły się liczne mapy, analizy i wykresy świadczące o niemieckości polskich ziem zachodnich. Inna niemiecka publikacja z 1939 r. nosiła wymowny tytuł *Räubstaat Polen* (Polska – państwo grabieżca)³¹. Po wybuchu wojny wielu miejscowych Niemców, którzy zatrzymali swoich polskich sąsiadów, nazywało ich rabusiami (*Räuber*). Nawet po latach wielu Niemców relacjonowało, że urodzili się nie w II RP, tylko na terenie byłego „korytarza pomorskiego”³².

Wśród społeczeństwa niemieckiego powszechna była tęsknota za „Wielkimi Niemcami” (*Grossdeutschland*), obejmującymi m.in. zachodnie ziemie II RP. Świadczy o tym chociażby reportaż geografa i geologa Bogumiła Krygowskiego z podróży do Niemiec w lutym 1939 r. Przy autostradzie obok kamieniołomu pod Berlinem zobaczył on wielką mapę Rzeszy z zaznaczonymi na czerwono „zrabowanymi” Niemcom terenami, w tym polskim Pomorzem. Krygowski rela-

²⁸ *Ibidem*, s. 204 i n.

²⁹ M. Mroczo, *Związek Obrony Kresów Zachodnich 1921–1934. Powstanie i działalność*, Gdańsk 1977, s. 92.

³⁰ Zob. *Deutschland und der Korridor*, hrsg. F. Heiss, in Zusammenarbeit mit Günter Lohse und Waldemar Wucher, Berlin 1939.

³¹ Zob. *Räubstaat Polen*, oprac. E. Peter, Berlin–Leipzig 1939.

³² *Wojna na Kaszubach...*, s. 108 (relacja Ilse Oderich).

cjonował: „Mapa oczywiście, jak każda mapa, milczy, ale milcząc, dużo mówi. Mówi dzień w dzień dwu tysiącom robotników kamieniołomu, przechodzącym koło niej, że owe olbrzymie krwawe połączenie odebrano narodowi niemieckiemu. I wbija się to w mózgi, wnika w krew bez przerwy”³³. Służąca w hotelu w Hamburgu, w którym Krygowski się zatrzymał, wprost mu powiedziała, że liczy, iż dzięki Hitlerowi Pomorze, Wielkopolska i Śląsk powrócą do Rzeszy. Daremnie jej tłumaczył, że ziemie te przed przyłączeniem do Prus w wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej należały do Polski. „I tak jest wszędzie. Tak pojmują masę i inteligencja, słowem wszyscy, bez wyjątku wszyscy”³⁴. Odwiedzając niemieckie księgarnie, Krygowski zauważył całkowity brak książek o Polsce, tak jakby tego państwa w ogóle nie było. Z kolei analizując prasę niemiecką, doszedł do wniosku, że wiadomości z Polski bywają nad wyraz skąpe. „Najczęściej podaje się morderstwa i napady rabunkowe, tak że Polska przypomina wówczas jakiś dziki kraj”³⁵.

Świadomość historyczna i polityczna wielu Niemców w kontekście historii własnego kraju została celowo ograniczona. Antoni Sobański, filogermanin, świadek narodzin III Rzeszy, w jednym ze swoich reportaży z Berlina z 1933 r. analizował przemówienie ministra spraw wewnętrznych dr. Wilhelma Fricka, ogłoszone na zjeździe ministrów oświaty z krajów związkowych: „Przy nauczaniu historii (jednego z najważniejszych przedmiotów) należy specjalnie uwzględniać, czy nawet prawie wyłącznie ograniczać się do okresu ostatnich dwudziestu lat [...]. Dziecko musi zrozumieć, że jest członkiem stumilionowej rodziny, z której zwłaszcza po wersalskim »dyktacie« prawie jedna trzecia znajduje się poza granicami Rzeszy”³⁶.

„PRAWDZIWI NIEMCY”

Hitler na spotkaniu z przedstawicielami mniejszości niemieckiej w Berlinie w 1934 r. jasno zdefiniował jej zadanie: „Panowie [...] wzięliście na siebie jedno z najważniejszych zadań. Macie nie tylko tak jak dotąd kultywować i pielęgnować nasze mniejszości narodowe, ale musicie je teraz wyszkolić na grupy bojowe [...]. Dlatego też wymagam od was przede wszystkim ślepego posłuszeństwa [...]. Znajdując się na pierwszej linii frontu walki naszego niemieckiego Ruchu, umożliwiacie nam dokonanie wkroczenia i przeprowadzenia działań bojowych [...]. Waszym jednak specjalnym zadaniem, panowie, będzie wychowanie wszystkich Niemców, bez różnicy, aby w każdym przypadku przynależność do narodu niemieckiego brała górę nad lojalnością wobec obcego państwa [...]. Nam nie chodzi o równouprawnienie, lecz o panowanie”³⁷.

Tym *volksdeutschom*, którzy okażą mu wierność, Führer obiecał nagrodę: „Kiedy Niemcy będą wielkie i zwycięskie [...] wówczas i wy zostaniecie powołani do sprawowania władzy, i to bez paragrafów i paktów. Waszym zadaniem będzie sprawować zwierzchność w tych wszystkich poddanych krajach w imieniu narodu niemieckiego. Z mojego polecenia będziecie kierować krajami i narodami tam, gdzie teraz jesteście prześladowani i uciskani”³⁸. Zagroził także tym

³³ B. Krygowski, *Po Europie Zachodniej w przededniu II wojny światowej (na marginesie podróży naukowej)*, Poznań 1958, s. 37.

³⁴ *Ibidem*, s. 82.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ A. Sobański, *Cywil w Berlinie*, wstęp T. Szarota, Warszawa 2006, s. 118.

³⁷ H. Rauschnig, *Rozmowy z Hitlerem*, tłum. J. Hensel, R. Turczyn, Warszawa 1994, s. 157–160.

³⁸ *Ibidem*, s. 160.

etnicznym Niemcom, którzy pozostaną lojalnymi obywatelami państwa, w którym mieszkają: „Ale każdy, kto się wam, panowie, przeciwstawi, niech wie, że niczego już nie może oczekiwać od Rzeszy i że po wieczne czasy będzie pogardzany. W swoim czasie przyjdzie mu zebrać owoce jego zdradzieckiego wobec narodu zachowania”³⁹.

W latach dwudziestych XX w. na Pomorzu Gdańskim wśród miejscowych Niemców silne wpływy miało Zjednoczenie Niemieckie (Deutsche Vereinigung – DV), a w latach trzydziestych XX w. Partia Młodziemiecka (Jungdeutsche Partei – JDP), która bezpośrednio odwoływała się do nazizmu. Jej przywódcy z Pomorza i Wielkopolski już w 1933 r. deklarowali: „My, Niemcy w Polsce, jesteśmy wszyscy narodowymi socjalistami”⁴⁰. Brak akceptacji nowej ideologii w praktyce oznaczał dla pomorskich Niemców zerwanie związków z ojczyzną. Byli oni w dużym stopniu uzależnieni politycznie i finansowo od Berlina. Za pomocą JDP władza centralna przeciwdziałała asymilacji Niemców z Polakami, a jej celem było stworzenie w II RP niemieckiej enklawy narodowościowej. Na początku 1939 r. JDP opublikowała wytyczne „dla każdego, kto chce nosić miano prawdziwego Niemca” zakazujące kontaktów z Polakami. „Prawdziwy Niemiec” powinien utrzymywać stosunki towarzyskie i handlowe jedynie z Niemcami, zatrudniać tylko Niemców i być zawsze gotowym do złożenia ofiary ze swojego kapitału i z siebie samego, jeśli tylko będzie taka potrzeba⁴¹. Propagowanie treści ideologicznych łączono ze szkoleniami paramilitarnymi podczas obozów quasi-wojskowych. Jedno z nich odbyło się w Kęsowie (pow. tucholski) w kwietniu 1937 r. i zostało zorganizowane przez centralę DV w Bydgoszczy⁴².

Propaganda dotycząca kwestii „korytarza pomorskiego” w latach 1934–1938 została wyciszona, co nie oznacza, że ją całkowicie porzucono. III Rzesza upatrywała w II RP „młodszy partnera” do wspólnego zaatakowania Związku Sowieckiego. W 1938 r., gdy okazało się, że nie będzie to możliwe, wrócono do pomysłu wykorzystania niemieckiej mniejszości w Polsce do rozbicia integralności terytorialnej państwa polskiego⁴³. Od tego czasu stosunki polsko-niemieckie uległy pogorszeniu. Po przyłączeniu przez Niemcy Austrii w marcu 1938 r. i rozbiciu Czechosłowacji we wrześniu 1938 r. Niemcy na Pomorzu Gdańskim coraz głośniejszymi wyrażali oczekiwania rychłego przyłączenia tych terenów do Rzeszy⁴⁴. Towarzyszyło temu obrażanie i poniżanie wszystkiego co polskie. Spotykało się to ze wzrostem polskiego nacjonalizmu. W wielu miejscowościach na Pomorzu Gdańskim dochodziło do wybijania szyb w niemieckich sklepach, pastorówkach i gospodarstwach oraz pobicia volksdeutschów. Wielu Niemców bało się wówczas nocować w swoich domach. Część z tych zdarzeń miała być prowokowana przez miejscowych Niemców, żeby uwiarygodnić propagandę niemiecką. O ile jednak polski nacjonalizm w większości przypadków miał charakter defensywy i jego celem było zachowanie terytorialnego *status quo*, jeżeli będzie to konieczne, nawet w wyniku wojny obronnej, o tyle nacjonalizm niemiecki, bazujący na rasizmie i stereotypach antypolskich, nawoływał do wojny ofensywnej (napastniczej).

³⁹ *Ibidem*, s. 159.

⁴⁰ T. Chinciński, *Forpocztą Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 86.

⁴¹ P. Hauser, *Mniejszość niemiecka...*, s. 57.

⁴² M. Wojciechowski, *Życie polityczne...*, s. 69–70.

⁴³ T. Chinciński, *Forpocztą Hitlera...*, s. 67–81.

⁴⁴ S. Żerko, *O antyniemieckich nastrojach w Polsce przed wybuchem II wojny światowej* [w:] *Wiek nienawiści*, red. J. Eisler i in., Warszawa 2014, s. 447.

Od lutego 1939 r. Abwehra (niemiecki wywiad i kontrwywiad wojskowy) przystąpiła do tworzenia na terenach Polski zachodniej organizacji bojowych i sabotażowych składających się z miejscowych Niemców. Miały one przede wszystkim dostarczyć pretekstu do rozpoczęcia wojny z Polską. W województwie pomorskim funkcjonowała Poznańska Organizacja Bojowa, której oddziały miały prowadzić swoje akcje w obrębie Bydgoszczy, Grudziądza, Inowrocławia, Tczewa, Gdyni i Helu. Działania dywersyjne na Pomorzu prowadziła także Służba Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst – SD), której celem było zniszczenie 95 obiektów po obu stronach granicy; zamierzano również podpalić wiele zabudowań i gospodarstw niemieckich. Tylko część z tych planów udało się zrealizować⁴⁵. W tym czasie niemieccy chłopcy zaniedbywali prace w polu i siedząc przy radiu, czekali. Latem 1939 r. nasiliły się także ucieczki młodych Niemców, chcących uniknąć odbycia obowiązkowej służby w Wojsku Polskim, do Rzeszy lub Wolnego Miasta Gdańska. W początkach września 1939 r. wielu volksdeutschów wróciło na Pomorze, często wraz z Wehrmachtem.

Według Przemysława Hausera: „Przytłaczająca większość Niemców pomorskich oczekiwała z nadzieją na rychłą, jak przypuszczali, zmianę suwerenności państwowej nad tym obszarem. Perspektywa, że po niemal 20 latach egzystencji pod obcym panowaniem znajdą się znowu w granicach Rzeszy, stawała się realna jak nigdy dotąd”⁴⁶.

1 września 1939 r. dla polskich mieszkańców Pomorza to katastrofa dziejowa i początek kolejnej walki o zachowanie własnej państwowości, a dla wielu lokalnych Niemców to dzień wyzwolenia spod panowania polskiego. Jeden z nich wspominał: „bardzo się wszyscy ucieszyliśmy, kiedy w 1939 roku wróciliśmy do macierzy, do Rzeszy”⁴⁷. Inni dodawali: „Byliśmy oczywiście strasznie, to znaczy niesamowicie uradowani, kiedy w 1939 r. wkroczyło wojsko niemieckie i kiedy mogliśmy być znowu Niemcami”⁴⁸. Nie wszyscy pomorscy Niemcy ulegli jednak propagandzie nazistowskiej – część pozostała lojalnymi obywatelami II RP. Rzadko jednak publicznie dawali oni wyraz braku akceptacji idei nazistowskich w obawie przed napiętnowaniem i postrzeganiem ich jako „zdrajców narodu”⁴⁹. Przedstawiciel polskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w 1935 r. szacował, że ok. 20 proc. ludności niemieckiej w Polsce pozostało lojalne wobec państwa polskiego⁵⁰. Zdaniem Mieczysława Wojciechowskiego mimo upowszechnienia haseł ideologii nazistowskiej tylko niewielka liczebnie grupa spośród mniejszości niemieckiej uczestniczyła we wrogich wobec państwa polskiego działaniach bezpośrednio przed wybuchem wojny⁵¹. Tomasz Chinciński oszacował, że tylko ok. 1 proc. Niemców mieszkających w Polsce włączono do działań dywersyjnych⁵². We wrześniu 1939 r. kilkanaście tysięcy polskich Niemców wypełniło swój obowiązek wobec drugiej ojczyzny i walczyło w obronie jej niepodległości⁵³.

Apogeum antypolskiej kampanii propagandowej nastąpiło w sierpniu 1939 r. Nazistowskie media donosiły o „polskim terrorze” oraz „polskich okrucieństwach” przede wszystkim w sto-

⁴⁵ T. Chinciński, *Forpoczta Hitlera...*, s. 218–231.

⁴⁶ P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym*, Poznań 1998, s. 337.

⁴⁷ *Wojna na Kaszubach...*, s. 114 (relacja Heinricha Behrendta).

⁴⁸ *Ibidem*, s. 117 (relacja Lotte Rücker).

⁴⁹ P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu...*, s. 336.

⁵⁰ A. Kotowski, *Polska polityka...*, s. 75.

⁵¹ M. Wojciechowski, *Życie polityczne...*, s. 70–71.

⁵² T. Chinciński, *Forpoczta Hitlera...*, s. 355.

⁵³ W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Toruń 2010, s. 35.

sunku do miejscowych Niemców⁵⁴. „Sterowanie zachowaniami masowymi volksdeutschów skutkowało zmianami w postrzeganiu przez nich rzeczywistości oraz kształtowaniem stanu emocjonalnego obu stron konfliktu”⁵⁵. W Polsce błędnie przyjęto, że cała mniejszość niemiecka jest V kolumną. W dniu ataku na Polskę podczas przemówienia w Reichstagu Hitler w następujący sposób uzasadniał niemiecką agresję: „Korytarz był i jest niemiecki. Wszystkie te tereny zawdzięczają swój rozwój kulturalny wyłącznie niemieckiemu narodowi, bez którego obecności panowałyby na tych wschodnich terenach krańcowe barbarzyństwo. Gdańsk został od nas oderwany, Korytarz anektowany przez Polskę, a mieszkająca tam niemiecka mniejszość jest prześladowana w najbardziej bolesny sposób”⁵⁶.

Niemiecki historyk Peter Longerich trafnie zauważył: „Teraz, po zakończeniu wojny, Hitler częściej wypowiadał się o Polakach i Żydach z pogardą dla nich jako ludzi. Odkąd wiosną 1939 roku Józef Beck powiedział mu stanowcze »nie« [...] nie minęło wiele czasu, a dyktator w swoim rasistowskim obrazie świata zdegradował krnąbrnych sąsiadów do »podludzi«, *Untermenschen* [...] cel, z którym Hitler wyruszył na wojnę z Polską – likwidacja tamtejszych »żywojących sił« – nabrał dla niego teraz konkretnego wymiaru i miał zostać wprowadzony w życie”⁵⁷.

„ODPOLSZCZENIE”

W 1939 r. Niemcy kierowali się w stosunku do Polski logiką, która bezpośrednio wynikała z ideologicznego antypolonizmu. Jak zauważył Jerzy Wojciech Borejsza: „Obok antysemityzmu i antybolszewizmu, antypolskość w latach wojny dołączyła do stałych podstawowych komponentów światopoglądu Hitlera [...] Hitler uczynił z wyniszczenia Polaków dogmat”⁵⁸. Niemcy traktowali okupację ziem polskich jako kolonizację Wschodu. Jak zauważył Timothy Snyder, według nazistów: „Polska nie istnieje, nigdy nie istniała i nie mogła istnieć jako suwerenne państwo. Żołnierzy wziętych do niewoli wolno rozstrzelać, gdyż polska armia tak naprawdę nie mogła istnieć. Po zakończeniu kampanii nie zaczęła się okupacja, gdyż zgodnie z nazistowską logiką brakowało wcześniejszego podmiotu, którego terytorium mogłoby być okupowane. [...] Niemcy traktowały Polskę tak, jak państwa europejskie w swoich najbardziej destrukcyjnych wcieleniach postrzegały kolonię – jako skrawek ziemi zamieszkaanej przez nieokreślone, niezdolne do rządzenia istoty”⁵⁹.

„Konflikty i wrogość rodzą się spontanicznie między znającymi się osobami, a nie między osobami bez interakcji”⁶⁰. Pozbawione ludobójczej ideologii i planu politycznego nie prowadzą jednak do masowych zbrodni. „Eksterminacja jest jednoznacznie wieloczynnikowa, mimo że jej pochodzenie jest w pełni ideologiczne”⁶¹. Choć przed wybuchem wojny w swoich tekstach i wy-

⁵⁴ Zob. C.E. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006.

⁵⁵ T. Chinciński, *Forpocza Hitlera...*, s. 133.

⁵⁶ T. Cyprian, J. Sawicki, *Agresja na Polskę w świetle dokumentów*, t. 2, Warszawa 1946, s. 282.

⁵⁷ P. Longerich, *Hitler. Biografia*, tłum. M. Antkowiak, Warszawa 2017, s. 830.

⁵⁸ Zob. J.W. Borejsza, *Antyślawizm Adolfa Hitlera*, Warszawa 1988. Autor rozwinął poglądy zaprezentowane w *Antyślawizmie* w pracy „Śmieszne sto milionów Słowian...”. *Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*, wydanej w 2006 i 2016 r.

⁵⁹ T. Snyder, *Czarna ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2015, s. 149.

⁶⁰ J.L. Vullierme, *Lustro Zachodu. Nazizm i cywilizacja zachodnia*, tłum. M. Żurowska, Warszawa 2016, s. 139.

⁶¹ *Ibidem*, s. 222.

powiedziach Hitler niewiele miejsca poświęcał Polsce i Polakom, warto przytoczyć fragment z drugiej części *Mein Kampf*. „Państwo narodowe nie może w żadnym razie anektować Polaków z zamiarem zrobienia z nich pewnego dnia Niemców. Przeciwnie, musi ono podjąć decyzję co do odseparowania tych rasowo obcych elementów, aby nie dopuszczać do ciągłego i powtarzającego się psucia krwi własnego narodu, albo musi je po prostu usunąć, a opustoszałe w ten sposób ziemie i tereny przekazać własnym współobywatelom”⁶². Usunąć i odseparować w nazistowskiej nowomowie oznaczało wymordować i wysiedlić.

Władze Niemiec zaplanowały eksterminację polskich elit społecznych i politycznych jeszcze przed agresją na Polskę. Sporządzano specjalne listy i księgi z nazwiskami osób uznanych za „niebezpieczne dla III Rzeszy”. Choć *Specjalna księga gończa dla Polski (Sonderfahndungsbuch Polen)* z nazwiskami ok. 8800 Polaków – której egzemplarz zachował się w zbiorach Oddziału IPN w Katowicach i jest dostępny w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej – powstała dopiero pod koniec 1939 r., to wkraczający do Polski Niemcy dysponowali listami Polaków przeznaczonych do eksterminacji. Księga stanowiła ich rozwinięcie i najprawdopodobniej opierała się na listach regionalnych⁶³. Powstawała ona zapewne także na podstawie materiałów nadesłanych przez organizacje mniejszości niemieckiej w Polsce za pośrednictwem ambasady niemieckiej w Warszawie i konsulatów niemieckich w Katowicach, Poznaniu, Łodzi i Toruniu. „We wskazówkach służbowych zakładano możliwość stałego uzupełniania specjalnej księgi gończej poprzez naklejanie w wolnych miejscach po każdej literze alfabetu pasków z nowo wydrukowanymi nazwiskami”⁶⁴. Inne opracowania mówią nawet o 61 tys. nazwisk Polaków i Żydów wpisanych do księgi i uznanych za „elementy wrogie Rzeszy i Niemcom, pozostające na terytorium wroga za liniami walczących oddziałów”⁶⁵. Widnieją w niej głównie nazwiska polskich nauczycieli, księży, pisarzy, działaczy społecznych i politycznych, redaktorów gazet i dziennikarzy, lekarzy, naukowców, studentów i uczniów.

W pierwszych miesiącach okupacji „akcję przeciw inteligencji” przeprowadzono głównie na ziemiach polskich, które zamierzano włączyć do III Rzeszy. O ile we wrześniu i w początkach października 1939 r. przyszłość Polski centralnej nie była przesądzona, o tyle zachodnie tereny II RP Niemcy uznawali za ziemie rdzennie niemieckie i ich wcielenie do Rzeszy nie podlegało dyskusji⁶⁶. Najpierw jednak należało dokonać ich „odpolszczenia”. Rudolf Oebsger-Röder w raporcie z października 1939 r. napisał: „Zgodnie z wolą Führera, w najbliższym czasie z polskiego Pomorza Gdańskiego mają powstać niemieckie Prusy Zachodnie. Według zgodnej opinii wszystkich zainteresowanych placówek, do przeprowadzenia tego zadania konieczne są następujące środki. Fizyczna likwidacja wszystkich tych polskich elementów, które w przeszłości w jakikolwiek sposób wybijały się po stronie polskiej albo w przyszłości mogłyby być podporą polskiego oporu”⁶⁷.

⁶² Cyt. za: J.A. Młynarczyk, *Polityka okupacyjna Wehrmachtu w Polsce w pierwszych tygodniach wojny (wrzesień–październik 1939 r.)*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2012, t. 22, s. 101.

⁶³ Zob. G. Bębnik, *Sonderfahndungsbuch Polen. Specjalna księga gończa dla Polski*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2017, nr 9, s. 19–31.

⁶⁴ A. Szefer, *Jak powstała niemiecka specjalna księga gończa Sonderfahndungsbuch Polen*, „Zaranie Śląskie” 1983, z. 3, s. 217.

⁶⁵ Ch. Hale, *Kaci Hitlera. Brudny sekret Europy*, tłum. M. Hubara, Kraków 2012, s. 47.

⁶⁶ T. Ceran, *Restpolen 1939*, „Pamięć.pl” 2016, nr 9, s. 19–23; C. Madajczyk, *Przywódcy hitlerowscy wobec sprawy polskiej w okresie od października 1939 do września 1940 r.*, „Przegląd Zachodni” 1958, nr 1, s. 1–57.

⁶⁷ J. Böhrer, K.M. Mallmann, J. Matthäus, *Einsatzgruppen w Polsce*, tłum. E. Ziegler-Brodnicka, Warszawa 2009, s. 196.

MOBILNE ODDZIAŁY ZABÓJCÓW

3 lipca 1939 r. Senat Wolnego Miasta Gdańska powołał jednostkę szturmowo-wartowniczą SS-Wachsturmbann „Eimann”. Nazwa pochodziła od nazwiska jej dowódcy Obersturmführera SS Kurta Eimanna. W sierpniu 1939 r. jednostka liczyła od 500 do 600 osób⁶⁸. Najpierw uczestniczyła w walkach w Gdyni i na Oksywiu, następnie mordowała obrońców poczty gdańskiej i wysiedlała mieszkańców Gdyni. Notabene jeden z obrońców poczty Leon Fuz został zamordowany w Lasach Piaśnickich⁶⁹. Później jednostka brała udział w eksterminacji ludności polskiej w powiatach kartuskim i kościerskim, a także chorych psychicznie w powiatach starogardzkim i wejherowskim.

Wraz z Wehrmachtem na Pomorze Gdańskie wkroczyły grupy operacyjne Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Einsatzgruppen IV i V, których zadaniem była pacyfikacja zajmowanego przez armię niemiecką terenu i zwalczanie wszelkich elementów wrogich Rzeszy i antyniemieckich w kraju nieprzyjaciela na tyłach walczących wojsk. Einsatzgruppe IV, dowodzona przez Brigadeführera SS Lothara Beutla, która została powołana w Drawsku Pomorskim w liczbie ok. 250 osób, zabijała polską ludność cywilną w Chojnicach, Więcborku, Bydgoszczy, Inowrocławiu, Toruniu i Grudziądzu. Pierwsza rozpoczęła masową eksterminację pod wpływem „wydarzeń 3 i 4 września” w Bydgoszczy. Z kolei Einsatzgruppe V pod dowództwem Standartenführera SS Ernsta Damzoga o podobnej liczebności wyruszyła z Olsztyna i przeprowadziła „akcję likwidacji żywotnych sił” na terenie Grudziądza, Działdowa i dalej posuwała się na wschód⁷⁰.

9 września Reinhard Heydrich, szef Służby Bezpieczeństwa (SD) i Policji Bezpieczeństwa (Sipo), rozkazał: „Ludzi należy rozstrzeliwać lub wieszać natychmiast bez dochodzenia. Szlachta, duchowieństwo i Żydzi muszą być zlikwidowani”⁷¹. Osobną grupą przeznaczoną do eksterminacji byli powstańcy wielkopolscy. Zamierzano też zamordować członków Polskiego Związku Zachodniego zabiegających o polskość Pomorza, a także wszystkich działaczy narodowych i społecznych – oddolnych budowniczych II RP. Aby usprawnić działania eksterminacyjne, władze niemieckie 12 września 1939 r. powołały dodatkowy samodzielny pluton egzekucyjny Einsatzkommando 16, złożony ze stu gdańskich funkcjonariuszy Gestapo. Jego komanda mordowały polską ludność cywilną w Gdyni, Toruniu, Bydgoszczy, Kościerzynie, Starogardzie, Grudziądzu i Brodnicy.

„POLSKIE BARBARZYŃSTWO”

Bezpośrednim impulsem do powołania jeszcze jednej zbrodniczej formacji i uzasadnienia jej działalności były wydarzenia z Bydgoszczy z 3 i 4 września, tzw. bydgoska krwawa niedziela. To, co zaszło w Bydgoszczy, nie zostało w pełni wyjaśnione i budzi kontrowersje wśród badaczy. W 2008 r. IPN wydał obszerną publikację dotyczącą tych wydarzeń. Wynika z niej, że obywatele polscy niemieckiego pochodzenia zaczęli strzelać do wycofujących się oddziałów wojska

⁶⁸ J. Daniluk, *SS w Gdańsku. Wybrane zagadnienia*, Gdańsk 2013, s. 98–99.

⁶⁹ *Idem*, *Obrońcy Poczty Polskiej w Gdańsku*, Warszawa 2014, s. 24.

⁷⁰ J. Böhler, K.M. Mallmann, J. Matthäus, *Einsatzgruppen w Polsce...*, s. 54–57.

⁷¹ J. Sziling, *Pomorze Gdańskie jesienią 1939 r.* [w:] *Jesień 1939. Dokumentacja pierwszych miesięcy okupacji niemieckiej na Pomorzu Gdańskim*, oprac. J. Sziling, Toruń 1989, s. 15.

polskiego. Dywersja ta jednak najprawdopodobniej nie była centralnie sterowana i zaplanowana. W odwecie wojsko polskie przy pomocy miejscowej ludności zaczęło rozstrzeliwać grupy dywersantów. W amoku i psychozie wojennej zostali także zabici Niemcy, którzy nie mieli nic wspólnego z dywersją. Ustalono liczbę 365 ofiar (254 ewangelików, 86 rzymskich katolików i 25 osób nieznanego wyznania)⁷².

W nielicznych dokumentach dotyczących Selbstschutzu znajduje się album fotograficzny *Selbstschutz Westpreussen*. Jego części zatytułowane *Ermordete Volksdeutsche* („Zamordowani volksdeutsche”) i *Deutsche Märtyrer* („Niemieccy męczennicy”) przedstawiają przerażające zdjęcia niemieckich ofiar mordów (także dzieci) rzekomo dokonywanych przez Polaków⁷³. Inny jego fragment to obszerny zbiór nekrologów pomordowanych Niemców oraz ich zdjęcia. W innych nazistowskich materiałach dotyczących wydarzeń w Bydgoszczy z 3 i 4 września 1939 r. Polacy byli nazywani „bestiami i hienami” (*Bestien und Hyänen*)⁷⁴. Liczba ofiar została zwielokrotniona do 58 tys., a później 62 tys. Szacunki te, a raczej zmyślenie, dotyczyły już całej Polski⁷⁵. Propaganda niemiecka winą za zajścia obarczała Polaków mieszkających setki kilometrów od Bydgoszczy, którzy 3 i 4 września nawet nie byli w tym mieście. Niemiecki dyskurs nacjonalistyczny prowadził do upowszechnienia w powszechnej świadomości zasady odpowiedzialności zbiorowej⁷⁶.

Namiestnik i gauleiter Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie Albert Forster przekonywał: „Równo tysiąc rodaków i rodaczek w samej Bydgoszczy, a wiele tysięcy w całym kraju zostało w sadystyczny sposób zamordowanych przez rozagitowaną polską hołotę morderców tylko dlatego, że byli Niemcami [...] Bezbronnym mężczyznom i kobietom niemieckim wykłuto oczy, wyrwano języki, odcięto uszy, rozpruto brzuchy. Zastosowano [...] metody tak barbarzyńskich tortur, jakich nie miało nawet średniowiecze [...] Gdyby trzeba było jeszcze 5 lat poczekać na wyzwolenie, nie byłoby prawdopodobnie już żadnego Niemca w tym kraju”⁷⁷. Przemówienie Forstera było transmitowane przez wszystkie radio niemieckie, a jego tekst przedrukowała prasa. Słowa, zdjęcia, radio, prasa, lokalne przypadki aresztowania volksdeutschów przez władze polskie musiały oddziaływać na wyobraźnię Niemców.

W podobny sposób propaganda narodowosocjalistyczna przedstawiła tzw. marsz do Łowicza i polską akcję unieruchomienia elementów antypaństwowych. Kilka dni przed wybuchem wojny internowano osoby, które mogły zagrozić integralności terytorialnej kraju. Za „elementy antypaństwowe” uznano przede wszystkim polskich komunistów, Niemców, nacjonalistów ukraińskich oraz innych przedstawicieli mniejszości narodowych. Nie była to więc akcja antyniemiecka motywowana polskim nacjonalizmem. Zamiarem polskich władz państwowych było zapewnienie bezpieczeństwa cywilno-wojskowego rozumianego jako „suma czynności mają-

⁷² P. Kosiński, *Ofiary pierwszych dni września 1939 roku w Bydgoszczy* [w:] *Bydgoszcz 3–4 września...*, s. 268.

⁷³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy (AIPN By), 31/10, Album fotograficzny „Selbstschutz Westpreussen”, k. 97–105.

⁷⁴ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (APB), Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy, 184/1003, Blutsonntag im Bromberg [fotografie], k. 1–3.

⁷⁵ K.M. Pospieszalski, *Sprawa 58 000 „Volksdeutschów”. Sprostowanie hitlerowskich oszczerstw w sprawie strat niemieckich w Polsce w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny i w toku kampanii wrześniowej*, Poznań 1959, s. 21–22.

⁷⁶ L.M. Nijakowski, *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*, Warszawa 2013, s. 227.

⁷⁷ Cyt. za: T. Chinciński, P. Machcewicz, *Wokół wydarzeń bydgoskich z 3–4 września 1939 roku* [w:] *Bydgoszcz. 3–4 września...*, s. 11.

cych unieszkodliwić akcję czynników wrogich lub opornych, działających na tyłach sił zbrojnych i w kraju”⁷⁸. Internowanych zamierzano umieścić w obozie w Berezie Kartuskiej.

Wszystkie zatrzymane osoby z różnych części Pomorza w kilku kolumnach skierowano pod eskortą w stronę Warszawy. Podczas marszu kolumny były narażone na bombardowania ze strony Luftwaffe. Zdarzały się także przypadki znęcania się, a nawet rozstrzeliwania więźniów. Wynikały one jednak nie tyle z sadyzmu polskich żołnierzy, ile z psychozy wojennej i strachu. Nie można ich usprawiedliwiać, ale nie można też nie zauważyć, że były one konsekwencją agresji III Rzeszy na Polskę. Wielu Niemców, zwłaszcza kobiety, osoby starsze i dzieci, nie wytrzymało pod względem fizycznym forsownego marszu. 9 września kolumna z Bydgoszczy dotarła do Łowicza i tam natrafiła na Wehrmacht. Propaganda niemiecka przedstawiała „marsz do Łowicza” jako zaplanowaną, masową zbrodnię Polaków na bezbronnych Niemcach.

„Bydgoska krwawa niedziela” i „marsz do Łowicza”, odpowiednio spreparowane, były propagandową podstawą do uzasadnienia planowej eksterminacji ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w 1939 r. Inwazję niemiecką w Polsce przedstawiano jako „wyścig o życie volksdeutschów”⁷⁹. Jak zauważył Daniel Jonah Goldhagen, „wojna może ułatwiać masową zagładę i eliminowanie znienawidzonych lub niechcianych ludzi [...] wojna sprawia, że ludzie są bardziej skłonni wyolbrzymiać zagrożenia, dawać wiarę opowieściom o zbrodniach swoich wrogów i zachowywać się agresywnie – ze strachu lub z chęci samowolnego wymierzania kary, dostarcza też chętnie przyjmowanych usprawiedliwień masowych rzezi – uzasadnia się je na przykład powstaniem wznieconym przez wrogów albo koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa narodowego”⁸⁰. Paul Ziehlke, mieszkaniec Tucholi, syn Polaka i Niemki, był przekonany, że „Polacy muszą być wytępieni i że do przeprowadzenia jest czystka wśród wszystkich przeciwników reżimu narodowego socjalizmu. Jako przykład należy wziąć sobie rosyjską Czecha”⁸¹.

SELBSTSCHUTZ WESTPREUSSEN

Na początku września 1939 r. na Pomorzu Gdańskim zaczęły powstawać lokalne oddziały niemieckiej straży obywatelskiej złożone z volksdeutschów. Tylko formalnie miały charakter obronny, a *de facto* służyły do załatwiania osobistych porachunków z polskimi sąsiadami. Po naradzie, która odbyła się między 8 a 10 września w kwaterze Hitlera, Reichsführer SS Heinrich Himmler zdecydował o połączeniu już istniejących lokalnych organizacji volksdeutschów i powstaniu Volksdeutscher Selbstschutz. Organizacja działała na terenie całej okupowanej Polski (w Wielkopolsce jednym z jej dowódców był m.in. Jürgen Stroop⁸²), szczególną rolę Selbstschutz odegrał jednak na Pomorzu. Jego szefem został były adiutant Himmlera – Ludolf von Alvensleben⁸³. Reichsführer SS i szef policji niemieckiej traktował Selbstschutz jako na-

⁷⁸ W. Rezmer, *Polski plan unieruchomienia w razie wojny tzw. elementów antypaństwowych (1931–1939)* [w:] *Polska i jej sąsiedzi w czasach najnowszych. Studia i materiały ofiarowane profesorowi Karolowi Grünbergowi w 70-lecie urodzin*, Toruń 1995, s. 119–143.

⁷⁹ J. Böhler, K.M. Mallmann, J. Matthäus, *Einsatzgruppen w Polsce...*, s. 131.

⁸⁰ D.J. Goldhagen, *Wiek ludobójstwa*, tłum. M. Romanek, Kraków 2012, s. 65.

⁸¹ T.S. Ceran, *Im Namen des Führers...*, s. 38.

⁸² Zob. K. Moczarski, *Rozmowy z katem*, oprac. A.K. Kunert, Warszawa 1999, s. 134–146.

⁸³ T. Kur, *Trzy srebrne róże znaczą szlak zbrodni. Saga rodu von Alvenslebenów*, Warszawa 1975.

miastkę Einsatzkommando służącą do eksterminacji polskiej ludności cywilnej. Widział w nim także rezerwuuar przyszłych rekrutów do SS. Selbstschutz często nazywany był „Volksdeutsche-SS”⁸⁴ lub „Zivil-SS”. Członkowie Selbstschutzu po zakończeniu eksterminacji mieli zasilić szeregi SS i Policji Porządkowej (Ordnungspolizei, Orpo). Do organizacji wstąpiło ponad 38 tys. miejscowych Niemców w wieku od 17 do 45 lat⁸⁵.

Niemiecka gazeta „Ostdeutscher Beobachter” w artykule z 30 stycznia 1940 r. donosiła: „Ochronę ziem zdobytych przez Wehrmacht przejmuje niemiecka policja i Selbstschutz złożony z volksdeutsche pod dowództwem SS. Otrzymują oni skromną opaskę na ramię z napisem »Selbstschutz«, broń do ręki, naboje do kieszeni i już zaczynają działać i czuć się niemieckimi panami tego kraju... Wiedzą, że są przedłużonym ramieniem niemieckiej policji. Polaka trzeba pognać. Volksdeutsche znają ten kraj, jest on wszakże ich ojczyzną. Znane są im wszystkie zakamarki, pomagają więc policji odnaleźć każdego ukrytego polskiego przestępcę. Znają polski język, mają otwarte oczy i uszy na wszystko, a każde słowo planowanego polskiego powstania, czy jakiegokolwiek innej polskiej akcji zostaje wykryte i doniesione dowództwu SS”⁸⁶. Podobne teksty publikowano na łamach „Der Danziger Vorposten” wydawanego w Gdańsku, „Deutsche Rundschau” w Bydgoszczy czy „Thorner Freiheit” z Torunia.

Zdaniem Aleksandra Lasika w początkowym etapie istnienia organizacji „członkowie owej samozwańczej »milicji« byli bardziej zwykłymi rabusiami, czy też może – nazwijmy to wprost – kryminalistami, biorącymi odwet na polskich czy żydowskich sąsiadach pod pozorem »patriotycznej« działalności podejmowanej z ideologiczno-nacjonalistycznych pobudek, ergo: chęci wzbogacenia się bądź zamiarów pokazania swojej niczym nieograniczonej władzy wobec tych, którzy byli beneficjentami »niemieckiej hańby«, wynikającej z Traktatu Wersalskiego”⁸⁷.

Jednak motywacji Niemców wstępujących do Selbstschutzu nie da się wytłumaczyć tylko sadyzmem psychopatów lub chęcią grabieży. Wydaje się, że jak w przypadku innych zbrodniczych organizacji, sadyści w Selbstschutzu stanowili zdecydowaną mniejszość. Wielu członków Selbstschutzu działało w organizacji i mordowało polską ludność cywilną, żeby potwierdzić swoją „niemieckość” i stać się pełnowartościowymi obywatelami Rzeszy Niemieckiej. Nie chcieli być Niemcami drugiej kategorii, gorzej traktowanymi niż „prawdziwi” Niemcy ze starej Rzeszy. Działalność w organizacji, czyli „porządkowanie stosunków w ojczyźnie”, traktowali jako trampolinę do zrobienia kariery i awansu społecznego w „niemieckich Prusach”. Zasługi z 1939 r. miały im w tym pomóc. Inni czuli się żołnierzami nowych Wielkich Niemiec, a podstawowy obowiązek żołnierza polegał na wypełnianiu rozkazów, nawet tych najbardziej „wymagających”⁸⁸.

Formalnie nie było nakazu wstąpienia do Selbstschutzu. W dokumentach niemieckich wspomina się o *freiwilligen Selbstschutz* („dobrowolnym Selbstschutzu”). Wydaje się, że w wielu przypadkach nakaz nie był potrzebny. Jeden z jego członków na pytanie niemieckiego prokuratora: „Co stał[by] się z mężczyznami, którzy odmówiliby pełnienia służby w Selbstschutzu? Odpowiedział:

⁸⁴ Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz” in Polen 1939–40*, München 1992, s. 198.

⁸⁵ A. Lasik, *Selbstschutz na Pomorzu Gdańskim i w Wielkopolsce w latach 1939–1940. Przyczynek do badań nad początkami okupacji niemieckiej Polski w okresie II wojny światowej*, „Studia z Dziejów Pogranicza Kujawsko-Wielkopolskiego”, t. 1, Bydgoszcz–Wierzbinek 2011, s. 101–121.

⁸⁶ B. Bojarska, *Selbstschutz w Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. 29, Warszawa 1979, s. 147.

⁸⁷ A. Lasik, *Selbstschutz...*, s. 120.

⁸⁸ Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz”...*, s. 161.

Pytanie jest tylko teoretycznej natury. Coś takiego nie wchodziło w ogóle w rachubę. Wtedy panował proniemiecki nastrój. Jasnym jest przecież, że wszyscy chcieli brać w tym udział”⁸⁹. Heinz Bormann, przywódca Selbstschutzu w Kowalewie Pomorskim, współsprawca mordu w Łopatkach, w 1948 r. stwierdził: „Uważałem to za mój obowiązek zapisać się na ochotnika do Selbstschutzu”⁹⁰.

Za niewstąpienie do organizacji nie groziło więzienie ani pozbawienie życia. Groziła natomiast degradacja w życiu społecznym i obywatelskim, brak możliwości zrobienia kariery zawodowej. Stosowano także wyrafinowany przymus administracyjny, np. miejscowi Niemcy nie mogli się zarejestrować w Urzędzie Pracy (Arbeitsamt) w Bydgoszczy jako bezrobotni, nie mając dokumentu poświadczającego przynależność do Selbstschutzu. Członkowie Selbstschutzu mogli także bezpłatnie korzystać z tramwajów⁹¹. W dokumentach niemieckich zgromadzonych w Centrali Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu używa się określenia *freiwilliger Zwang*, co można przetłumaczyć jako „dobrowolny przymus” lub „przymus w dobrowolności”. Określenie to wskazuje na istnienie ogromnej presji wywieranej na członków mniejszości niemieckiej. *Freiwilliger Zwang* jest wspólną cechą systemów totalitarnych.

Istnieli także volksdeutsche, którzy uwierzyli, że Selbstschutz rzeczywiście będzie służył obronie ludzi, kultury i mienia niemieckiego na terenie II RP. Gdy się okazało, że nastąpiło „przeniesienie zadań”, a ich praca będzie polegać na rozstrzeliwaniu polskich sąsiadów, czyli realizowaniu „zleceń specjalnych”, „nie wytrzymywali nerwowo”. Większość z nich, jak się wydaje, była zwykłymi konformistami, dostosowującymi się do okoliczności i narodowosocjalistycznego charakteru III Rzeszy, której częścią w 1939 r. stała się ich mała ojczyzna⁹².

MECHANIZM ZABIJANIA

Timothy Snyder, analizując zbrodnie na „skrwawionych ziemiach” i „czarnej ziemi”, doszedł do wniosku, że ludobójstwo w czasie II wojny światowej to nie tylko komory gazowe i cyklon B, lecz także pluton egzekucyjny i karabin maszynowy⁹³. Więcej ofiar zostało rozstrzelanych w dołach śmierci, piaskowniach i lasach niż uśmierconych za murami obozów koncentracyjnych. Zbiorowe egzekucje okazały się skuteczniejszą metodą eksterminacji niż duszenie spalinami z silników. Wiele osób przeżyło pobyt w obozie koncentracyjnym, a z egzekucji w dołach śmierci ocaleli nieliczni. Obozy funkcjonowały przez dłuższy czas, dlatego pozostały dokumenty, wspomnienia, materialne ślady zbrodni. Być może dlatego symbolem ludobójstwa jest obóz koncentracyjny, a nie dół śmierci. Jednak jest to obraz nieprawdziwy. Podobnie uważa Richard Rhodes: „Rozstrzeliwanie było skuteczniejsze od zagazowywania [...] Egzekucje wykonane z użyciem broni palnej rozpoczęto znacznie wcześniej i kontynuowano przez całą wojnę, skutkiem czego w ten sposób zamordowano więcej ludzi, zarówno Słowian, jak i Żydów”⁹⁴.

⁸⁹ I. Mazanowska, *Karolewo 1939...*, s. 56–57, 144.

⁹⁰ T.S. Ceran, *Im Namen des Führers...*, s. 42.

⁹¹ Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz”...*, s. 58.

⁹² Zob. T. Ceran, „Korytarz nienawiści”. *Motywacja sprawców zbrodni – członków organizacji Selbstschutz Westpreussen* [w:] *Jak rodzi się zło. Sprawcy. Wykonawcy, pomocnicy*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2018, s. 51–62.

⁹³ T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. B. Pietrzyk, Warszawa 2011, s. 7–20; *idem*, *Czarna ziemia...*, s. 274–277.

⁹⁴ R. Rhodes, *Mistrzowie śmierci. Einsatzgruppen*, tłum. M. Urbański, Warszawa 2015, s. 201.

Jansen i Weckbecker, opisując działalność eksterminacyjną Selbstschutzu, zauważyli, że dokonując masowej eksterminacji ludności polskiej, wypracował on własną technikę zabijania⁹⁵. Polegała ona kolejno na uwięzieniu Polaków w aresztach i punktach zbiorczych, wytypowaniu osób przeznaczonych do rozstrzelania, znalezieniu miejsca na egzekucję, transporcie więźniów i rozstrzelaniu. Ostatnim etapem było zatarcie śladów zbrodni.

OBOZY ZATRZYMAŃ

Mieszkańców polskich wsi i miast najczęściej wyciągano w nocy siłą z ich domów i zabierano do rozmaitych więzień i aresztów. W powiecie wąbrzeskim członkowie Selbstschutzu na pytania Polaków, jakim prawem to robią, twierdzili, że czynią to „w imieniu Führera” (*im Namen des Führers*)⁹⁶. W powiecie starogardzkim robili to *im Namen des NSDAP*⁹⁷. Heinz i Alfred Szulcowie aresztowali Polaków ze wsi Piotrkowo (pow. szubiński). Inni Niemcy, którzy widzieli prowadzonych przez nich polskich sąsiadów, dziwili się, dlaczego Szulcowie zamiast pracować w polu, aresztują Polaków. Jeden z nich odpowiedział, że robią to, co każą „naród i wódz”⁹⁸.

W miejscowościach, w których istniały duże skupiska ludności niemieckiej, powstawały areszty. Gdy tym skupiskiem było miasto powiatowe, organizowano jeden centralny ośrodek przetrzymywania internowanych. Niekiedy areszty okazywały się zbyt małe, by pomieścić więźniów. W takich wypadkach tworzono obóz przejściowy⁹⁹.

Miejscami (punktami zbiorczymi), w których były gromadzone przyszłe ofiary z całego powiatu lub kilku, były najczęściej budynki starych fabryk, piwnice gmachów szkolnych, kościoły, cele na posterunkach policji. W Wejherowie zatrzymanych osadzono w budynku sądowym obok więzienia¹⁰⁰. W Bydgoszczy największy z obozów dla internowanych zlokalizowano w koszarach 15 pułku artylerii lekkiej przy ul. Gdańskiej. W Tczewie były to koszary 2 batalionu strzelców Wojska Polskiego. W Toruniu obóz dla internowanych osób cywilnych (*Zivilinternierungslager*) utworzono w Forcie VII im. Tadeusza Kościuszki. Była to pruska forteca z drugiej połowy XIX w., w czasie zaborów i podczas II wojny światowej nazwana imieniem Fryderyka Wielkiego. W Wąbrzeźnie obóz zlokalizowano w budynkach fabryki Polskiego Przemysłu Gumowego (PePeGe). W Chełmnie Polacy byli przetrzymywani w budynkach szkoły podstawowej, a także w klasztorze Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, gdzie utworzono „obóz dla rodzin”, których ojców zatrzymano. W Gniewie obóz zatrzymań zlokalizowano w ruinach zamku krzyżackiego. W Grudziądzu obóz utworzono w budynku byłego internatu, a w Pelplinie w budynkach seminarium duchownego. W Górcie Klasztornej w powiecie wyrzyskim 23 października 1939 r. Selbstschutz zajął klasztor Misjonarzy Świętej Rodziny i tam zorganizował obóz zatrzymań. Z kolei klasztor Kapu-

⁹⁵ Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volsdeutsche Selbstschutz”...*, s. 104.

⁹⁶ B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień–grudzień 1939)*, Poznań 1972, s. 96.

⁹⁷ Zob. M. Kubicki, *Zbrodnia w Lesie Szpęgawskim (1939–1940)*, w druku (motto).

⁹⁸ Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku (OKŚZpNP w Gdańsku), S. 98/12/Zn, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Alfonsa Pawła Hinza, 11 III 1963 r., k. 27.

⁹⁹ W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979, s. 93.

¹⁰⁰ B. Bojarska, *Piaśnica. Miejsce martyrologii i pamięci. Z badań nad zbrodniami hitlerowskimi na Pomorzu, Wejherowo 2009*, s. 28.

cynów w Rywałdzie był miejscem zatrzymań ludności z Radzyna Chełmińskiego. W Nakle nad Notecią miejscem przetrzymywania Polaków było gimnazjum oraz więzienie przy sądzie grodzkim. Podobnie za więzienie Selbstschutzu w Nowym Mieście Lubawskim posłużyło więzienie sądowe. W powiecie sępoleńskim obozy zlokalizowano w majątkach ziemskich należących przed wojną do Polaków w Karolewie, Radzimiu i Komierowie. W Świeciu ludzi doprowadzano na teren zlikwidowanego szpitala psychiatrycznego. Z kolei w Szubinie Polaków przetrzymywano w Państwowym Młodzieżowym Zakładzie Poprawczym¹⁰¹. Areszt Selbstschutzu w położonym w powiecie kościerskim Nowym Wiecu zorganizowano w gospodarstwie rolnika Władysława Wieckiego. Rodzina Wieckiego została przez Niemców wysiedlona, on zaś zamordowany¹⁰².

We wszystkich tych obozach następowała selekcja zatrzymanych, bito ich i torturowano, w niektórych przypadkach, jak w Bydgoszczy czy Rypinie, były to także miejsca kaźni, gdzie więźniów zabijano. Niemal z każdego z tych miejsc zachowały się relacje osób, które ocalały i opisały zachowanie sprawców. W Karolewie do katowania więźniów Niemcy używali specjalnych pejczy, na których wybite były numery seryjne. Po uczniu 2 klasy gimnazjum w Chojnicach Pawle Kwiatkowskim skakano aż do momentu, gdy jelita wypłynęły na zewnątrz¹⁰³. W Wąbrzeźnie do katowania więźniów używano desek z gwoździami. Ksiądz Alojzego Puppela członkowie Selbstschutzu najpierw dotkliwie pobili, uderzając kolanem w brzuch i podbrzusze, a następnie ciągnęli po kamiennych schodach z górnych pięter w dół. Uderzenia głową o stopnie schodów spowodowały śmierć. W obozie w Wąbrzeźnie członkowie Selbstschutzu wsadzili do kloaki wypełnionej kałem posła na sejm Władysława Klimka. W nocy z 18 na 19 października razem z innymi zatrzymanymi został rozstrzelany w piaskowni w Łopatkach¹⁰⁴.

W więzieniu w Starogardzie szczególnie znęcano się nad duchowieństwem, zwłaszcza nad kapłanami o niemiecko brzmiących nazwiskach. Warto przytoczyć fragment relacji ocalałego ks. Ignacego Stryszyka: „Uwagę moją zwracał ksiądz Bolesław Gordon, proboszcz z Grabowa, który rękoma podtrzymywał brzuch i który z trudem tylko posuwał się, chodząc. W czasie aresztowania kopnął go jeden z aresztujących zbirów w brzuch tak, że podarł mu przeponę brzuszną i wyciągnął skrwawiony but z jego rany [...] Wychodzi ksiądz [Józef] Kuchenbecker, lecz jakże zmieniony. Na czole wycięto mu nożem swastykę. Krew spływała obficie po oczach i wargach, plami ubranie. Ponieważ ręk z powodu zmasakrowania unieść nie może, by zetrzeć krew z oczu, posuwa się jakby omackiem ku naszemu szeregowi i dmucha, aby usunąć krew, zalewającą mu strumieniem oczy i twarz”¹⁰⁵.

W Bydgoszczy bito zatrzymanych widłami, szczególnie znęcano się nad polskimi nauczycielami. „W słynnych stajniach piątego bloku koszar artyleryjskich przy 1 Maja [taką nazwę nosiła po wojnie ul. Gdańska] zamknięto 204 nauczycieli. Na betonowej posadzce na gnoju końskim, którego wilgoć przenikała ubranie, pokotem legli nauczyciele [...] Jak na urągowisko kazano im śpiewać *Jeszcze Polska nie zginęła*, przeciwko czemu stanowczo zaprotestował nauczyciel

¹⁰¹ W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejencji bydgoskiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1974; M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. „Intelligenzaktion”*, Warszawa 2009, s. 145–182.

¹⁰² K. Leszczyński, *Eksterminacja ludności na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy* [w:] *Eksterminacja ludności w Polsce w czasie okupacji niemieckiej 1939–1945*, Poznań–Warszawa 1962, s. 58.

¹⁰³ I. Mazanowska, *Karolewo 1939...*, s. 34.

¹⁰⁴ T.S. Ceran, *Im Namen des Führers...*, s. 96.

¹⁰⁵ W. Gajdus, *Nr 20998 opowiada*, Kraków 1962, s. 141, 143.

Split słowami, że hymnu państwowego nie śpiewa się na gnoju. Rozpoczęło się śledztwo [...] przesłuchanie polegało po spisaniu personaliów na policzkowaniu, biciu pałką gumową, kopaniu, na zaspokajaniu sadystycznych instynktów sprawców. Nauczyciel [Maksymilian] Sitarek został zbity bykowcami po twarzy, że głowę miał zupełnie poprzecinaną. Podobnie [Stanisław Andrzej] Wąsacz, Lorkiewicz i inni. Oprawcy w gumowych paltach mieli stale pokrwawione ręce od rązów, które zadawali. Bili do utraty przytomności, a potem podkutymi butami deptali swe ofiary po głowach i kopali w brzuch¹⁰⁶.

W Rypinie nie bez powodu więzienie Selbstschutzu i Gestapo miejscowa ludność nazwała „Domem kaźni”. Zatrzymanych Polaków bito kijami, szczuto psami, wbijano gwoździe w plecy, wkładano w usta gips wołającym o pomoc i krzyczącym z bólu. Kobiety nauczycielki były torturowane i gwałcone. Najczęściej katowano więźniów na beczce po benzynie. Jednym ze świadków był ks. Stanisław Dulczewski: „Przez szpary w drzwiach obserwowałem tę scenę, mrozzącą krew w żyłach. Na beczce leży człowiek, naokoło stoją członkowie Selbstschutzu z wycelowanymi do niego lufami karabinów. Czarny spec od torturowania wydaje komendę, a czterej oprawcy biją na zmianę. Biją metodycznie, wolno, jakby siekierą rąbał. Człowiek wiję się z bólu jak robak. Szlocha, jęczy, wyje przeraźliwie i tak aż do utraty przytomności. Nauczyliśmy się odróżniać rodzaje bicia. Określona liczba rązów to kara doraźna, bicie bez liczby – to kara śmierci¹⁰⁷.”

„SĄDY LUDOWE”

Zatrzymania miejscowej ludności następowały na podstawie doniesienia dwóch volksdeutschów „o opinii bez zarzutu”, którzy wskazywali wśród Polaków „elementy antyniemieckie”. Pozostawiano im w tym dużo swobody, mogli więc rozwiązywać w ten sposób osobiste konflikty z polskimi sąsiadami. W więzieniu na wniosek jednego z Niemców zbierała się najczęściej trzyosobowa komisja, przez Niemców nazywana sądem ludowym (Volksgericht) lub Radą Selbstschutzu, a przez Polaków Mordkommission, która decydowała o losie zatrzymanego¹⁰⁸. Członkowie Selbstschutzu podobnie jak członkowie Einsatzgruppen byli oskarżycielami, sędziami i katami swoich ofiar. W aresztach znajdowały się księgi lub spisy z nazwiskami więźniów przeznaczonych do rozstrzelania.

Formalnie zatrzymanie Polaka wymagało złożenia podpisów przez dwóch lub trzech volksdeutschów zaświadczających o jego antyniemieckiej postawie. „Sprawy łączono w akta, a nazwiska więźniów, z krótką informacją odnośnie [do] zarzucanego czynu wpisywano na listę, która stanowiła jednocześnie pierwszą stroną akt danego postępowania. Dokumenty przekazywano dowódcy Selbstschutzu w Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie SS-Oberführerowi von Alvenslebenowi, aby zajął stanowisko w sprawie. Obok każdego nazwiska w przeznaczony do tego pustej kolumnie odnotowywał on swoją decyzję. Krzyżyk lub początkowe litery nazwiska Alvenslebena oznaczały rozstrzelanie, litery „KZ (Konzentrationslager) – obóz koncentracyjny, a skrót „ENTL” (Entlassung) – uwolnienie¹⁰⁹.”

¹⁰⁶ Cyt. za: W. Trzeciakowski, *Selbstschutz w Bydgoszczy i powiecie bydgoskim 1939–1940*, Bydgoszcz 2017, s. 88.

¹⁰⁷ Cyt. za: M. Krajewski, *W cieniu wojny i okupacji. Ziemia dobrzyńska w latach 1939–1945*, Rypin 1995, s. 52–53.

¹⁰⁸ B. Bojarska, *Selbstschutz...*, s. 151.

¹⁰⁹ M. Góra, *Volksdeutscher Selbstschutz – przyczyny i cele powstania organizacji na podstawie wybranych*

Do połowy października 1939 r. o losie zatrzymanych decydowali lokalni dowódcy Selbstschutzu, wpisując odpowiednie oznaczenie przy ich nazwiskach. Później wszystkie listy osób przeznaczonych do rozstrzelania powiatowi dowódcy musieli wysłać do Bydgoszczy, gdzie zatwierdzał je dowódca Selbstschutzu Westpreussen Alvensleben. Odbywało się to na cotygodniowych służbowych naradach dowódców powiatowych. Na zebraniach Alvensleben stale podkreślał, że celem jest oczyszczenie Pomorza z Polaków. Krytykował swoich podwładnych za zbyt małą liczbę osób zamordowanych. Przekonywał, że „honorem będzie dla każdego Polaka, by jego ścierwem (padliną) nawieźć niemiecką ziemię”¹¹⁰. Dokładnie takie słowa wypowiadał dowódca Selbstschutzu w powiecie sępoleńskim SS-Standartenführer Wilhelm Heinrich Theodor Richardt do członków Selbstschutzu stanowiących załogę obozu w Karolewie, domagając się od nich większej determinacji w mordowaniu Polaków¹¹¹.

Niektóre jednostki Selbstschutzu stosowały podział pracy. Inna grupa volksdeutschów wydawała wyroki śmierci, inna aresztowała więźniów i transportowała ich na miejsce egzekucji, jeszcze inna prowadziła rozstrzelania. Czasami przyjmowano zasadę, że członkowie Selbstschutzu mieszkający w jednej wsi dokonują aresztowań polskiej ludności w innej miejscowości, żeby uniknąć kontaktu z ofiarą twarzą w twarz¹¹².

W działalności eksterminacyjnej Selbstschutzu Westpreussen można wyróżnić dwa okresy. Pierwszy przypadający na wrzesień 1939 r. to czas samowolnych pojedynczych egzekucji – lokalni członkowie organizacji sami decydowali o śmierci swoich polskich sąsiadów, oskarżając ich o mordy na volksdeutschach. Reżim okupacyjny celowo stworzył im taką możliwość, bo było to zbieżne z jego długofalowymi celami.

Drugi okres, od października, to czas terroru scentralizowanego, wymierzonego w konkretne grupy społeczne: duchowieństwo, nauczycieli, działaczy samorządowych, społecznych i politycznych, a także zamożnych rolników i rzemieślników. W październiku Niemcy udoskonalili metodę zatrzymań. W niektórych miejscowościach niemieccy starostowie wysłali gońców, aby poinformowali wybranych Polaków, że muszą się zgłosić na posterunek Selbstschutzu, żandarmerii lub na policji. Nauczycielom polecono, aby zgłosili się do gminy na spotkanie, po nowy przydział pracy lub na szkolenie¹¹³. W podobny sposób aresztowano wszystkich ziemian z Lipna¹¹⁴.

MIEJSCA KAŻNI

Z obozów zatrzymań i aresztów Polaków wywożono na miejsca kaźni. Wcześniej kopano tam groby. W Lesie Szpęgawskim do wykopania rowów Niemcy zatrudnili ok. 30 miejscowych Polaków. Jeden z nich po wojnie zeznał: „Kopaliśmy pod nadzorem SS-manów. Razu pewnego zapytaliśmy jednego z SS-manów, po co te groby. Odpowiedział nam ze śmiechem, że to doły

śledztw Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku [w:] *Zapomniani kaci Hitlera...*, s. 25.

¹¹⁰ „Es sein eine Ehre für jeden Polen als Kadaver die deutsche Erde zu düngen” (H. Sołga, *Niemcy o Niemcach. Bilans zbrodniarzy hitlerowskich w Republice Federalnej Niemiec*, Warszawa 1988, s. 86–87).

¹¹¹ I. Mazanowska, *Karolewo 1939...*, s. 51.

¹¹² T. S. Ceran, *Mordercy czy zabójcy...*, s. 147.

¹¹³ *Ibidem*, s. 148.

¹¹⁴ M. Wardzyńska, *Był rok 1939...*, s. 177.

na dzikie świnie i muszą być dość głębokie, żeby świnie nie wyskakiwały”¹¹⁵. Jak zauważył Tomasz Szarota, animizacja obrazu Polaka jest kluczowa przy próbie zrozumienia zbrodni niemieckich w Polsce¹¹⁶.

Na miejsce rozstrzeliwania polskiej ludności cywilnej członkowie Selbstschutzu wybierali żwirownie i piaskownie (Paterek koło Nakła nad Notecią, Małe Czyste, Mniszek), rozległe doliny i leśne parowy (Fordon, Płutowo, Mrozowo koło Sadek, Karpno koło Lipusza), rowy przeciw-artyleryjskie i okopy strzeleckie pozostawione przez Wojsko Polskie (Tryszczyn, Buszkowo, okolice Solca Kujawskiego, Pola Igielskie koło Chojnic), rowy melioracyjne (Lucim). Najwięcej egzekucji odbyło się w lasach w okolicach większych miejscowości (Lasy Piaśnickie, Las Szpęgawski, lasy pod Lipuszem koło Kościerzyny, Lasy Skarszewskie, Las Kaliski obok Kartuz, Lasy Mestwinowskie koło Kościerzyny, Lasy Gniewkowskie koło Inowrocławia, las Barbarka koło Torunia, las Pińczata obok Włocławka, Las Kujawski i Las Gdański w Bydgoszczy, las Rybieniec koło Klamer, Skrwilno obok Rypina, lasy karnkowskie i radomickie pod Lipnem). Egzekucji dokonano także w parkach miejskich (Łasin, Grudziądz, Chojnice, Kcynia), w aresztach Gestapo i Selbstschutzu („Dom kaźni” w Rypinie, koszary artyleryjskie w Bydgoszczy, areszt policyjny w Skarszewach), na polach należących do majątków polskich i niemieckich gospodarzy. W okolicach Brodnicy największym miejscem kaźni był majątek i las Birkenek (Brzezinki) nad jeziorem Bachotek¹¹⁷. W Karolewie (pow. sępoleński) była to polana, na której przed wojną rozgrywano zawody sportowe i odbywały się wiece polityczne. 22 listopada 1939 r. w Nowym Wiecu koło Kościerzyny za stodołą gospodarstwa Wieckiego członkowie Selbstschutzu zamordowali 42 lub 43 Polaków.

W takich miejscach łatwo było zakopać bez rozgłosu dużą liczbę ciał. Istotne były także względy logistyczne, możliwość dowiezienia skazanych ciężarówkami. Miejscami straceń były również cmentarze żydowskie (Skarszewy, Bydgoszcz, Świecie, Szubin, Żnin, Wyrzysk, Łobżenica, Kcynia, Włocławek) i rzymskokatolickie (Bydgoszcz, Nakło nad Notecią). Według sprawców widok świeżych mogił na cmentarzach nie powinien wzbudzać większego zainteresowania. Innym miejscem egzekucji były strzelnice (Wyrzysk)¹¹⁸. Wiele osób zamordowano w przydrożnych rowach między małymi miejscowościami, których położenie geograficznie trudno jest dziś precyzyjnie określić. Czasami Niemcy organizowali publiczne egzekucje w celu zastraszenia miejscowej ludności, jak w Grudziądzu, Lubawie i Nowym Mieście Lubawskim.

Niektórym więźniom udało się przeżyć egzekucję. Po wojnie złożyli relacje, opisując sposób mordowania polskiej ludności cywilnej. Niektórzy uciekli podczas rozstrzeliwania, jeszcze inni wygrzebali się z dołów śmierci i uciekli po odjechaniu sprawców. Jedną z takich osób był Stanisław Losy, były powstaniec wielkopolski, który we wrześniu 1939 r. pełnił funkcję komendanta obrony Barcina. 30 października 1939 r. został zaprowadzony na egzekucję na cmentarz żydowski w Szubinie. Członkowie Selbstschutzu rozstrzelali tam w dwóch egzekucjach po 5 osób. Po wojnie zeznał: „Padła salwa. Upadłem na twarz na ziemię, tracąc przy-

¹¹⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Główna Komisja (AIPN GK), 196/220, Protokół przesłuchania Kazimierza Raczka, 6 II 1947 r., k. 147.

¹¹⁶ T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996, s. 192.

¹¹⁷ R. Stawski, *Tajemnicze dokumenty*, „Czas Brodnicy”, 28 X 2016.

¹¹⁸ T. Ceran, *Zbrodnia pomorska 1939*, Warszawa 2018, s. 16–17.

tomność. Egzekucji drugiej piątki nie pamiętam. Gdy odzyskałem przytomność, usłyszałem słowa – ten pies jeszcze żyje. Drugi głos odpowiedział – nie, ten pies dostał trzy dobre strzały. Jeden z wyższych rangą hitlerowców, Schnuk lub hauptmann Kripo, odezwał się do grabarza Domkego – ojczulku dbaj o to, że do jutra wszystko ma być gładkie i czyste, a jeśli ktoś podniesie łeb, to rąbnąć mu szpadlem. Później wszyscy Niemcy opuścili cmentarz za wyjątkiem grabarza Domkego i dwóch młodszych Niemców, nieuzbrojonych jego pomocników. Ci zaczęli ściągać ze zwłok rozstrzelanych Polaków buty, odzież. W tej chwili Mikołaj Jabczyński odezwał się słowami – kolego Domke, podaj mi rękę, ja ci dam mój zegarek i wszystko, co mam. Alwin z Rynarzewa też się odezwał o udzielenie pomocy. Na to grabarz Domke dał rozkaz, by jeden z młodszych Niemców wziął rower i pojechał po karabin. Ów młodszy Niemiec po chwili przywiózł karabin. Jeden z Niemców przyświecał latarką kieszonkową, a drugi z nich strzelał, przypuszczam najpierw do Jabczyńskiego, a następnie do Alwina. [...] Potem Niemcy przysypali leżących w dole Polaków warstwą ziemi grubości 25–30 cm. Zaznaczam, że w dole, na mnie, leżały zwłoki dwóch zamordowanych Polaków [...] Po pewnym czasie wyzwoliłem się spod ciężaru leżących na mnie dwóch zwłok i piasku i wyciągnąłem nogi, ukląknąłem i wstałem”¹¹⁹.

24 października 1939 r. w Tucholi rozpoczęły się masowe egzekucje. Pretekstem było rzekome podpalenie trzy dni wcześniej stodoły należącej do Niemca Hugo Fritza, mieszkańca Piastoszyna w powiecie tucholskim. Fritz rekwirował polskiej ludności mienie i żywy inwentarz, okradając polskie gospodarstwa i majątki. Alvensleben wydał rozkaz, aby co trzeci dzień rozstrzeliwać po 40 Polaków, dopóki nie znajdzie się sprawca pożaru. Na egzekucje należało każdorazowo zabierać dziesięciu dodatkowych Polaków, następnie zwalniać ich na trzy dni w celu odszukania sprawcy pożaru. Jeśli go nie odnajdą, należało rozstrzelać ich jako pierwszych w następnej egzekucji. Stodoła spłonęła najprawdopodobniej w wyniku zapróżnienia ognia przez pijanego właściciela gospodarstwa, który zginął w pożarze.

Podczas jednej z pierwszych egzekucji wybrano któregoś z więźniów i na oczach pozostałych, ustawionych w dwuszeregu, strzelono mu w tył głowy. Dowódca plutonu egzekucyjnego polecił wystąpić z szeregu podpalaczowi wspomnianej stodoły. Nikt tego nie uczynił. Polakom kazano wykopać groby. Jeden z oprawców, Ernst Gehrt, powiedział do aresztowanego ks. Franciszka Nogalskiego z Raciąża, że spowiada ludzi, więc na pewno musi znać nazwisko podpalacza. Kazał natychmiast mu go wskazać, wtedy oszczędzą pozostałych. Ksiądz oświadczył, że to on podpalił stodołę, na co członek Selbstschutzu stwierdził, że Nogalski tego nie zrobił, tylko chce ochronić ludzi. Polskiego księdza wraz z innymi Polakami rozstrzelał sześciuosobowy pluton egzekucyjny. W Rudzkim Moście przeprowadzono co najmniej 7 egzekucji. Najprawdopodobniej zamordowano tam także 13 żydowskich rodzin mieszkających w Tucholi. W 1946 r. podczas ekshumacji wydobyto zwłoki 237 osób¹²⁰. W Szpęgawsku, Górcie Klasztornej oraz Rypinie przed egzekucjami dochodziło do gwałtów na polskich i żydowskich kobietach.

¹¹⁹ K. Czechowska, *Cmentarz żydowski w Szubinie miejscem masowych egzekucji na Polakach jesienią 1939 r.* [w:] *II wojna światowa na Pałukach i Krajnie przez pryzmat miejsc pamięci*, red. K. Czechowska, Szubin 2009–2010, s. 41–42.

¹²⁰ T. Ceran, *Rozstrzelany medalik*, „Pamięć.pl” 2014, nr 3, s. 21–24; W. Kozłowski, *Powiat tucholski w latach drugiej wojny światowej wrzesień 1939 – maj 1945*, Tuchola 1995, s. 70–87.

ROZTRZASKANE CZASZKI

W wierszu *Fuga śmierci* Paul Celan stwierdza: „Śmierć mistrzem, co rodem jest z Niemiec/ jego oczy niebieskie/ i trafia cię kulą z ołowiu/ i trafia dokładnie”¹²¹. Sprawcy zbrodni pomorskiej 1939 nie trafiali dokładnie. Wiele ofiar zostało zabitych strzałem z bliskiej odległości, często był to postrzał w potylicę, w kość czołową czaszki, w serce, w płuca, w klatkę piersiową, w wątrobę, oczy, szyję, plecy, nerki, brzuch. Członkowie Selbstschutzu nie byli zawodowymi żołnierzami ani policjantami, wielokrotnie nie trafiali do ofiar. Nie była to śmierć zadawana w sposób humanitarny, oszczędzający ofiarom zbędnego cierpienia.

Większość ofiar Selbstschutzu została rozstrzelana i zginęła od kul karabinów, pistoletów lub w niektórych wypadkach lekkich karabinów maszynowych. Taki sposób zabijania można określić jako *genocide by bullets*. Wiele osób jednak nie zginęło w ten sposób, lecz ich czaszki zostały rozbite tęnym narzędziem.

2 czerwca 1945 r. odbyła się ekshumacja zamordowanych w Sadkach nad rzeką Rokitką. Odkryto masowy grób z 29 ciałami, 18 osób rozpoznano¹²². Wszystkie odnalezione czaszki zostały całkowicie rozbite tępymi narzędziami. Jeden ze sprawców, Kurt Pozorski, po wojnie zeznał: „Rozstrzeliwania nie przebiegały całkowicie bez zakłóceń. Polacy leżeli w rowie w dwóch rzędach z głowami skierowanymi do dwóch przeciwległych ścian rowu. Gdy Erich Wenseritt rozpoczął strzelanie, wtedy w rowie zaczął się niepokój. Kilku Polaków próbowało wyjść. Polaków, którzy w pochylonej pozycji zbliżali się do góry, żandarm Otto [Oberländer] szachował uniesionym szpadlem. Podczas tej akcji stałem oddalony o kilka kroków, może 3–4 metry od rowu i mogłem prawie wszystko, co działo się w rowie, obserwować”¹²³. Do podobnych scen musiało dochodzić także w innych piaskowniach.

W Paterku koło Nakła nad Notecią z 14 masowych grobów po wojnie wydobyto 205 czaszek. Spośród nich 61 zostało mocno lub całkowicie rozbitych, co daje podstawy, by sądzić, że ok. 25 proc. ofiar nie zginęło w wyniku rozstrzelania, lecz zostało zamordowanych tępymi narzędziami, najprawdopodobniej kolbami karabinów lub łopatami, już w dołach śmierci¹²⁴.

W Karolewie w powiecie sępoleńskim pochowano na cmentarzu 1781 osób zamordowanych przez Selbstschutz jesienią 1939 r. Wśród nich podczas powojennej ekshumacji odkryto 265 korpusów bez czaszek (15 proc.). Najprawdopodobniej sprawcy odcięli głowy ofiar za pomocą tępych narzędzi.

W Piaśnicy w 1946 r. z dwóch niespalonych grobów ekshumowano 305 ciał. Wśród nich aż 166 (54 proc.) miało rozbite, strzaskane lub rozłupane czaszki. Tylko 55 osób zidentyfikowano. W protokole ekshumacyjnym zapisano: „Przyczyną zgonu był postrzał z broni palnej, bliżej nieustalonego kalibru, w czaszkę od tyłu w okolicy kości potylicznej, względnie od strony klatki piersiowej i jamy brzusznej. W wielu wypadkach przyczyną zgonu było rozłupanie czaszki twarzym przedmiotem, którym mogła być stopka karabinu. W obu tych wypadkach zgon nastę-

¹²¹ Zob. R. Rhodes, *Mistrzowie śmierci...*, s. 8.

¹²² Zob. T. Ceran, *Żandarm w służbie Selbstschutzu. Otto Oberländer i zbrodnia niemiecka w Sadkach koło Nakła nad Notecią w 1939 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 1, s. 69–94.

¹²³ *Ibidem*, s. 85.

¹²⁴ T.S. Ceran, *Paterok 1939. Zbrodnia i pamięć/ Crime and memory*, Bydgoszcz–Gdańsk–Warszawa 2018, s. 63–78.

pował gwałtownie [...] Postrzały w okolice jamy brzusznej i klatki piersiowej powodowały przerwanie tych ośrodków i skrwawienie narządów wewnętrznych, co powodowało tymczasowe zamroczenie, tak że należy przyjąć, iż zgon następował powolnie na skutek uduszenia w grobie przez przysypanie rannych zwłokami i ziemią¹²⁵.

W Radzimi (pow. sępoleński) 29 maja i 2 czerwca 1947 r. ekshumowano 119 czaszek. 28 z nich (24 proc.) było „zupełnie zdruzgotanych” lub „zupełnie strzaskanych”¹²⁶. Przy zwłokach oznaczonych nr. 34 zamieszczono następujący opis: „Czaszka dziecka z resztkami czarnych warkoczyków. Zwłoki odziane w buty na niskim obcasie i w szczątki odzieży zbutwiałej”¹²⁷.

W Tczewie na terenie koszar wojskowych po wojnie ekshumowano z trzech masowych grobów 56 zwłok, 18 (32 proc.) miało rozbite czaszki¹²⁸. W protokole ekshumacyjnym czytamy opis zwłok oznaczonych nr. 5: „Zwłoki mężczyzny wysokiego wzrostu, ręka złamana, czaszka rozbita, owinięta drutem kolczastym, prawa strona szczęki dolnej złamana, żebro złamane”¹²⁹.

W Trzyczynie po wojnie wydobyto 683 zwłoki, w protokołach ekshumacyjnych przy 233 z nich (34 proc.) znajduje się adnotacja, że czaszka została „zupełnie rozbita”, „zupełnie strzaskana” lub „w drobnych ułamkach kostnych”¹³⁰. Zeszkieletowane zwłoki kobiety oznaczone nr. 1048 znaleziono w pozycji skurczonej. Najprawdopodobniej przytulała ona swoją córkę, której czaszka została zdruzgotana. Przy zwłokach nr 1049 znaleziono dziecięce pantofle na wiek 6–7 lat¹³¹.

W Fordonie w 1947 r. według 12 zachowanych protokołów ekshumacyjnych wydobyto 309 zwłok. 134 (43 proc.) z nich miało czaszki częściowo lub zupełnie rozbite. Przy zwłokach nr 501 napisano: „Przy tych zwłokach znaleziono także drobne szczątki ludzkie przemawiające za tym, iż owa kobieta musiała być w ciąży”. Zwłoki nr 502: „Czaszka dziecięca całkowicie rozbita. Włot z prawej strony kości ciemieniowej. Przy zwłokach znaleziono obuwie dziecięce dla dziecka w wieku 3–5 lat”¹³².

Zachowana dokumentacja nie pozwala na oszacowanie w skali całego Pomorza, ani nawet poszczególnych powiatów, ile ofiar zginęło w taki sposób. W przypadku wielu miejsc zbrodni nie zachowały się protokoły ekshumacji, w innych ich nie sporządzono. Wydaje się jednak prawdopodobne, że nawet co trzecia ofiara Selbstschutzu mogła zginąć w taki sposób, że jej czaszka

¹²⁵ AIPN GK, 196/221, Protokół oględzin miejsca przestępstwa i ekshumacji zwłok, 22 X 1946 r., k. 1557.

¹²⁶ Podczas ekshumacji wydobyto łącznie 123 ciała, cztery ostatnie pochodziły jednak ze stycznia 1945 r. (OKŚZpNP w Gdańsku, S. 8/11/ZN, Protokoły ekshumacji zwłok w Radzimi, 29 V 1947 r. i 2 VI 1947 r., k. 117–132).

¹²⁷ *Ibidem*, k. 121.

¹²⁸ A. Męclewski, *Pelplińska jesień*, Gdańsk 1971, s. 93–94.

¹²⁹ OKŚZpNP w Gdańsku, S 81.2014.Zn, Śledztwo w sprawie zbrodni nazistowskich polegających na zabójstwie w okresie od 5 września 1939 r. do 30 listopada 1939 r. w Tczewie, w utworzonym na terenie byłych koszar wojskowych tzw. Internierungslager ok. 120 obywateli polskich, w tym burmistrza Tczewa Wiktora Jagalskiego i innych osób, przez funkcjonariuszy III Rzeszy Niemieckiej, policji, członków SS i SA oraz organizacji Selbstschutz, t. 1, Protokół ekshumacji i oględzin sądowo-lekarskich zwłok pomordowanych w 1939 r. Polaków pochowanych w dwóch grobach masowych na terenie koszar w Tczewie i na terenie prochowni, k. 133–146.

¹³⁰ Protokoły ekshumacyjne z 1 X 1947 r. i 10–13 V 1948 r. zostały opublikowane w pracy: Z. Kołakowski, *Zapomniana zbrodnia w Trzyczynie*, Bydgoszcz 2003. Jeden z protokołów z 1 X 1947 r. dotyczył ofiar rozstrzelanych w 1942 r. W publikacjach podaje się także liczbę 635, 693 lub 708 zwłok ekshumowanych w Trzyczynie (W. Jastrzębski, *Okupacyjne losy ziem polskich wcielonych do Rzeszy (1939–1945)*, Bydgoszcz 2017, s. 73; W. Trzeciakowski, *Selbstschutz...*, s. 172).

¹³¹ Z. Kołakowski, *Zapomniana zbrodnia...*, s. 191.

¹³² APB, 1844, 313, Protokół ekshumacji, 28 IV 1947 r., b.p.

została rozbita. Część ofiar nie zginęła od kul ani uderzeń tępych narzędziem, tylko została ranna i się udusiła, przysypana innymi zwłokami i ziemią. Opis zwłok nr 84 wydobytych w Piaśnicy jest następujący: „Zwłoki mężczyzny odziane w spodnie, bluzę i bieliznę. Brak śladów urazów – czaszka przy opukiwaniu wydaje wysoki ton. Usta charakterystycznie szeroko otwarte jak przy duszeniu”¹³³. Wspomniany wcześniej grabarz Rudolf Domke słyszał z dołu śmierci wołanie rozstrzelanego Polaka, zasypanego piaskiem na cmentarzu żydowskim w Szubinie¹³⁴.

ZAGŁADA POMORSKICH ŻYDÓW

Na Pomorzu Gdańskim z emigracją Niemców po I wojnie światowej związana była również emigracja ludności żydowskiej. W 1925 r. w województwie pomorskim Żydzi stanowili zaledwie 0,22 proc. ogółu społeczeństwa¹³⁵. Według oficjalnej statystyki z 1937 r. na łączną liczbę 1 mln 232 tys. 189 mieszkańców, Żydów na Pomorzu było 8504, co stanowiło zaledwie 0,69 proc.¹³⁶ 1 kwietnia 1938 r. do województwa pomorskiego z województwa poznańskiego przyłączono powiaty: wyrzyski, bydgoski, szubiński i inowrocławski zamieszkałe przez ok. 2700 Żydów, a z województwa warszawskiego powiaty: nieszawski, włocławski, lipnowski, rypiński, gdzie mieszkało ok. 34 tys. Żydów. Jednocześnie powiat działowski ze 192 osobami pochodzenia żydowskiego włączono do województwa warszawskiego. Od końca 1938 r. do wybuchu wojny wielu Żydów w obawie przed atakiem III Rzeszy opuściło Pomorze. Wyjechały głównie osoby najbardziej aktywne w życiu społeczno-polityczno-gospodarczym mniejszości żydowskiej. W wyniku tych zmian w przededniu II wojny światowej w województwie pomorskim mieszkało ok. 45 tys. Żydów, co stanowiło 2,3–2,4 proc. ogółu populacji¹³⁷.

Najprawdopodobniej połowa z nich uciekła przed Niemcami przed 1 września 1939 r. Pozostali Żydzi zostali wkrótce zatrzymani przez okupanta niemieckiego. Większość z nich deportowano do Polski centralnej, ale co najmniej kilkuset zostało zamordowanych wraz z Polakami w pomorskich dołach śmierci. Do dziś w wielu przypadkach nie ustalono konkretnych miejsc kaźni osób pochodzenia żydowskiego. Z perspektywy okupanta Pomorze już w 1939 r. zostało częściowo „odpolszczone”, a także niemal całkowicie „odżydzone”. Na bydgoskiej synagodze, którą rozebrano w grudniu 1939 r., pojawił się napis „Diese Stadt ist Judenfrei” („To miasto jest wolne od Żydów”). Podobne napisy znalazły się w innych pomorskich miastach. W sprawozdaniu Einsatzkommando 16 z listopada 1939 r. czytamy: „na Pomorzu kwestia żydowska została rozwiązana. W wyniku akcji oczyszczającej wszyscy Żydzi, którzy nie zdążyli zbiec, zostali zlikwidowani”¹³⁸. Nie było to literalnie prawdą, ale jednocześnie było bardzo do niej zbliżone. Jak twierdzi Sziling: „Do końca grudnia 1939 r. pozostało na Pomorzu Gdańskim maksymalnie

¹³³ AIPN GK, 196/221, Protokół oględzin miejsca przestępstwa i ekshumacji zwłok, 7–22 X 1946 r., k. 1541.

¹³⁴ K. Czechowska, *Cmentarz żydowski...*, s. 43–44.

¹³⁵ M. Wołos, *Mniejszość żydowska* [w:] *Historia Pomorza*, t. 5: (1918–1939). *Województwo pomorskie i Wolne Miasto Gdańsk*, cz. 2: *Polityka i kultura*, red. S. Wierchosławski, P. Olstowski, Toruń 2018, s. 105–106.

¹³⁶ P. Olstowski, *Stosunki ludnościowe w województwie pomorskim* [w:] *Historia Pomorza*, t. 5: 1918–1939. *Województwo pomorskie i Wolne Miasto Gdańsk*, cz. 1: *Ustrój...*, s. 112.

¹³⁷ J. Sziling, *Gminy wyznaniowe żydowskie w województwie pomorskim w latach 1920–1939 (Liczebność i rozmieszczenie)* [w:] *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920–1939)*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1991, s. 51–52.

¹³⁸ B. Bojarska, *Eksterminacja...*, s. 126–127.

1000 [Żydów], którzy zostali stopniowo wysiedleni i rok później było ich około 100. W większości powiatów Pomorza Gdańskiego, generalnie już w grudniu 1939 r., nie było ludności żydowskiej, o czym lokalne władze okupacyjne nie omieszczały z satysfakcją poinformować w sprawozdaniach władze zwierzchnie¹³⁹.

Tomasz Kawski, badacz historii gmin żydowskich na pograniczu Wielkopolski, Mazowsza i Pomorza, w swoim opracowaniu konkludował: „Wspólne były także dzieje każdej ze zbiorowości po 1 września 1939 r. W powiatach byłego zaboru niemieckiego oraz lipnowskim i rypińskim Żydzi zostali wymordowani lub wysiedleni do końca 1939 r. W pozostałych powiatach proces Zagłady został poprzedzony wysiedleniem w głąb Generalnego Gubernatorstwa (do wiosny 1940 r.), koncentracją w gettach lub dzielnicach żydowskich (wiosna–jesień 1940 r.), wysiedleniem do getta łódzkiego (jesień 1940 – wiosna 1942 r.) i obozów pracy (1939–1942). Pozostałych przy życiu stopniowo, od grudnia 1941 do wiosny i lata 1942 r., eksterminowano w Chełmnie nad Nerem¹⁴⁰.

Warto pamiętać, że Holokaust rozumiany jako fizyczna eksterminacja Żydów nie rozpoczął się od słynnej konferencji w Wannsee 20 stycznia 1942 r. Do końca 1939 r. na terenie okupowanej Polski zamordowano ok. 7 tys. obywateli polskich żydowskiego pochodzenia¹⁴¹. W 1939 r. na Pomorzu Gdańskim rozstrzelano co najmniej sześćuset Żydów, z czego z imienia i nazwiska ustalono mniej więcej połowę. Aresztowania odbywały się już we wrześniu i obejmowały całą ludność żydowską danej miejscowości, głównie kobiety i dzieci, ponieważ mężczyźni uciekli przed wybuchem wojny lub zostali powołani do Wojska Polskiego¹⁴². „Eksterminacja obywateli polskich żydowskiego pochodzenia obejmowała całe rodziny, w tym kobiety i dzieci, które były zabijane w brutalny, wręcz sadystyczny sposób, zaś sprawcami wykonawczymi byli przeważnie członkowie Selbstschutzu¹⁴³.

ZAGŁADA OSÓB CHORYCH PSYCHICZNIE

W tych samych pomorskich dołach śmierci, gdzie Niemcy mordowali obywateli II Rzeczypospolitej, rozstrzelano też pacjentów szpitali psychiatrycznych przywiezionych z Pomorza, a także Rzeszy Niemieckiej. Według ustawodawstwa III Rzeszy chorzy psychicznie byli traktowani jak zbędny balast dla społeczeństwa, generowali jedynie wysokie koszty utrzymania. Z punktu widzenia rasowego nie mieścili się oni w koncepcji rasowo czystej niemieckiej wspólnoty narodowej. Życie osób z zaburzeniami psychicznymi określano jako „życie niegodne życia” (*Lebensunwertes Leben*). Liczbę osób chorych psychicznie zamordowanych w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie i Kraju Warty oszacowano na 7700 osób¹⁴⁴.

¹³⁹ J. Sziling, *Eksterminacja Żydów na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945* [w:] *Emancypacja – asymilacja – antysemityzm. Żydzi na Pomorzu w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, red. Z.H. Nowak, Toruń 1992, s. 88.

¹⁴⁰ T. Kawski, *Gminny żydowskie pogranicza Wielkopolski, Mazowsza i Pomorza w latach 1918–1942*, Toruń 2007, s. 280.

¹⁴¹ G. Berendt, *Straty osobowe polskich Żydów w okresie II wojny światowej* [w:] *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009, s. 63.

¹⁴² J. Sziling, *Ludność żydowska w rejencji bydgoskiej i kwidzyńskiej. Eksterminacja i wysiedlenia*. Referat wygłoszony na międzynarodowej sesji naukowej: „Hitlerowskie ludobójstwo w Polsce i Europie 1939–1945”, Warszawa, 14–17 IV 1983 r., s. 5.

¹⁴³ *Idem*, *Eksterminacja Żydów na Pomorzu Gdańskim...*, s. 79–84.

¹⁴⁴ W. Jastrzębski, *Okupacyjne losy ziem polskich...*, s. 75.

W Piaśnicy zamordowano co najmniej 1200 osób chorych psychicznie przywożonych m.in. z Rzeszy. Trafiły tam ze szpitali z Pomorza Zachodniego i Meklemburgii, m.in. Lęborka, Treptow i Stralsundu. W Szpęgawsku rozstrzelano 1690 osób przywiezionych m.in. ze szpitala w Kocborowie. W powiecie świeckim zamordowano ok. 700 chorych psychicznie, w Chojnicach 218 osób. Według relacji Kurta Eimanna, uczestnicy pierwszych transportów byli zabijani w następujący sposób: „Dwójka SS-manów zabierała jednego chorego na skraj grobu, zaś trzeci SS-man strzelał do niego z pistoletu w potylicę, tak żeby zwłoki wpadły do rowu. Taka sytuacja powtarzała się z każdym chorym. Komanda złożone z trzech SS-manów ciągle się zmieniały, takich trzyosobowych komand było od 5 do 10. Po rozstrzelaniu chorego każde komando wracało po następną osobę. Chorzy słyszeli naturalnie odgłosy strzałów, ale nie wiedzieli do końca, co się dzieje. Nie było przypadków oporu”¹⁴⁵.

Mordy na chorych psychicznie, dokonywane przede wszystkim przez jednostkę szturmowo-wartowniczą SS-Wachsturmbann, trwały do początków 1940 r. Później rozstrzeliwania prowadził pluton egzekucyjny złożony z 40–60 osób. Pacjenci byli rozstrzeliwani partiami, stojąc lub klęcząc nad grobem po 5–6 osób. Pozostali czekali w odległości ok. 200 metrów. Dowódca plutonu dobijał ofiary strzałem z pistoletu¹⁴⁶.

Razem z pacjentami szpitala psychiatrycznego w Świeciu został zamordowany jego dyrektor, lekarz psychiatra Józef Bednarz, nazywany „pomorskim Korczakiem”. Nie opuścił on swoich pacjentów, choć miał możliwość ucieczki, i w październiku 1939 r. został razem z nimi rozstrzelany na terenie powiatu świeckiego¹⁴⁷.

POMORZE '39 I WOŁYŃ '43

Część polskiej ludności cywilnej na Pomorzu już w 1939 r. była masowo mordowana w bardzo brutalny sposób. Prokurator Bogusław Czerwiński nadzorujący śledztwa dotyczące zarówno zbrodni ukraińskich nacjonalistów z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – Ukraińskiej Powstańczej Armii (OUN-UPA), jak i niemieckich nacjonalistów z Selbstschutzu, dostrzegł wiele elementów wspólnych. Jednym z nich był niezwykle okrutny *modus operandi*, czyli sposób działania sprawców, polegający na masowych zabójstwach, których celem była czystka etniczna wśród Polaków zamieszkujących na danym terytorium¹⁴⁸. Według Ryszarda Szawłowskiego, twórcy terminu *genocidium atrox* (ludobójstwo ze szczególnym okrucieństwem), ani Niemcy, ani Sowieci nie dopuszczali się z reguły aż tak barbarzyńskich czynów na polskiej ludności¹⁴⁹. Wydaje się jednak, że w wielu przypadkach zbrodnia pomorska 1939 była wyjątkiem od tej reguły.

¹⁴⁵ Archiwum Federalne w Ludwigsburgu (BAL), B 162/20786, Protokół przesłuchania Kurta Eimanna, 29 V 1962 r., k. 196–198.

¹⁴⁶ M. Tomkiewicz, *Wstęp. Zbrodnia w Piaśnicy* [w:] *Przewodnik. Piaśnica. Miejsce niemieckich zbrodni na Pomorzu w 1939 roku*, Wejherowo 2017, s. 6–7.

¹⁴⁷ *Świecie. Księga jubileuszu 800-lecia*, red. J. Borzyszkowski, Świecie–Gdańsk 1998, s. 300–303. Por. M. Kubicki, „Kapitan ostatni opuszcza swój statek...” *Życie i śmierć dr. Józefa Bednarza (1879–1939)*, Gdańsk–Warszawa 2019.

¹⁴⁸ B. Czerwiński, *Prawno-karne aspekty ścigania przestępstw popełnionych przez niemieckich nacjonalistów z organizacji Volksdeutscher Selbstschutz w świetle wybranych śledztw prowadzonych przez oddziałowe komisje ścigania zbrodni przeciwko narodowi polskiemu* [w:] *Zapomniani kaci Hitlera...*, s. 73.

¹⁴⁹ R. Szawłowski, *Trzy tematy z dziedziny „genocydrologii”* [w:] *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, t. 2: *Ludobójstwo*, Warszawa 2008, s. 26–27.

Elżbieta Ellwart w Lasach Piaśnickich widziała dwóch sprawców, którzy rozbijali głowę dwuletniego dziecka o pnie drzewa¹⁵⁰. Z kolei Władysław Jankowski widział, jak w obozie w Radzimię członek Selbstschutzu Richard Kemnitz podobnie postąpił z rocznym żydowskim dzieckiem. Na tle wszystkich relacji z Pomorza szczególnie drastyczne są wspomnienia Jana Topora.

„Żydów rozstrzelano w dniu 24 listopada 1939 r. na cmentarzu koło kościoła w Górce Klasztornej. Byłem przy tej egzekucji obecny, bo Niemcy chcieli mnie również rozstrzelać. Przed opisaną wyżej egzekucją przyprowadzono tam jedną kobietę – Jaworską z Łobżenicy (córkę jej mieszkającą w Łobżenicy do dziś) podejrzaną – jak słyszałem – o szpiegostwo. Jaworska została na moich oczach żywcem rozerwana przez Żydów na rozkaz Niemców Harrego Schulza, jego brata, [Hermana] Seehavera, Ruxa i sędziego z Nakła, którego nazwisko w tej chwili nie przypominam sobie. Żydom obiecano wolność w zamian za rozerwanie kobiety. Ustawili się oni po pięciu z każdej strony, uwiązali gruby sznur (do wieszania bielizny) do jednej i drugiej nogi Jaworskiej i ciągnęli go w przeciwne strony, rozerwali ją i zabili w ten sposób. Po tym strasznym mordzie Niemcy odprowadzili mnie i Żydów na powrót do piwnicy klasztoru, tam związali nam ręce i przeprowadzali znowu na miejscu egzekucje. Mnie rozwiązano ręce i kazano odwiązać sznur z nóg zamordowanej Jaworskiej. Złożyłem ją później do wykopanego dołu (jedna noga była zupełnie oderwana). Następnie przyprowadzono tam cztery młode kobiety, których nazwisk nie znałem. Widziałem jak ww. Niemcy gonili je nagie po pobliskim ogrodzie i kazali im tak długo biegać, dopóki nie upadły ze zmęczenia. Wkrótce przywieziono wozami i samochodami jeszcze kilkadziesiąt osób (podobno Żydów z Łobżenicy, m.in. kobiety i dzieci). Niemcy zmusili wszystkich kolejno do położenia się na specjalnie wyciosanym pniu w kształcie litery »V« (w rozwidleniu) i bili każdego z nas, także kobiety, których było około dwudziestu, aż do utraty przytomności. Wiele osób nieprzytomnych z pobicia wrzucono do wykopanego dołu. [...] Z egzekucji tej nikt oprócz mnie nie ocalał. Rozstrzelano wówczas kilkadziesiąt osób, a wśród nich także Żydów, których obiecano zwolnić w zamian za rozerwanie Jaworskiej. Egzekucja odbyła się około godziny 23. Trwała około dwóch godzin. Widziałem, jak Harry Schulz trzymał małe dzieci za nóżki w lewej ręce i strzelał do nich w główkę z browninga. Widziałem jak jedna z kobiet porodziła tuż przy wykopanym dole dziecko. Harry Schulz podszedł do tej kobiety, kopnął nowo narodzone dziecko do grobu, a matkę zaraz potem zastrzelił. Słyszałem jej przeraźliwe krzyki »Jezus Maryja, co robicie ze mną, dziecko moje, dziecko kochane«¹⁵¹.

Anna Jaworska za udział w powstaniu wielkopolskim otrzymała Order Wojskowy Virtuti Militari. Jej mąż Antoni Jaworski również został zamordowany przez Selbstschutz. Jaworscy mieli czworo dzieci. Według córki Anny Jaworskiej, jej mama w listopadzie 1939 r. była w szóstym miesiącu ciąży¹⁵². Wiele racji miała Barbara Bojarska, twierdząc przed laty, że „sposób traktowania ofiar przez Niemców z Selbstschutzu przed egzekucją i w czasie egzekucji, zwłaszcza na terenie byłych powiatów starogardzkiego, tczewskiego, wyrzyskiego, bydgoskiego, wąbrzeskiego, nacechowany był okrucieństwem, często sadyzmem”¹⁵³.

¹⁵⁰ B. Bojarska, *Piaśnica...*, s. 48–49.

¹⁵¹ Archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu (AIZ), Dok III/114, Protokół przesłuchania świadka Jana Topora 5 X 1962 r., k. 1–3. Por. Z. Kruża, *Swastyka nad Górką Klasztorną*, Górka Klasztorna 1981, s. 51–54.

¹⁵² OKŚZpNP w Poznaniu, S. 43/2009/Zn, t. 13, Protokół przesłuchania świadka Ireny Siejak z domu Jaworskiej, 24 III 2017 r., k. 3488–3450.

¹⁵³ B. Bojarska, *Selbstschutz...*, s. 146.

W czasie dyskusji naukowej na Uniwersytecie Warszawskim o ludobójstwie na Wołyniu jeden z dyskutantów stwierdził, że gdyby miał być zamordowany, to byłoby mu obojętne, w jaki sposób to nastąpi. W odpowiedzi Ewa Siemaszko zacytowała relację jednej z Polek proszącej ukraińskich zbrodniarzy, żeby jeżeli muszą, to ją zabili, ale nie torturowali¹⁵⁴. Według niemieckich relacji Żyd o nazwisku Izrael, leżąc w grobie w fordońskiej Dolinie Śmierci, miał prosić swoich oprawców: „Zastrzelcie nas tak, abyśmy zmarli, zanim nas zakopiecie”¹⁵⁵. Herman Izrael został zamordowany wraz z żoną i trójką dzieci¹⁵⁶. Polski Żyd prosił o humanitarną śmierć nie tylko dla siebie, ale całej swojej rodziny. Proboszcz parafii Górna Grupa ks. Bernard Burdyn, po tym jak Niemcy strzelili do niego trzy razy, a on jednak ciągle żył, prosił, aby raz jeszcze do niego strzelili¹⁵⁷. Termin *genocidum atrox* wydaje się adekwatny nie tylko do opisu wydarzeń na Wołyniu w 1943 r., lecz także na Pomorzu w 1939 r., choć skala tych wydarzeń była oczywiście różna.

Grzegorz Motyka zauważył, że zbrodnię galicyjsko-wołyńską można „śmiało zestawiać choćby z masowymi mordami mającymi na celu wyniszczenie polskich elit, których Niemcy dopuścili się w latach 1939–1940 na ziemiach włączonych do Rzeszy (tzw. Intelligenzaktion na Pomorzu oraz na terenie Generalnego Gubernatorstwa)”¹⁵⁸. Porównanie to nie jest zrównywanie. Porównania pozwalają lepiej uchwycić istotę wydarzeń historycznych. Motto z albumu *Selbstschutzu Westpreussen* brzmiało: „Co czynisz dla narodu i ojczyzny, jest zawsze słuszne”. Siódme przykazanie dekalogu ukraińskiego nacjonalisty głosiło: „Nie zawahasz się spełnić największej zbrodni, kiedy tego wymaga dobro sprawy”¹⁵⁹.

Pomorze i Wołyń miały być „rasowo czyste” i zostać odpolszczone (*Entpolonisierung*). Zarówno Niemcy, jak i ukraińscy nacjonaści zabijali w bardzo brutalny sposób, choć ci drudzy użyli prymitywnych narzędzi zbrodni, aby stworzyć pozory pogromu chłopskiego, a nie planowanej akcji eksterminacyjnej. Zarówno Niemcy, jak i ukraińscy nacjonaści starali się przerzucić odpowiedzialność za zbrodnie na stronę polską, uzasadniając konieczność przeprowadzenia „akcji antypolskiej” wcześniejszymi prześladowaniami mniejszości niemieckiej i ukraińskiej. Eksterminacja miała być jedyną właściwą i sprawiedliwą odpowiedzią na „polski terror” i „polską okupację”.

Członkowie *Selbstschutzu*, mordując polskich sąsiadów, udowodniali swoją niemieckość, podobnie członkowie UPA przez mordy na polskiej ludności cywilnej udowodniali swoją ukraińskość. Zdarzały się przypadki, że w zabijaniu polskiej ludności cywilnej na Pomorzu i Wołyniu brali udział lokalni duchowni, prawosławni w przypadku UPA i ewangelicy w przypadku *Selbstschutzu*, jako duchowi przywódcy mordów, usprawiedliwiający konieczność eksterminacji. Większość sprawców niemieckich i ukraińskich nie została pociągnięta do odpowiedzialności karnej. Wśród Ukraińców byli „ukraińscy sprawiedliwi” – „sprawiedliwi zdrajcy”¹⁶⁰, którzy pomagali Polakom na Kresach Wschodnich, podobnie nie wszyscy członkowie mniejszości niemieckiej na Kresach Zachodnich uczestniczyli w 1939 r. w prześladowaniu polskich sąsiadów.

¹⁵⁴ R. Szawlowski, *Trzy tematy z dziedziny genocydrologii...*, s. 27.

¹⁵⁵ „Schießt uns doch erst richtig tot bevor ihr uns begrabt” (BAL, Aufklärung von Tötungsverbrechen an Polen und Juden in Miedzyn und anderen Orten im Kreis Bromberg (Reichsgau Danzig-Westpreußen) im Herbst 1939, k. 489).

¹⁵⁶ K. Drapiewski, *Męczennicy z Doliny Śmierci*, Bydgoszcz 2009, s. 26.

¹⁵⁷ OKŚZpNP w Gdańsku, S 8/76, Protokół przesłuchania świadka Władysława Suchomskiego, 24 I 1948 r., k. 92–93.

¹⁵⁸ G. Motyka, *Wołyń '43. Ludobójcza czystka – fakty, analogie, polityka historyczna*, Kraków 2016, s. 85.

¹⁵⁹ *Idem*, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011, s. 26.

¹⁶⁰ W. Szablowski, *Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia*, Kraków 2016.

„INNI NIEMCY”

Gerd Heinrich wychował się i mieszkał w majątku Borówki niedaleko Więcborka w powiecie sępoleńskim – kresowym powiecie na zachodnich krańcach II Rzeczypospolitej. Po 1920 r., kiedy Pomorze zostało przyłączone do odrodzonej Polski, nie wyemigrował do Niemiec. Borówki były jego małą ojczyzną, jego rodzina mieszkała tam od wieków. Przez cały okres międzywojnia w powiecie sępoleńskim ludność niemiecka stanowiła ok. 40 proc. ogółu mieszkańców. Heinrich nie interesował się polityką, tylko botaniką, i zbierał rzadkie okazy owadów, a po wojnie został cenionym ornitologiem. W Polsce międzywojennej czuł się obywatelem drugiej kategorii, ale nie wspominał o żadnych większych konfliktach z ludnością polską. W 1939 r., choć nie był zwolennikiem nazizmu, podobnie jak większość pomorskich Niemców „nie posiadał się z radości, bo czuł się wyzwolony”¹⁶¹. Jednak nowa niemiecka administracja oceniła jego postawę narodową jako „życzliwą wobec Polaków”. Dzięki wstawiennictwu znajomych Niemców z Rzeszy nie został zatrzymany, ale nie czuł się bezpiecznie w swojej nowej nazistowskiej ojczyźnie. „Ludzie znikali bez śladu, nawet dobrzy Niemcy”¹⁶².

Po aresztowaniu polskiego kowala Józefa Kowalewskiego jesienią 1939 r. Gerd Heinrich w swoim dzienniku napisał: „Czułem, że muszę interweniować osobiście, żeby wyciągnąć Kowalewskiego. Kiedy dotarłem na miejsce, ujrzałem rzeczy wstrząsające. Widziałem świeżo wykopany, wypełniony rów, który miał być zasypyany ziemią. Karolewo okazało się obozem zagłady. Przyznam, że byłem przerażony. Z trudem powstrzymałem odruch ucieczki i skierowałem konia w stronę komendanta tego potwornego przybytku. Komendant był pijany. Powiedziałem, że przyjechałem zabrać mojego kowala, bez którego nie jestem w stanie naprawiać maszyn i narzędzi w gospodarstwie produkującym zboże i mięso potrzebne do wyżywienia narodu. Komendant bełkotał, że w żaden sposób nie może mi na to pozwolić. Obstawał przy swoim i w końcu zagroziłem, że oskarżę go o utrudnianie produkcji żywności, co jest równoznaczne z sabotażem. Pomogło i mogłem zabrać Kowalewskiego ze sobą, ratując mu życie”¹⁶³.

17 września 1939 r. Niemcy spędzili do parku przed kościołem ewangelickim w Grupie miejscowych Polaków. Był wśród nich piętnastoletni uczeń gimnazjum Jan Dutka. Po latach wspominał: „On mnie ocalił. Nie miałem wątpliwości, że idę po śmierć. Kazali nam się ustawić gęsiego, założyć ręce na tył głowy i powoli iść w kierunku lasu. Zrobiliśmy kilka kroków, kiedy podjechał samochód z pastorem. On wysiadł, pobiegł do niemieckiego dowódcy, wziął go pod rękę i poszli na bok. Rozmawiali długo, a my staliśmy cały ten czas z rękami na głowie [...] Aż podszedł z powrotem ten niemiecki dowódca i wywołał ojca Ligudę. Powiedział: *Vater, Sie sind frei*. I ksiądz wrócił do klasztoru, a nas siedmiu popędzili dalej do lasu [...] Pierwszy w rzędzie stał nad tym rowem Julek Kułaszewski, gospodarz, ja byłem drugi. Dowódca podszedł do Julka i strzelił mu z pistoletu prosto w głowę [...] I wtedy z dali usłyszałem silnik samochodu. Zrobiło się zamieszanie. Kazali nam odsunąć się od rowu. Zobaczyłem przez drzewa, że to jedzie samochód pastora. Boeckler wysiadł z auta, znowu poprosił na bok dowódcę. Jeszcze dłużej rozmawiali [...] Co pastor powiedział? Wy-

¹⁶¹ B. Heinrich, *Chrapiący ptak. Rodzinna podróż przez stulecie biologii*, tłum. M. Szczubiałka, Warszawa 2016, s. 168.

¹⁶² *Ibidem*, s. 176.

¹⁶³ *Ibidem*, s. 177.

kupił nas czy co? [...] Jak wychodziliśmy na wolność, to jakiś niemiecki oficer powiedział, że życie zawdzięczamy Vaterowi. Ale jeśli ktoś powie we wsi, to kula w łeb”¹⁶⁴.

Uratowanym ojcem był ks. Alojzy Liguda, rektor Domu Misyjnego w Górnej Grupie koło Świecia, a *Vaterem* ratującym Polaków – niemiecki pastor Helmut Boeckler, który objął parafię ewangelicką w Górnej Grupie w 1931 r. Liguda przed wojną powstrzymał miejscowych Polaków, którzy chcieli powybijać szyby w ewangelickiej plebanii. Boeckler uratował życie polskiemu księdzu także miesiąc później, kiedy Niemcy wywozili polskich duchownych na rozstrzelanie w Mniszku. Kiedy Liguda trafił do KL Dachau, Boeckler pisał trzykrotnie do Heinricha Himmlera. Tym razem bezskutecznie. Przed wojną obaj duchowni byli przyjaciółmi, odwiedzali się nawzajem, dyskutowali o świecie i teologii¹⁶⁵. Niemiecki pastor ratował jednak nie tylko przyjaciela, lecz także innych Polaków. Tak mu nakazywało jego chrześcijańskie sumienie.

Byli także inni Niemcy, którzy nie ulegli propagandzie nazistowskiej i w 1939 r. zachowali się przyzwoicie. Willi Schesinger, stojąc w piaskowni w Łopatkach z karabinem w dłoni i opaską „Selbstschutz Westpreussen” na ramieniu, odmówił zabicia swojej sąsiadki – ciężarnej Marii Lewandowskiej. Niemiec został wyrzucony z Selbstschutzu, później trafił na front wschodni¹⁶⁶.

Niektórzy volksdeutsche starali się pomagać Polakom, ostrzegając ich przed aresztowaniem lub zaświadczać, że nie są „elementem antyniemieckim”. Zabiegali także o ich zwolnienie z obozów przejściowych. Przynosili im chleb i papierosy, dodawali otuchy dobrym słowem. Nieznany z nazwiska niemiecki wartownik wypchnął z ciężarówki wiozącej Polaków na rozstrzelanie w Klamrach koło Chełmna pracownika urzędu skarbowego – Tylickiego, krzycząc, że całe życie będzie mu za to dziękować¹⁶⁷. Elizabeth Rahn z Wejherowa przyjęła pod swój dach Polkę z dwójką małych dzieci, która została wyrzucona ze swego mieszkania¹⁶⁸. Władysław Klein, przedwojenny wójt Unisławia, po 12 dniach więzienia został wypuszczony z obozu zatrzymań w Płutowie dzięki wstawiennictwu Niemca Freichela z Kiełpia, któremu wójt pomógł zdać egzamin mistrzowski¹⁶⁹. Niemiecki sołtys Kleszczewa (powiat kościerski) Adolf Beier odmówił podpisania listy z nazwiskami 18 Polaków przeznaczonych do rozstrzelania, a także powiadomił ich o grożącym im niebezpieczeństwie. Niemiec stracił stanowisko i został dotkliwie pobity. Maria Sadowska, nauczycielka z Kościerzyny, została zwolniona z miejscowego obozu za wstawiennictwem Niemki o nazwisku Wodrich, która twierdziła, że Sadowska w szkole tak samo traktowała dzieci polskie i niemieckie. Członek Selbstschutzu i sołtys z Jaroszew Beno Schulz skreślił z listy osób przeznaczonych do rozstrzelania nazwisko Pawła Lindy, bo Polak był jego kolegą. Członek SS Bruno Strehlke ukrył w stodole Ignacego Dysarza, który był kierowcą na jego weselu. Pastor ewangelicki z Kościerzyny Fritz Glahn uratował życie ks. Józefowi Grochockiemu i kościerskim siostrom urszulankom. Niemiec Hoppe z Lipusza, gdzie członkowie Selbstschutzu rozstrzelali 19 Polaków, miał stwierdzić: „To nie są ci Niemcy, co za Wilhelma, lecz jacyś inni, niepodobni do Niemców, a tylko za nich się uważają [...] to banda morderców”¹⁷⁰.

¹⁶⁴ M. Kowalski, P. Gluchowski, *Mnie ukamienujcie pierwszego*, „Gazeta Wyborcza”, 24 III 2006, s. 9.

¹⁶⁵ *Ibidem*, s. 8–11.

¹⁶⁶ T.S. Ceran, *Im Namen des Führers...*, s. 80–82.

¹⁶⁷ *Idem*, *Mordercy czy zabójcy...*, s. 153.

¹⁶⁸ *Dziesięciu sprawiedliwych. Wspomnienie okupacyjne*, zebrał i wstępem poprzedził J. Turnau, Warszawa 1986, s. 16.

¹⁶⁹ *Fragment zeznań Władysława Kleina*, przedruk [w:] B. Bojarska, *Selbstschutz...*, s. 160.

¹⁷⁰ Zob. A. Paczoska-Hauke, T. Rabant, *Postawy Niemców wobec ludności polskiej* [w:] *Kościerzyna i powiat*

Czasami więzi lokalne i zwykła ludzka przyzwoitość okazywały się silniejsze niż propaganda i demoralizacja wojenna. Były to przypadki jednostkowe. Warto o nich jednak pamiętać nie po to, aby relatywizować historię, ale po to, by zauważać w przeszłości wszystkie jej aspekty. Skala zbrodni na Pomorzu byłaby jeszcze większa, gdyby nie zachowanie „innych Niemców”.

Pamięć o „dobrych Niemcach” to także podwójne oskarżenie tych Niemców, którzy okazali się zbrodniarzami. Ci drudzy po wojnie twierdzili, że taki był rozkaz i nie mogli zachować się inaczej. Przykład tych pierwszych przeczy takim twierdzeniom. Pokazuje również, jak ważna jest autonomia moralna i podejmowanie decyzji nie w imieniu partii, narodu, wodza, lecz w swoim własnym. Postawy takie są także dowodem, że nie zawsze (choć w większości przypadków) czynniki społeczne decydują o postępowaniu człowieka, czasami ważniejsze są czynniki osobowościowe. Wbrew temu, co pokazuje słynny eksperyment Stanleya Milgrama i inne prace z psychologii społecznej, nie w każdym z nas jest Adolf H.¹⁷¹

AKCJA 1005

W listopadzie 1939 r. Alvensleben upozorował wypadek samochodu wiozącego do Gdańska dokumentację organizacji Selbstschutz Westpreussen, m.in. listy ofiar i listy ich przejętych majątków. Zaraz po dokonaniu egzekucji w wielu miejscach kaźni posadzono drzewa i wyrównano teren, aby ukryć miejsca zbrodni.

W 1942 r., kiedy pod Moskwą została zatrzymana niemiecka ofensywa, Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt, RSHA) z Reinhardem Heydrichem na czele wydał rozkaz o przygotowaniu i przeprowadzeniu akcji 1005 (od numeru akt w RSHA), nazywanej także „akcją ekshumacyjną” (*Enterdungsaktion*). Polegała ona na zacieraniu śladów niemieckich zbrodni w Europie Środkowo-Wschodniej przez wydobywanie i niszczenie zwłok osób zamordowanych. Akcją 1005 kierował Standartenführer SS Paul Blobel, dowódca oddziału Sonderkommando 4a w Einsatzgruppe C. Był on z zawodu architektem i najprawdopodobniej sam opracował system wyciągania, palenia i miażdżenia zwłok oraz rozsypywania popiołu¹⁷². Niemcy bali się, że tak jak oni ujawnili mord katyński, Sowieci zaczną nagłaśniać i rozpowszechniać informacje o coraz to odkrywanych niemieckich miejscach zbrodni. Do pierwszych prób niszczenia zwłok na terenie Polski doszło już w 1942 r. w obozie zagłady Chełmno nad Nerem. Próby wykazały, że najbardziej skuteczną metodą jest palenie zwłok i mielenie resztek kości, które nie uległy spopieleniu. Akcja była ściśle tajna (*Geheime Reichssache*), unikano wszelkich pism urzędowych i okólników¹⁷³.

Akcję 1005 przeprowadzono głównie na terenie Komisariatu Rzeszy Wschód (teren dzisiejszej Litwy, Łotwy, Estonii i Białorusi), Komisariatu Rzeszy Ukraina, w Generalnym Gubernatorstwie, np. podczas rzezi Woli w czasie powstania warszawskiego, ale także na ziemiach wcie-

kościerni w latach II wojny światowej 1939–1945, Kościerzyna 2009, s. 387.

¹⁷¹ E.E. Schmitt, *Przypadek Adolfa H.*, tłum. E. Wieleżyńska, Kraków 2007. Por. P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, tłum. A. Cybulko i in., red. M. Majerska, Warszawa 2008, s. 456–462.

¹⁷² J. Hoffmann, „Das kann man nicht erzählen”. *Aktion 1005. Wie die Nazis die Spuren ihrer Massenmorde in Osteuropa beseitigen*, Hamburg 2013, s. 77–79.

¹⁷³ B. Meissner, „Sonderaktion 1005” [w:] *Zbrodnie i sprawy. Ludobójstwo hitlerowskie przez sądem ludzkości i historii*, red. C. Pilichowski, Warszawa 1980, s. 414–418.

lonych do Rzeszy¹⁷⁴. Już jesienią 1943 r. członek bydgoskiego Gestapo Untersturmführer SS Willi Heinrich Ehlert sporządził mapy, na których zaznaczył miejsca masowych mordów polskiej ludności cywilnej w 1939 r. Wydaje się, że sami Niemcy już wtedy nie byli w stanie zlokalizować wszystkich miejsc kaźni. Po wojnie Ehlert zeznał: „Miałem ustalić dokładną lokalizację grobów i precyzyjnie nanieść je na mapy. W tej sprawie miałem zwrócić się do lokalnych dowódców placówek SS. Za konieczne uznano porozumienie się również z lokalnymi członkami Selbstschutzu. Nie mogłem wszakże robić żadnych notatek, lecz tylko zaznaczać położenie grobów na mapach. Te mapy z kolei miałem przekazywać osobiście Ruxowi przy okazji składania cotygodniowych raportów z wykonanych działań. Teren, na którym miałem działać, obejmował Bydgoszcz, teren wzdłuż Wisły do Gdańska, Grudziądz i Bory Tucholskie [...] Gdy zaopatrzyłem się w mapy, przystąpiłem do działania. Byłem w drodze przez wiele tygodni”¹⁷⁵.

W akcję palenia zwłok zaangażowany był bezpośrednio szef bydgoskiego Gestapo Karl Heinz Rux¹⁷⁶. W 1939 r. brał udział w eksterminacji polskiej ludności cywilnej, później tworzył struktury Gestapo w Bydgoszczy, Toruniu i Tucholi. Na swoim biurku miał trzymać zdjęcie z egzekucji Polaków. Na jednym z nich napisał „Operation gut verlaufen Patient tot” („Operacja przebiegła pomyślnie, pacjent zmarł”). Elżbieta Jeszke, która była służącą w jego domu, po wojnie zeznała: „W lecie 1944 r. Rux wyjeżdżał często samochodem poza Bydgoszcz. Wracał zawsze z bardzo zabrudzonymi butami, których nie pozwolił czyścić nam, bo mieliśmy kontakt z jego dziećmi – a na butach były substancje trujące, jak się wyrażał. Obuwie jego czyścili następnie więźniowie z Gestapo. Do żony mówił, że ma bardzo wielką pracę, musi się dobrze odżywiać, otrzymuje alkohol i nadzwyczajne przydziały żywności i że odbywa się spalanie zwłok ludzkich. Oglądał mapę, gdzie zaznaczono, gdzie odbywa się spalanie zwłok”¹⁷⁷.

Od czerwca 1944 r. Niemcy zajmowali się paleniem zwłok, wykorzystując w tym celu Żydów. Według relacji Jana Sentkowskiego: „Wydobyte resztki palili, a potem zabijano grupę Żydów złożoną normalnie z 30 osób i ciała ich palili. Przed spaleniem zdejmowali ubrania i wyciągali złote zęby z trupów. Powyższe zeznania opowiadali w kasynie przy wódce w stanie pijanym. Okoliczności wyżej wymienione przekonały mnie, że każda grupa tak zwanego Rollkomando posiadała wprost szkic masowych grobów”¹⁷⁸.

Bolesław Szwacki w 1943 r. znalazł pracę w kuchni Gestapo w Bydgoszczy. Nie zajmował się jednak przygotowaniem posiłków, lecz porządkowaniem dokumentów. Porządkował rachunki dla oficera Gestapo o nazwisku Franz. „Czynności księgowego wykonywałem dla tego Niemca, będąc przez niego zamknięty w pokoju. Franz zakazał mi cokolwiek mówić na temat tego, co dowiedziałem się z wręczonych mi rachunków [...] Początkowo nie orientowałem się, co kryje się za tymi rachunkami. Były to kwity na zakupioną smołę, wapno, haki, tyczki. Wapno i smołę jak wynikało z rachunków kupowano w dziesiątkach kilogramów i beczkach, ale konkretnie ilości

¹⁷⁴ T. Szarota, *Zacieranie śladów zbrodni. Zapomniana karta dziejów II wojny światowej* [w:] *idem, Karuzela na placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007, s. 382–394.

¹⁷⁵ Protokół przesłuchania W.H. Ehlerta, Oldenburg 1. 02. 1962 r., przedruk [w:] G. Berendt, *Działalność Einsatzkommando 1005 na Pomorzu Gdańskim* [w:] *Kaszubi–Pomorze – Gdańsk...*, s. 340.

¹⁷⁶ Rux, który urodził się i skończył gimnazjum w Bydgoszczy, stał na czele bydgoskiego Gestapo do 1944 r. Później oddelegowano go służby w Jugosławii, popełnił samobójstwo 8 V 1945 r. Zob. *Historia Bydgoszczy 1939–1945*, t. 2, cz. 2, Bydgoszcz 2004, s. 111–112, 124.

¹⁷⁷ APB, 1844, 93, Protokół przesłuchania świadka Elżbiety Jeszke, 11 III 1946 r., k. 283–284.

¹⁷⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jana Sentkowskiego, 22 IV 1946 r., k. 269–170.

wymienić nie potrafię. Gdy kiedyś Sentkowskiego zapytałem się, na co to wszystko było, ofuknął mnie, że takie nierozsądne pytania zadaję, bo jemu wydawało to się oczywiste – i wyjaśnił, że Franz zajmuje się usuwaniem zwłok z masowych grobów¹⁷⁹. Zdaniem Szwackiego Niemcy usunęły zwłoki z ok. 20 masowych grobów na Pomorzu¹⁸⁰. Było ich jednak więcej.

W Piaśnicy koło Wejherowa teren egzekucji zamaskowano przez posadzenie wiosną 1940 r. krzewów i drzew, a miejsce zbrodni zostało objęte specjalną kontrolą policji. W sierpniu 1944 r. do wydobywania i spalania zwłok jednostki SS i policji miały wykorzystywać więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof. Akcja trwała ok. 7 tygodni. Po jej zakończeniu więźniów również zamordowano i ich ciała spalono. Ciała były palone na paleniskach polanych substancją łatwopalną. Do lasu zakazano wstępu. Miejscowi ludzie wybierający się na grzybobranie zapamiętali tablicę zakazującą wstępu do lasu i niemieckie patrole. Mieszkańcy okolicznych wsi widzieli ogień i czuli swąd palonych zwłok.

W 1946 r. w czasie ekshumacji odkryto 30 masowych grobów, z których zbadano 26¹⁸¹, oraz dwa paleniska (w protokołach ekshumacyjnych nazwane „krematoriami”), gdzie palono wydobyte zwłoki. Tylko w dwóch grobach spod warstwy wapna wydobyto ciała (192 i 113). W protokole ekshumacyjnym zapisano: „Groby od nr III do VII oraz od X do XXVI zawierały z całą pewnością zwłoki ludzkie, które po dłuższym czasie stamtąd usunięto. Przemawia za tym okoliczność, że gleba grobów przesiąknięta jest treścią rozłożonych tkanek organizmu ludzkiego¹⁸². W 1962 r. odkryto jeszcze jeden grób z wypalonymi szczątkami ludzkimi oraz 2 paleniska¹⁸³. Mimo podawanych różnych szacunków (od 6 tys. przez badaczy niemieckich do 12–14 tys. ofiar szacowanych przez polskich historyków¹⁸⁴) ciągle aktualna jest refleksja Bojarskiej, że dotychczasowe badania naukowe nie pozwalają nawet w przybliżeniu określić liczby ofiar zamordowanych w Piaśnicy, zarówno mieszkańców Wybrzeża, jak i osób przywiezionych z Rzeszy¹⁸⁵.

W Kartuzach w połowie września 1939 r. rozstrzelano 6 osób, w tym m.in. naczelnika miejscowej poczty. W 1944 r. zwłoki wydobyto, przewieziono do miejscowości Kaliska i tam spalono¹⁸⁶. W powiecie kościerskim 17 listopada 1944 r. szczątki 19 Polaków zamordowanych w miejscowości Karpno obok Lipusza wydobyto i załadowano na ciężarówkę, która odjechała w kierunku Kościerzyny¹⁸⁷. Niemcy spalili także zwłoki w niektórych mogiłach zbiorowych w okolicach Skarszew. Po wojnie odnaleziono tam 340 zwłok¹⁸⁸.

¹⁷⁹ *Ibidem*, Protokół zeznań świadka Bolesława Szwackiego, 4 VI 1970 r., k. 41.

¹⁸⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Bolesława Szwackiego, 23 V 1946 r., k. 213–214.

¹⁸¹ Według Bojarskiej cztery groby nie zostały przebadane, ponieważ przedstawiciele OKBZH byli ponaglani do zakończenia prac w Piaśnicy i podjęcia ekshumacji w Rudzkim Moście koło Tucholi. Rozpoczęły się one 7 XI 1946 r. Według leśnika Wiktora Schulza w Piaśnicy było 35 masowych grobów.

¹⁸² B. Bojarska, *Piaśnica. Miejsce martyrologii i pamięci. Z badań nad zbrodniami hitlerowskimi na Pomorzu, Wejherowo 2009*, s. 73.

¹⁸³ *Ibidem*, s. 74.

¹⁸⁴ *Ibidem*, s. 56; E. Grot, *Zbrodnie hitlerowskie w Piaśnicy. Stan badań i postulaty* [w:] *Acta Cassubiana*, t. 3, Gdańsk 2001, s. 27–42; N. Stargardt, *Wojna Niemców. Naród pod bronią 1939–1945*, tłum. T. Fiedorek, Poznań 2017, s. 70.

¹⁸⁵ B. Bojarska, *Piaśnica...*, s. 60–65. Od 2011 r. OKŚzPNP w Gdańsku prowadzi śledztwo dotyczące mordów w Piaśnicy, do tej pory udało się ustalić nazwiska 852 ofiar.

¹⁸⁶ *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo gdańskie*, Warszawa 1987, s. 57.

¹⁸⁷ M. Tomkiewicz, *Zbrodnie Selbstschutzu w powiecie kościerskim na przykładzie zabójstw dokonanych w Karpnie koło Lipusza i Jaroszewach w październiku 1939 roku* [w:] *Zapomniani kaci Hitlera...*, s. 104.

¹⁸⁸ Zob. A. Gąsiorowski, *Zbrodnia w Piaśnicy na tle innych miejsc kaźni na terenie okupowanej Polski* [w:] *Piaśnica oskarża*, Wejherowo 2009.

W Lasach Szpęgawskich koło Starogardu po dokonaniu egzekucji Niemcy mieli umieścić tablicę z napisem „Hier ruhen durch die Polen ermordete Volksdeutsche” („Tutaj spoczywają volksdeutsche zamordowani przez Polaków”)¹⁸⁹. Od wiosny 1940 r. na terenie masowych grobów zaczęto sadzić bór sosnowy. W 1944 r. specjalne komando 1005 wydobywało zwłoki. Były one układane w stos na przemian z warstwą drewna, okładane słomą, przykrywane na szczycie gałęziami i podpalane. Pozostały popiół był przesiewany przez specjalne sita w celu wychwycenia wszelkich materialnych pozostałości, takich jak obrączki, biżuteria czy złote zęby. Spalone szczątki tłuczono także na drobne części za pomocą specjalnych tłuczków i ponownie wsypywano do grobów, obsypywano wapnem i zasypywano ziemią. Na tak przygotowanym terenie ponownie zasadzono las. Z 32 masowych grobów ciała spalono w 31 mogiłach. W czasie akcji niwelacji grobów wstęp do lasu był zabroniony, a teren patrolowany przez esesmanów z psami.

Po wojnie w tym miejscu odnaleziono kilka metalowych beczek z substancją łatwopalną. Wszystkie rozkopane groby zapadły się pół metra. Oględziny miejsca zbrodni w maju 1947 r. potwierdziły, że dokonano ingerencji, podejmując próbę niwelowania grobów. Na głębokości ok. 2 m poniżej poziomu ziemi napotkano zmielone zwłoki ludzkie pomieszane ze zwęglonymi kawałkami drewna, różnymi odpadkami (np. słoma) oraz nienaruszone fragmenty kości – czaszki, piszczele, kości miedniczne. Szczątki zostały przykryte warstwą ziemi i wapna. Oględziny kilku grobów doprowadziły do wniosku, że szczątki ludzkie zostały celowo wymieszane z wapnem, co miało przyspieszyć proces rozkładu. Z imienia i nazwiska zidentyfikowano dotąd ok. 2400 osób zamordowanych, z czego 1690 to osoby chore psychicznie¹⁹⁰.

Ciała zostały spalone w Mniszku, Grupie i Grucznie w powiecie świeckim. Po wojnie w Mniszku nie przeprowadzono ekshumacji, wyrównano tylko teren i postawiono symboliczny pomnik. Dopiero w 1965 r. przekopano wąwóz leśny między miejscowościami Górna Grupa i Mniszek. Odnaleziono jeden ogromny grób masowy o szerokości 6 metrów i długości 80–100 metrów. Nie było tam jednak szczątków zwłok, jedynie ciemny popiół¹⁹¹. Wielkość rowów wskazuje, że mogło tam być zamordowanych tysiące Polaków i Żydów, ale z imienia i nazwiska ustalono jedynie 45 osób¹⁹².

W powiecie grudziądzkim Niemcy spalili zwłoki w miejscowości Białochowo. Z imienia i nazwiska ustalono 88 ofiar¹⁹³. W sąsiednim powiecie wąbrzeskim Niemcy spalili zwłoki w Łopatkach. Teren piaskowni został ogrodzony wysokimi plandekami, a wydobyte kości oblewano ropą, którą dowożono beczkowozami. Po wojnie dokonano oględzin miejsca kaźni, ale znaleziono tam jedynie kilka monet. Historykom udało się ustalić nazwiska tylko ok. 150 osób zamordowanych w Łopatkach¹⁹⁴. Na terenie tego powiatu sprawcy wydobyli zwłoki osób zamordowanych w pia-

¹⁸⁹ AIPN GK, 196/220, Protokół z odbytego w dniu 22 marca 1945 r. zebrania informacyjnego w sprawie danych dotyczących popełnionych w roku 1939 morderstw przez zbirów hitlerowskich w okolicy Starogardu, k. 47–48.

¹⁹⁰ M. Kubicki, *Zbrodnia w Lesie Szpęgawskim...* (w druku).

¹⁹¹ OKŚZpNP w Gdańsku, SB/76, Protokół z przeprowadzonego w dniu 19 września 1965 r. przekopania masowego grobu w Mniszku, k. 113–114.

¹⁹² *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo bydgoskie*, Warszawa 1981, s. 88–89.

¹⁹³ *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo toruńskie*, Warszawa 1983, s. 21.

¹⁹⁴ T.S. Ceran, *Im Namen des Führers...*, s. 83–111.

skowni w Brudzawkach koło Książek (34 zidentyfikowane)¹⁹⁵ i Kurkocinie, gdzie zidentyfikowano tylko 2 ofiary¹⁹⁶. W przypadku tego ostatniego miejsca w stodole i na miejscu egzekucji pozostały jedynie części ubrań i szczątki dokumentów¹⁹⁷.

W powiecie brodnickim w lipcu 1944 r. Niemcy wydobyli i spalili zwłoki ofiar zamordowanych w lesie Birkenek nad jeziorem Bachotek (zidentyfikowano tylko ok. 100 nazwisk). Po wojnie Helena Jastrzębska ze wsi Grabówiec znalazła na miejscu nadpalony sweter męża Teodora Jastrzębskiego, który dała mu przed aresztowaniem. Jastrzębski – ojciec sześciorga dzieci – był rolnikiem i właścicielem karczmy¹⁹⁸. W powiecie lubawskim Niemcy wykopali i wywieźli w nieznanym kierunku zwłoki zamordowanych w miejscowości Nawra (zidentyfikowano zaledwie 8 osób)¹⁹⁹.

W powiecie chełmińskim w 1964 r. w jednym z masowych grobów w lesie rybienieckim koło wsi Klamry znaleziono resztki ludzkich kości, fragmenty zapalnika granatu, łuski pocisku i pięciozłotową polską monetę, która nosiła ślady zetknięcia z ogniem. Z imienia i nazwiska ustalono ok. 200 ofiar. W okolicach Chełmna Niemcy spalili także zwłoki osób zamordowanych w piaskowni Małe Czyste (21 ustalonych nazwisk)²⁰⁰.

W pobliżu Torunia Niemcy w 1944 r. wydobyli i spalili zwłoki w lesie Barbarka. W czasie akcji ekshumacyjnej przed wejściem do lasu ustawiono tabliczki z zakazem wstępu w języku polskim i niemieckim. W 1945 r. w czasie oględzin miejsca kaźni odnaleziono sześć masowych grobów. Tylko w jednym grobie o rozmiarach: 11 m długości i 2 m szerokości, odnaleziono 87 zwłok ułożonych w trzech warstwach. Na podstawie wielkości pustych grobów łączną liczbę zamordowanych oszacowano na 600 osób. Do tej pory zidentyfikowano 298 osób²⁰¹.

W powiecie inowrocławskim Niemcy spalili zwłoki zamordowanych w Lasach Gniewkowskich w okolicy miejscowości Zajezerze i Świętokrzyż. Rozstrzelano tam Polaków i Żydów przywiezionych z więzienia w Inowrocławiu²⁰².

W okolicy Bydgoszczy Niemcy spalili zwłoki niedaleko Solca Kujawskiego, w lasku koło wsi Otorowo oraz w Buszkowie (gmina Koronowo), skąd latem 1944 r. wydobyto ciała z masowych grobów, przewieziono do lasu Dębogórze i tam spalono²⁰³. W lesie koło Koronowa członkowie Selbstschutzu 26 października 1939 r. rozstrzelali 12 mężczyzn. W 1944 r. ich zwłoki zostały wydobyte i spalone²⁰⁴. We wsi Nekla nad jeziorem Borówno, gdzie najprawdopodobniej mordowano pacjentów ze szpitala w Świeciu, wydobyto 102 ciała. Wcześniej sprawcy inne zwłoki spalili, a popiół wrzucili do wody. Po wojnie podczas ekshumacji znaleziono spalenisko o wielkości 20 m kw. ze śladami węgla, popiołu i kości ludzkich²⁰⁵.

¹⁹⁵ T. Ceran, *Dzieciństwo w 1939 r. Zbrodnia w Brudzawkach*, „Dzieje Najnowsze” 2014, nr 2, s. s. 151–162.

¹⁹⁶ *Rejestr miejsc i faktów zbrodni... (woj. toruńskie)*, s. 38–40.

¹⁹⁷ B. Bojarska, *Udział mniejszości niemieckiej w eksterminacji ludności polskiej powiatu wąbrzeskiego w 1939 r.*, „Zapiski Historyczne” 1971, nr 2, t. 36, s. 101.

¹⁹⁸ R. Stawski, *Nadpalony sweter ojca*, „Czas Brodnicy”, 19 X 2012; *idem*, *Lista ofiar*, „Czas Brodnicy”, 26 X 2012.

¹⁹⁹ *Rejestr miejsc i faktów zbrodni... (woj. toruńskie)*, s. 23–25, 48–49.

²⁰⁰ *Ibidem*, s. 45.

²⁰¹ Zob. S. Grochowina, J. Sziling, *Barbarka. Miejsce niemieckich egzekucji Polaków z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939)*, Toruń 2009.

²⁰² *Rejestr miejsc i faktów zbrodni... (woj. bydgoskie)*, s. 139–140.

²⁰³ W. Trzeciakowski, *Selbstschutz...*, s. 132, 148; M. Wardzyńska, *Był rok 1939...*, s. 160–161.

²⁰⁴ *Rejestr miejsc i faktów zbrodni... (woj. bydgoskie)*, s. 74–75.

²⁰⁵ AIPN GK, 196/222, Protokół ekshumacji i oględzin 102 zwłok, Nekla, 13 X 1946 r., k. 1963–1966.

W powiecie lipnowskim Niemcy wydobyli i spalili zwłoki zamordowanych w Karnkowie i Janzewku, w powiecie rypińskim zaś w największym miejscu kaźni w lasach skrwileńskich w małej wsi Rak. Polacy i Żydzi byli tam mordowani w rowie w kształcie litery L o długości 40 m i szerokości 2 m, a także w 5 mniejszych dołach. W lipcu 1944 r. z największego dołu zwłoki wydobyto i spalono, a popiół zatopiono w jeziorze Skrwilno²⁰⁶.

W 1944 r. na Pomorzu Gdańskim oddziały Sonderkommando 1005 wydobyły i zniszczyły zwłoki z ok. 30 masowych miejsc kaźni z 1939 r., w tym trzech największych: Piaśnicy, Szpęgawska, Mniszka. Nawet żołnierze Wehrmachtu, którzy osobiście uczestniczyli w mordowaniu Żydów, podsłuchiwani przez Brytyjczyków w czasie wojny i po niej w obozach jenieckich, uznali palenie zwłok za przekroczenie kolejnej granicy tego, co wyobrażalne. „Przecież to potworna robota. Potem będą o tym rozповідаć. No tak, ludzie, którzy to robią, zostaną zaraz potem rozstrzelani i spaleni. Tak, to wszystko brzmi jak z bajki [...] Jak z piekła”²⁰⁷.

SKALA ZBRODNI

Zbigniew Herbert w wierszu *Pan Cogito o potrzebie ścisłości* napisał:

zmierzono cząstki materii
zważono ciała niebieskie
i tylko w sprawach ludzkich
panoszy się karygodne niedbalstwo
brak ścisłych danych
[...]

– Nie wiemy naprawdę
nie wiemy
[...]

świadkowie naoczni
oślepieni gazem
ogłuszeni salwami
strachem i rozpaczą
skłonni są do przesady

postronni obserwatorzy
podają cyfry wątpliwe
opatrzone haniebnym
słówkiem „około”

²⁰⁶ *Katalog zbrodni. Ziemia dobrzyńska*, red. A. Szalkowski, Rypin 2010, s. 28–32; *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo wrocławskie*, Warszawa 1981, s. 17.

²⁰⁷ S. Neitzel, H. Welzer, *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*, tłum. V. Grotowicz, Warszawa 2014, s. 229.

a przecież w tych sprawach
konieczna jest akuratność
nie wolno się pomylić
nawet o jednego²⁰⁸.

Polscy i niemieccy historycy badający rozmiar zbrodni niemieckich na Pomorzu Gdańskim z 1939 r. są zgodni co do trzech kwestii. Po pierwsze, w wyniku spalenia zwłok i zniszczenia archiwum Selbstschutzu w 1939 r. nie ma możliwości wiarygodnego i pełnego oszacowania liczby pomordowanych. Po drugie, członkowie Selbstschutzu Westpreussen działający pod nadzorem SS byli wraz z jednostkami Einsatzgruppen głównymi sprawcami zbrodni. Dieter Schenk, niemiecki biograf Forstera, nie miał wątpliwości, że „ludobójstwa dopuszczał się w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie przede wszystkim nadzorowany przez SS Selbstschutz”²⁰⁹. Po trzecie, skala zbrodni na Pomorzu Gdańskim z 1939 r., bez względu na to, które szacunki uznamy za najbardziej wiarygodne, była w tym czasie w okupowanej Polsce największa.

Nie ma natomiast zgody wśród badaczy odnośnie do szacowanej liczby ofiar. Niemiecki historyk Martin Broszat pisał o kilkudziesięciu tysiącach Polaków na ziemiach wcielonych, którzy w 1939 r. padli ofiarą lokalnych egzekucji dokonanych przez SS, policję i rekrutującego się z volksdeutschów Selbstschutzu²¹⁰. „Czołowe miejsce, wyprzedzając wszystkie inne, zajmowało Pomorze”²¹¹. Podobną informację o kilku dziesiątkach tysięcy Polaków (*zehntausender Polen*) rozstrzelanych przez Selbstschutz znajdziemy w *Encyklopedii narodowego socjalizmu*²¹². Według Czesława Madajczyka, liczba ofiar na Pomorzu Gdańskim to minimum 20 tys.²¹³ Z kolei Kazimierz Radziwończyk wskazuje na 30 tys. pomordowanych²¹⁴, podobnie jak Czesław Łuczak²¹⁵ i Mirosław Cygański²¹⁶. Barbara Bojarska pisała o 40 tys.²¹⁷ Donald Steyer podaje liczbę 50 tys. zamordowanych na Pomorzu Gdańskim w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej²¹⁸. Zdaniem Konrada Ciechanowskiego liczba 50 tys. uwzględnia tylko ofiary zamordowane w masowych miejscach kaźni, w których zginęło co najmniej 100 do 200 osób. Po uwzględnieniu miejsc, gdzie zamordowano mniej osób, liczba ta będzie wynosić co najmniej 65 tys.²¹⁹ Jednocześnie ten sam autor w 1981 r. deklarował, że „najwyższy już czas, aby zakończyć po-

²⁰⁸ Zob. Z. Herbert, *Wiersze zebrane*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2008, s. 517. Por. A. Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. 2: *Pan Cogito*, Kraków 2018, s. 577–578.

²⁰⁹ D. Schenk, *Albert Forster. Gdański namiestnik Hitlera: zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich*, tłum. i przyp. opatrzyli W. Tycner i J. Tycner; przedm. W. Kulesza, Gdańsk 2002, s. 211.

²¹⁰ M. Broszat, *Narodowo-socjalistyczna polityka w sprawie Polski*, Warszawa–Poznań 1966, s. 61.

²¹¹ *Ibidem*, s. 62.

²¹² V. Rieß, *Selbstschutz* [w:] *Enzyklopädie des National Sozialismus*, red. W. Benz, H. Graml, H. Weiß, München 2007, s. 791–792.

²¹³ C. Madajczyk, *Polityka narodowościowa władz hitlerowskich na Pomorzu*, „Najnowsze Dzieje Polski” 1965, t. 9, s. 5–33.

²¹⁴ K. Radziwończyk, „Akcja Tannenberg” grup operacyjnych Sipo i SD w Polsce jesienią 1939 r., „Przegląd Zachodni” 1966, nr 5, s. 103.

²¹⁵ C. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s. 74.

²¹⁶ M. Cygański, *Polityka narodowościowa III Rzeszy w okupowanej Polsce 1939–1945* [w:] *Zbrodnie i sprawy...*, s. 151–152.

²¹⁷ B. Bojarska, *Selbstschutz...*, s. 153.

²¹⁸ D. Steyer, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdynia 1967, s. 94.

²¹⁹ K. Ciechanowski, *Pomorze pod okupacją hitlerowską. Spór o specyfikę egzystencji i walki*, Gdańsk 1981, s. 20–21.

dawanie strat biologicznych w liczbach szacunkowych, niekiedy o bardzo dużej rozpiętości [...] Tylko bowiem identyfikacja poprzez wymienienie wszystkich nazwisk ofiar może dać dokładny obraz strat biologicznych Pomorza w latach okupacji hitlerowskiej”²²⁰.

Dieter Schenk liczbę ofiar w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie w latach 1939–1945 szacował na 52 794 – 60 750 osób. „Z wyjątkiem kilkuset, niemal wszystkie te osoby straciły życie w pierwszych miesiącach po wkroczeniu wojsk niemieckich, przy czym istotną rolę w eksterminacji odegrał niemiecki Selbstschutz”²²¹. Tym samym, zdaniem badacza, propagandowa liczba 58 tys. volksdeutschów rzekomo zamordowanych w 1939 r. w Polsce, głównie na Pomorzu, w dużym stopniu odpowiada liczbie polskich ofiar zamordowanych na Pomorzu Gdańskim w pierwszych miesiącach okupacji. Szacunki te opierają się na zestawieniu Centrali Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu na temat zbrodni niemieckich w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie²²².

Trudno jednak traktować je bezkrytycznie. Liczba ofiar w zachodniemieckich śledztwach opiera się głównie na polskich szacunkach, a one w dużej części na szacunkach podawanych przez polskich świadków po wojnie. Ci z kolei ustalali ją, licząc ciężarówki albo salwy wystrzałów. Inną metodą stosowaną przy szacowaniu skali zbrodni było mierzenie wielkości grobów. W zestawieniu z Ludwigsburga liczba ofiar w powiecie świeckim szacowana jest od 17 812 do 23 313 osób. Wątpliwości co do tak wysokiej skali ofiar zgłaszali polscy badacze już w latach siedemdziesiątych XX w. Z kolei w powiecie sępoleńskim przyjęto zaledwie 222 osób, podczas gdy z imienia i nazwiska tylko w Karolewie zidentyfikowano obecnie już ok. 400 osób zamordowanych jesienią 1939 r.²²³

Do tej pory odkryto jedynie dwa niemieckie dokumenty z października 1939 r., w których sami sprawcy podają liczbę ofiar. 7 października 1939 r. Alvensleben w piśmie do szefa Głównego Urzędu Policji Porządkowej w Berlinie na temat działalności Selbstschutzu Westpreussen napisał: „Z najostrzejszymi środkami trzeba było wystąpić przeciwko 4247 byłym obywatelom polskim”²²⁴. Jednak na początku października masowa akcja eksterminacyjna dopiero się rozpoczynała. 20 października 1939 r. dowódca Einsatzkommando 16 dr Rudolf Oebstger-Röder donosił, że mimo całej bezwzględności udało się zniszczyć tylko ułamek ludności polskiej w Prusach Zachodnich (szacunkowo 20 tys.)²²⁵. Jastrzębski podkreślał deklaracyjno-szacunkowy charakter tej liczby²²⁶. Według Broszaty: „Jest dość obojętne, jak ocenia się te dane liczbowe eksperta od likwidacji w bydgoskiej policji bezpieczeństwa – czy jako przesadę ambitnego karierowicza, czy – na odwrót – jako liczbę »tymczasową«. W każdym razie można się z nich zorientować co do rzędu wielkości przeprowadzonych wówczas akcji niszczycielskich”²²⁷. Z kolei zdaniem Barbary Bojarskiej, biorąc pod uwagę, że masowa akcja eksterminacyjna po przejściu władzy w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie przez

²²⁰ *Ibidem*, s. 6.

²²¹ D. Schenk, *Albert Forster...*, s. 209.

²²² *Ibidem*, s. 419–423.

²²³ I. Mazanowska, *Karolewo 1939...*, s. 84–124.

²²⁴ Pismo dowódcy Selbstschutzu na Pomorzu Gdańskim Alvenslebena do szefa Głównego Urzędu Policji Porządkowej w Berlinie, SS-Obergruppenführera Kurta Daluege, przedruk [w:] *Jesień 1939...*, s. 80.

²²⁵ Memoriał dowódcy 16 Komendy Operacyjnej Służby Bezpieczeństwa, SS-Sturmbannführera dr. Franza Rödera o rozwiązaniu problemu polskiego na Pomorzu Gdańskim, przedruk [w:] *Jesień 1939...*, s. 61–62.

²²⁶ W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska...*, s. 105.

²²⁷ M. Broszat, *Narodowo-socjalistyczna polityka...*, s. 63.

administrację cywilną jeszcze się nasiliła, można przypuszczać, że do końca 1939 r. zamordowano kolejne 20 tys. ofiar²²⁸.

W uzasadnieniu wyroku skazującego Forstera z 1948 r. napisano: „Wobec nieznaleszenia wszystkich grobów oraz usunięcia zwłok z wielu grobów znalezionych, nie można ustalić ilości osób zamordowanych przez Niemców w okresie okupacji na terenie prowincji Gdańsk-Prusy Zachodnie. Ilość tych osób wyniosła jednak najmniej 23 157, jak się to okazuje z niekompletnego zestawienia”²²⁹.

Christian Jansen i Arno Weckbecker, autorzy jedynej monografii poświęconej organizacji Selbstschutz, liczbę ofiar w pierwszych czterech miesiącach 1939 r. szacowali w przedziale między 20 a 30 tys.²³⁰ Taki sam szacunek podaje Peter Longerich²³¹. Podobne dane przytacza Isabel Heinemann, zaznaczając, że liczba ta obejmuje zamordowanych polskich działaczy narodowych i społecznych, przedstawicieli wolnych zawodów, a także osoby chore psychicznie, Żydów i „elementy aspołeczne”²³². Jan Sziling łączną liczbę pomordowanych na Pomorzu Gdańskim jesienią 1939 r. szacował w granicach 30–50 tys.²³³

Współcześnie najczęściej podawana liczba ofiar zamordowanych na Pomorzu w 1939 r. to 30 tys. Taką liczbę podają Jochen Böhlér²³⁴ oraz Włodzimierz Jastrzębski w pierwszej syntezie dziejów ziem polskich wcielonych do Rzeszy²³⁵. Wszystkie te dane to jednak szacunki, które raczej wynikają z logicznej analizy dostępnego materiału źródłowego, intuicji badawczej niż z konkretnych obliczeń matematycznych – wydają się jednak najbardziej prawdopodobne. Warto zauważyć, że mimo upływu osiemdziesięciu lat ogromna praca badawcza trzech pokoleń historyków nie przyniosła przełomu w szacowaniu całkowitej liczby ofiar. Już w czasie wojny w prasie konspiracyjnej szacowano ją na 20–50 tys.²³⁶

Jeszcze raz zacytujmy Herberta:

Pan Cogito odrzuca sensowne wyjaśnienie
że było to dawno
wiatr przemieszał popioły
krew spłynęła do morza
[...]

²²⁸ B. Bojarska, *Skutki hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej na Pomorzu Gdańskim* [w:] *Zbrodnie i sprawy...*, s. 341.

²²⁹ AIPN GK, 196/238, Sentencja wyroku w sprawie przeciwko Albertowi Forsterowi, 29 IV 1948 r., k. 43.

²³⁰ Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz”...*, s. 155. Por. J. Böhlér, *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, tłum. P. Pieńkowska-Wiederkehr, Kraków 2009, s. 250.

²³¹ P. Longerich, *Politik der Vernichtung. Eine Gesamtdarstellung der nationalsozialistischen Judenverfolgung*, München–Zürich 1998, s. 245.

²³² I. Heinemann, *Rasa, ziemia, niemiecka krew. Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS i nowy porządek rasowy Europy*, tłum. J. Górny, Gdańsk 2014, s. 184.

²³³ J. Sziling, *Polityka narodowościowa niemieckich władz okupacyjnych na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945* [w:] *Problemy narodowościowe i wyznaniowe na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach w XX wieku*, red. R. Sudziński, Toruń 1997, s. 40.

²³⁴ J. Böhlér, *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce*, tłum. D. Salamon, Kraków 2015, s. 170.

²³⁵ W. Jastrzębski, *Okupacyjne losy ziem polskich...*, s. 72.

²³⁶ A. Gąsiorowski, *Wojna obronna i jesień 1939 roku na Pomorzu w świetle wydawnictw konspiracyjnych z lat 1939–1945* [w:] *Wrzesień 1939 roku...*, s. 159.

jesteśmy mimo wszystko
stróżami naszych braci
[...]

musimy zatem wiedzieć
policzyć dokładnie
zawołać po imieniu
opatrzyć na drogę²³⁷.

Dla wielu historyków jedyną wiarygodną metodą szacowania skali zbrodni Selbstschutzu jest odejście od liczb podawanych w protokołach zeznań świadków i skupienie się wyłącznie na tych, które wynikają z ekshumacji albo z imiennych rejestrów ofiar z poszczególnych miejsc kaźni. Będą to liczby tylko częściowe, niepełne, „najmniejsze z możliwych”, ale mające oparcie w wiarygodnych źródłach historycznych²³⁸. Na podstawie rejestrów miejsc zbrodni i innych publikacji zawierających imienne listy ofiar można przyjąć, że z imienia i nazwiska określono dotąd tożsamość ok. 10 tys. osób zamordowanych w 1939 r. na terenie przedwojennego województwa pomorskiego. Nerozwiązywalny pozostaje problem, w jaki sposób ustalić liczbę ofiar zamordowanych w miejscach, w których w wyniku akcji 1005 doszło do spalenia zwłok (np. w Mniszku). Wielkość grobu wskazuje, iż pochowano tam setki lub tysiące, a z imienia i nazwiska znamy zaledwie kilkadziesiąt osób.

Trudno nie zadać pytania, dlaczego skala zbrodni na Pomorzu Gdańskim jesienią 1939 r. była największa. Polscy i niemieccy badacze tej problematyki nie podają jednej przyczyny, ale wymieniają co najmniej kilka powiązanych ze sobą czynników, które miały na to wpływ. Broszat podkreśla przede wszystkim czynnik organizacyjno-geograficzny. Pomorze było „przedmurzem” Gdańska i pierwszym celem polityki nazistowskiej. Bliskość Wolnego Miasta Gdańska sprawiła, że aparat represji rozwinął się szybciej i był sprawniej zorganizowany niż w innych rejonach okupowanej Polski. Wielu jego członków rekrutowało się z gdańskiej SS. Nie bez znaczenia była postawa Forstera, który chciał pierwszy złożyć Hitlerowi meldunek o pełnej germanizacji Pomorza. Zdaniem niemieckiego historyka, do Gdańska w pierwszej kolejności drogą morską mieli przybywać Niemcy ze Wschodu, aby osiedlić się na Pomorzu, zajmując gospodarstwa zamordowanych lub wysiedlonych Polaków²³⁹.

Przy tej argumentacji warto dodać kwestię tzw. korytarza pomorskiego. Propaganda niemiecka w znacznie większym stopniu niż w przypadku innych rejonów Polski Zachodniej pokazywała „bezsens istnienia” II RP w takim kształcie terytorialnym, istnienie zaś „korytarza” było głównym argumentem za rewizją granic. Szybka germanizacja tego terenu była dla Niemców priorytetem. Sziling podkreślał, że o ogromnej skali niemieckich zbrodni na Pomorzu zadecydowało połączenie czynników ogólnych z lokalnymi. Do tych pierwszych zalicza niemiecką akcję likwidacji polskich warstw przywódczych realizowaną na terenie wszystkich ziem wcielonych. Czynniki lokalne to kwestia „korytarza pomorskiego” i szeroko pojętych wydarzeń bydgoskich

²³⁷ Zob. Z. Herbert, *Wiersze zebrane...*, s. 517.

²³⁸ W. Jastrzębski, *Selbstschutz na ziemiach polskich w latach 1939–1940. Stan badań i perspektywy badawcze* [w:] *Zapomniani kaci Hitlera...*, s. 295–299.

²³⁹ M. Broszat, *Narodowo-socjalistyczna polityka...*, s. 63–64.

z 3 i 4 września 1939 r. Śmierć od 3 do 5 tys. volksdeutschów w Polsce, głównie na terenie Bydgoszczy i okolic, niemiecka propaganda zwielokrotniła, przedstawiając jako „polskie barbarzyństwo”, i wykorzystała jako uzasadnienie przeprowadzenia ludobójczej czystki etnicznej na całym Pomorzu Gdańskim. Władze niemieckie przywiązywały szczególną wagę do eksterminacji Polaków na Pomorzu, o czym świadczy podporządkowanie tylko Północnego Okręgu Selbstschutzu bezpośrednio Reinhardowi Heydrichowi²⁴⁰.

Dla wyjaśnienia skali zbrodni na Pomorzu w 1939 r. istotna wydaje się przede wszystkim działalność Selbstschutzu Westpreussen, mentalność jego dowódców i członków. Alvensleben traktował zabijanie Polaków jako udział w wojnie światopoglądowej (*Weltanschauungskrieg*) i rasowej (*Rassenkrieg*). Sprawca był „nordyckim człowiekiem”, ofiary – „słowiańskimi podludźmi”. W liście do Himmlera z 17 września 1939 r. Alvensleben pisał, że powodem brutalności i nikczemności Polaków jest ich przynależność do rasy ludzi mniej wartościowych²⁴¹. Postawienie na stanowiskach kierowniczych w strukturze Selbstschutzu ludzi zmotywowanych ideologicznie, sadystów lub konformistów, którzy nie cofną się przed żadną zbrodnią, miało wpływ na tak ogromną liczbę ofiar. Historycy niemieccy na podstawie niepełnych akt personalnych dowódców Selbstschutzu wyciągnęli wniosek, że 75 proc. jego członków w Prusach Zachodnich należało przed wojną do organizacji narodowosocjalistycznych działających w Polsce²⁴². Eksterminacja była motywowana ideologicznym antypolonizmem. Wskutek propagandy niemieckiej i wykorzystania śmierci volksdeutschów mógł on przybrać tak ekstremalną formę. Zatargi sąsiedzkie, celowe wykorzystanie „ludzi pogranicza”, antagonizmy narodowe, chciwość i chęć grabieży polskiego mienia stały się podglebieniem, na którym doszło do ludobójstwa. Mimo że wielu członków Selbstschutzu miało świadomość zabijania niewinnych osób, przyzwolenie państwa i zasada, że wszystko, co się czyni dla narodu i ojczyzny, jest zawsze słuszne, umożliwiły dokonanie masowej eksterminacji.

Urodzony na Pomorzu niemiecki politolog i historyk Christian Graf von Krockow, starając się zrozumieć istotę nazizmu, zauważył, że ważną cechą niemieckiego totalitaryzmu była absolutyzacja cnót drugorzędnych. Cnoty drugorzędne, takie jak gotowość do czynu, obowiązkowość, poświęcenie i służba dla ojczyzny, odnoszą się do środków, nie do celów działania. Są cnotami, ale sama gotowość do czynu i służba ojczyźnie nie mówią, jakiej sprawie ma to służyć, jakim wartościom. Zawsze więc musimy stawiać pytania o cele nadrzędne. Inaczej nawet zbrodnie da się usprawiedliwić służbą ojczyźnie. Według Krockowa, Hitler zdjął z sumienia każdego Niemca decyzję co do celów i sam dźwigał za nie odpowiedzialność²⁴³. Była to frommowska ucieczka nie tylko od wolności, lecz także od odpowiedzialności. Przykładem absolutyzacji cnót drugorzędnych jest motto z albumu Selbstschutzu Westpreussen: „Co czynisz dla narodu i ojczyzny, jest zawsze słuszne”²⁴⁴.

Wielu członków Selbstschutzu uważało, że służąc w tej organizacji, służą swojej ojczyźnie, a służba wymaga poświęceń. Jeżeli przełożeni kazali im zabijać Polaków, ich przedwojennych są-

²⁴⁰ J. Sziling, *Polityka narodowościowa...*, s. 38–40.

²⁴¹ Archiwum Federalne w Berlinie (BAB), BDC, List L. von Alvenslebena do H. Himmlera, 17 IX 1939 r., k. 13809.

²⁴² Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz“...*, s. 80.

²⁴³ Ch. von Krockow, *Niemcy. Ostatnie sto lat*, tłum. A. Kopacki, Warszawa 1997, s. 214.

²⁴⁴ AIPN By, 31/10, Album fotograficzny „Selbstschutz Westpreussen”, k. 70.

siadów, to gotowi byli to robić, bo tego wymagała ojczyzna. Część sprawców traktowała to jako parawan i usprawiedliwienie własnych zbrodni. Członkowie Selbstschutzu z Nakła nad Notecią tłumaczyli, że rozkazy wydawane przez Niemów z Rzeszy nie podlegały dyskusji i miały być przez miejscowych volksdeutschów traktowane jak ewangelia (*wie ein Evangelium gewesen sein*). Inny sprawca twierdził, że „wewnętrznie był przeciwny” akcji rozstrzeliwania Polaków, ale gdy zaprowadził ich na miejsce egzekucji, nie mógł się już wycofać i odmówić wykonania rozkazu²⁴⁵.

Dewiza Selbstschutzu Westpreussen pokazuje również, jaka jest różnica między patriotyzmem a nacjonalizmem prowadzącym do ludobójstwa. Ten pierwszy odwołuje się do emocji, ale także do rozumu i uniwersalnej, ponadnarodowej etyki. Nacjonalizm odwołuje się tylko do emocji i bezkrytycznie postrzega własny naród, negując wartości uniwersalne. Istotą narodowego socjalizmu i w ogóle każdego totalitaryzmu była absolutyzacja pewnych wartości (racji stanu, narodu, rasy, klasy), postrzeganie ich jako bytów samoistnych, samowystarczalnych, niezależnych od tradycji. To podniesiony do rangi absolutu naród staje się miarą wszystkich rzeczy i jedynym punktem odniesienia. „Miarą dla faszyzmu jest nie człowiek, ale wartość wyabsolutniona – państwo, naród, rasa, praca, życie”²⁴⁶. Ludzie żyją dla jednej absolutnej wartości. Przynależność do tej wartości determinuje poglądy na wszelkie sprawy. „Jednostka ludzka, której rozum został zdyskwalifikowany, nie powinna niczego w sensie tradycyjnym rozumieć, ale »rozumieć« z punktu widzenia z góry ustalonych wyabsolutnionych wartości”²⁴⁷. Stają się one ważniejsze od człowieka i stanowią jedyne kryterium rozróżniania dobra od zła.

ZBRODNIA (NIE)UKARANA

Albert Forster odpowiedzialny za całokształt niemieckiej polityki okupacyjnej na Pomorzu Gdańskim został skazany w 1948 r. przez Najwyższy Trybunał Narodowy w Gdańsku na karę śmierci. Wyrok wykonano w 1952 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Rok wcześniej stracono wyższego dowódcę SS i policji w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie Richarda Hildebrandta. Rudolf Tröger poległ w walce we Francji w 1940 r. Kurt Eimann przyznał się w 1968 r. przed sądem w Hanowerze, że jego oddział zabił w Piaśnicy 1400 chorych psychicznie i 30–40 członków komanda „grabarzy”, za co skazano go zaledwie na cztery lata więzienia, z których w celi spędził połowę kary. Untersturmführer SS Herbert Teuffel, który uczestniczył w brutalnych przesłuchaniach zatrzymanych Polaków w więzieniu w Wejherowie, został skazany w Gdyni na karę śmierci. Wyrok wykonano w 1948 r.²⁴⁸ W czerwcu 1940 r. niemiecki Sąd Specjalny w Bydgoszczy skazał Harry’ego Schulza na 15 lat ciężkiego więzienia za „zhańbienie rasy”, czyli gwałty na Żydówkach. Schulz zgłosił się jednak dobrowolnie do służby w Wehrmachcie i opuścił więzienie. Po wojnie został zatrzymany przez polski wymiar sprawiedliwości, który skazał go w 1953 r. na karę śmierci. Wyrok przez powieszenie wykonano 22 lutego 1954 r. w Bydgoszczy. W ostatnim liście do rodziny Schulz przyznał się do winy i uznał karę za uzasadnioną²⁴⁹.

²⁴⁵ T.S. Ceran, *Paterek 1939...*, s. 46–50.

²⁴⁶ T. Kroński, *Faszyzm a tradycja europejska*, Warszawa 2014, s. 83–84.

²⁴⁷ *Ibidem*, s. 84.

²⁴⁸ T. Ceran, *Zbrodnia pomorska...*, s. 29–30.

²⁴⁹ I. Mazanowska, T.S. Ceran, *Zapomniani kaci Hitlera. „Samoobrona” Niemiecka na Pomorzu Gdańskim (Selbstschutz Westpreussen) w 1939 r. Katalog wystawy/Hitler’s Forgotten Executioners. German ‘Self-*

Zdecydowana większość sprawców zbrodni uniknęła jakiejkolwiek odpowiedzialności karnej. Jakob Lölgen, dowódca oddziału Einsatzkommando 16 w Bydgoszczy, po wojnie pozytywnie przeszedł denazyfikację i został szefem Policji Kryminalnej w Trewirze. W 1966 r. sąd w Monachium uniewinnił go z zarzutów mordowania polskiej ludności cywilnej, uznając, że tylko wykonywał rozkazy, nie był więc winny.

Dowódca Selbstschutzu Westpreussen kontynuował swoją karierę już jako wyższy dowódca SS i policji na Krymie. Po wojnie uciekł z brytyjskiej strefy okupacyjnej do Argentyny. Wkrótce uzyskał argentyńskie obywatelstwo i osiedlił się w Santa Rosa w prowincji Kordoba. Juan Peron zapewnił mu osobistą ochronę. Lokalni mieszkańcy zapamiętali go jako miłego, jowialnego człowieka, tylko nie mogli zrozumieć, dlaczego przy powitaniu podnosi rękę do góry i mówi „Heil Hitler!”. Niemieckiemu konsulowi na pytanie o swoją nazistowską przeszłość odpowiedział: „Meine Papiere habe ich verbrannt, Adolf Hitler habe ich nicht gekannt” („Moje dokumenty spaliłem, Adolfa Hitlera nie znałem”)²⁵⁰. Zmarł 1 kwietnia 1970 r. Nie udało się go postawić przed sądem ani niemieckiej prokuraturze, ani słynnemu „łowcy nazistów” Szymonowi Wiesenthalowi. Wymiar sprawiedliwości okazał się podobnie nieskuteczny wobec większości jego podwładnych²⁵¹.

Okupacyjny wiceburmistrz Wejherowa Gustav Bamberger piastował po wojnie funkcję wiceburmistrza Hanoweru. Zachodnioniemiecki wymiar sprawiedliwości w sprawie zbrodni narodowosocjalistycznych popełnionych w Prusach Zachodnich wykrył 1701 sprawców (bez postępowań w sprawie KL Stutthof). Wszczęto 258 postępowań, 233 umorzono. Prawomocne wyroki zapadły w 12 procesach. Skazano zaledwie 10 osób, w tym 8 członków SS i Selbstschutzu. Większość przesłuchiwanym Niemców o rozstrzeliwaniach Polaków wiedziała tylko ze słyszenia (*Hörensagen*). Jeżeli przyznawali się do członkostwa w Selbstschutzu, to twierdzili, że ich praca polegała jedynie na pełnieniu warty lub graniu w orkiestrze. Sprawcy zbrodni byli uniewinniani w kuriozalnych okolicznościach. Tłumaczyli, że „robili to, aby uniknąć nieprzyjemności”, lub uważali, że to, co robią, jest pod względem prawnym „w porządku”. Karl Friedrich Strauss z Torunia wyjaśniał, że podczas rozstrzeliwań w Barbarce nie celował do ofiar, lecz strzelał obok. Erich Lupprian z powiatu wyrzyskiego tłumaczył, że terminu „wysyłka” Polaków (*Verschicken*) nie rozumiał jako „wysyłki pod ziemię” (*Verschicken unter die Erde*), tylko jako wysiedlenie do Generalnego Gubernatorstwa. Oskarżeni byli uznawani nie za bezpośrednich sprawców zbrodni, lecz pomocników w zbrodni, a ich czyny już się przedawniły. Podobnie mechanizm przedawnienia wykorzystywano, traktując sprawców jako zabójców, a nie morderców (działanie z niskich pobudek z rozmysłem). Winę z reguły obarczano jedynie Hitlera i Himmlera. Działanie sprawców usprawiedliwiano „stanem wyższej konieczności”. Jednocześnie nie jest znany żaden przypadek, aby odmowa wykonania rozkazu wiązała się z zagrożeniem życia odmawiającego. W Polsce po wojnie skazano co najmniej 67 członków Selbstschutzu Westpreussen, w tym 11 zaocznie (m.in. okupacyjnego burmistrza Pucka Friedricha Freimanna, którego nigdy nie odnaleziono)²⁵².

-Protection' in Gdańsk Pomerania (Selbstschutz Westpreussen) in 1939. Exhibition catalogue, Bydgoszcz 2015, s. 24–25.

²⁵⁰ T.S. Ceran, *Im Namen des Führers...*, s. 39.

²⁵¹ T. Kur, *Trzy srebrne róże...*, s. 2–4.

²⁵² I. Mazanowska, T. Ceran, *Selbstschutz Westpreussen* (w druku).

NOWA PERSPEKTYWA BADAWCZA

Kiedy Rafał Lemkin tworzył termin „ludobójstwo”, był przekonany, że nowe zjawiska wymagają nowych pojęć. Słowa pomagają skryzalizować nasze myślenie. Zdaniem polskiego prawnika słowa „stają się symbolami działania, są punktami zbornymi przeszłych doświadczeń ludzkości i programem na przyszłość”²⁵³. Zbrodnie niemieckie popełnione na Pomorzu w 1939 r. również wymagają jednego, wspólnego, naukowego, a nie publicystycznego terminu. Wydarzenia nienazwane nie istnieją w historii i pamięci historycznej. Są powody, aby zacząć posługiwać się terminem „zbrodnia pomorska 1939” analogicznie, choć zachowując wszelkie proporcje, podobnie jak w przypadku zbrodni wołyńskiej 1943 czy zbrodni katyńskiej 1940²⁵⁴.

Skala zbrodni niemieckich na obszarze przedwojennego województwa pomorskiego z 1939 r., ich charakter i rola Selbstschutzu Westpreussen to argumenty, które przemawiają za potrzebą wprowadzenia do historiografii polskiej i międzynarodowej pojęcia zbrodni pomorskiej 1939. W literaturze naukowej nie funkcjonuje termin „zbrodnia pomorska 1939”, niekiedy historycy posługują się terminem „krwawa pomorska jesień”²⁵⁵, ale nawiązuje on do nazistowskiego pojęcia „krwawa niedziela” i nie doczekał się opracowania. Niewłaściwe jest także użycie terminu „pogrom”, sugerującego, że eksterminacja miała charakter spontaniczny, wcześniej niezaplanowany, jednorazowy. Za błędne uważam też posługiwanie się terminem „niemiecki Katyń 1939”²⁵⁶ chociażby z punktu widzenia edukacyjnego. Katyń to zbrodnia sowiecka.

We współczesnej historiografii warto odejść od terminologii niemieckiej (*Intelligenzaktion* – „akcja przeciwko inteligencji”, *Gewaltaktion* – akcja siłowa, *Säuberungsaktion* – „akcja oczyszczania”²⁵⁷ czy *Ausrottungsaktion* – „akcja wytępienia”, *politische Flurbereinigung* – polityczne oczyszczenie korytarza, *Vergeltungsaktion* – akcja odwetowa, zemsta), która, zgodnie z systemem państwa totalitarnego, zmieniała znaczenie wyrazów, masowe zabijanie (nie tylko inteligencji) nazywając ogólnie „akcją”, a morderstwa – „likwidacją”. Już w pierwszych miesiącach wojny pracownicy RSHA w Berlinie przygotowali wykaz hasel, które miały być używane w celu zamaskowania prawdziwego znaczenia działań formacji niemieckich przeznaczonych do eliminacji osób uznanych za wrogie. Kamuflaż stosowany był nie tylko w dokumentach pisanych, lecz także w rozkazach ustnych²⁵⁸.

Już 3 września 1939 r. wydano zarządzenie „Wytyczne w sprawie zabezpieczenia państwa podczas wojny”, skierowane do wyższych dowódców SS i policji, inspektorów Policji Bezpieczeństwa i jednostek Gestapo, w którym zawarto pierwsze instrukcje w sprawie stosowa-

²⁵³ Nieoficjalny. *Autobiografia Rafała Lemkina*, red. D.L. Frieze, tłum. H. Jankowska Warszawa 2018, s. 220.

²⁵⁴ Zob. T. Ceran, *Zbrodnia pomorska 1939*, „Wiadomości Historyczne” 2017, nr 4, s. 4–9; M.J. Mazurkiewicz, *Ad vocem tak zwanej zbrodni pomorskiej 1939*, „Wiadomości Historyczne” 2018, nr 1, s. 18–20; T. Ceran, *Ad vocem do ad vocem. O zbrodni pomorskiej raz jeszcze*, „Wiadomości Historyczne” 2019, nr 1, s. 15–19.

²⁵⁵ Zob. *Wyniszczyć, wypędzić, wynarodowić. Szkice do dziejów okupacji niemieckiej na Kaszubach i Kociewiu (1939–1945)*, red. G. Berendt, Gdańsk 2009, s. 7.

²⁵⁶ I. Lisiak, *Niemiecki Katyń 1939*, Warszawa 2014.

²⁵⁷ D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof (1939–1942)*, Sztutowo 2015.

²⁵⁸ BAL, 162/229, Ekspertyza Instytutu Historii Współczesnej, *Prawidłowości językowe Gestapo i SD*, Monachium 1958, s. 3–4.

nia kamuflażu językowego. Wyrażenie „specjalne traktowanie” po raz pierwszy użyte zostało w okólniku szefa Policji Bezpieczeństwa z 20 września 1939 r. skierowanym do jednostek policji państwowej, a dotyczącym zasad wewnętrznego bezpieczeństwa państwa w czasie wojny. Wynikało z niego, że przez pojęcie „specjalne traktowanie” należy rozumieć egzekucję. W pierwszych latach okupacji termin ten oznaczał pojedynczą egzekucję, czyli zabicie konkretnych osób na rozkaz policji, bez procesu sądowego i wyroku. Z czasem jednak rozszerzono go na wszelkie działania eksterminacyjne²⁵⁹.

Terminologia sprawców, choć wiele nam mówi o nich samych, nie zawsze powinna być przejmowana przez współczesnych historyków do adekwatnego nazwania wydarzenia historycznego. To była zbrodnia, nie „akcja”. Z kolei polski termin opisowy „eksterminacja inteligencji na Pomorzu Gdańskim” nie uwzględnia ofiar, które nie były inteligencją.

Zbrodnia pomorska 1939 nie obejmuje całości wydarzeń, do jakich doszło na Pomorzu na początku okupacji niemieckiej, i różnych metod ludobójczej polityki niemieckiej, lecz jej część – fizyczną eksterminację dziesiątek tysięcy przedstawicieli polskiej ludności cywilnej rozstrzelanych w ramach „Intelligenzaktion”, ale także rolników i robotników zgładzonych przez niemieckich sąsiadów z chęci zemsty czy chciwości. Na Pomorzu w tych samych dołach śmierci zamordowano też tysiące chorych psychicznie. Zbrodnia niemiecka na ziemi pomorskiej to również eksterminacja obywateli polskich żydowskiego pochodzenia.

Do tej pory polscy badacze, pisząc o jesieni 1939 r. na Pomorzu Gdańskim, odwoływali się do niemieckiego podziału administracyjnego ziem polskich. Można jednak postąpić inaczej, przyjmując podział terytorialny II Rzeczypospolitej. Selbstschutz Westpreussen został podzielony na 6 inspektoratów w obrębie przedwojennego województwa pomorskiego²⁶⁰, a nie w ramach Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, który jeszcze wtedy nie istniał. Dekret o wcieleniu ziem polskich do Rzeszy wszedł w życie dopiero 26 października 1939 r., kiedy akcja eksterminacyjna już się rozpoczęła. Cztery dni wcześniej doszło do „makabrycznej nocy” w Inowrocławiu – rozstrzelania w miejscowym więzieniu co najmniej 56 Polaków. Decyzję o ich zamordowaniu podjął szef pomorskiego, a nie wielkopolskiego Selbstschutzu. Kilka dni później Inowrocław wszedł w skład Okręgu Rzeszy Kraj Warty (Reichsgau Wartheland). Dlatego przymiotnik „pomorska” nie odnosi się ani do sprawców, ani do ofiar, wskazuje tylko zakres terytorialny z zastrzeżeniem, że zbrodnia pomorska 1939 była ściśle powiązana z historią Wolnego Miasta Gdańska. Wielu Polaków z Gdańska zostało rozstrzelanych w pomorskich dołach śmierci, sprawcy zaś w dużej części rekrutowali się z gdańskiej SS.

Już w 1939 r. zostały rozwiązane główne organy egzekucyjne Selbstschutz Westpreussen, Einsatzgruppen. Sprawozdanie z działalności jednostki szturmowo-wartowniczej SS-Wachsturmbann „Eimann” obejmuje okres od września do grudnia 1939 r. Mimo że w literaturze przedmiotu pojawia się informacja o egzekucjach prowadzonych jeszcze na początku 1940 r. (głównie rozstrzeliwania pacjentów szpitali psychiatrycznych), to jednak w zdecydowanej większości przypadków akcja eksterminacyjna zakończyła się w pierwszym roku wojny. Dlatego właściwe wydaje się użycie w nazwie tylko roku 1939.

²⁵⁹ Dziękuję dr hab. Monice Tomkiewicz za zwrócenie mi na to uwagi.

²⁶⁰ Selbstschutz Westpreussen działał również w powiecie działowskim, który w 1938 r. został przekazany z województwa pomorskiego do warszawskiego.

Określenie w taki sposób zakresu terytorialnego i czasowego zbrodni pomorskiej wydaje się bardziej precyzyjne niż inne powszechnie używane pojęcia dotyczące eksterminacji polskiej ludności cywilnej w czasie II wojny światowej. Ofiary zbrodni katyńskiej 1940, jak wiadomo, mordowano i grzebano nie tylko w Katyniu, lecz także w Charkowie, Miednoje, w okolicach Mińska i Kijowa. Z kolei zbrodnia wołyńska 1943 nie objęła tylko województwa wołyńskiego, ale również przedwojenne województwa stanisławowskie, tarnopolskie, część województwa lwowskiego, lubelskiego i poleskiego, mordy trwały zaś do 1945 r. Wołyń i rok 1943 były jej apogeum. Termin „zbrodnia pomorska 1939” w podobny sposób powinien funkcjonować w dyskursie naukowym i dydaktycznym. Warto także zauważyć, że wszystkie te pojęcia pełnią funkcję metonimicznych figur językowych – środków ekspresji wzmacniających emocjonalność i wyrazistość wypowiedzi przy jednoczesnym zachowaniu jej skrótowości. Mówiąc prościej – to historyczne słowa klucze pozwalające adekwatnie nazywać i umiejscawiać wydarzenia historyczne.

Zbrodnia pomorska 1939 miała swoją podstawę w ideologii narodowosocjalistycznej. Oprócz antysemityzmu istotnym elementem ideologii nazistowskiej był także antypolonizm, który odczłowieczał ofiary w oczach sprawców i wzbudzał anemпатиę – brak współczucia dla ofiar zastąpiony nienawiścią do nich²⁶¹. Hubert Buch aresztował Jana Dąbrowskiego. Zanim doprowadził go do więzienia w Szubinie, kazał zatrzymanemu wejść do stawu i dwie godziny zmazywać „polski brud”²⁶². Nikt nie wydał mu takiego rozkazu. Była to jego własna inicjatywa.

Istotną motywacją sprawców była chęć zniszczenia już w zarodku przyszłego pomorskiego ruchu oporu, wymordowania osób, które w przyszłości mogły zorganizować konspirację niepodległościową. Młynarz z Kowalewa Franz Noetze od początku okupacji brał udział w eksterminacji miejscowej ludności, a w 1944 r. na ochotnika zgłosił się do tłumienia powstania warszawskiego. Po powrocie z Warszawy miał powiedzieć, że na Pomorzu w 1939 r. zastrzelił 200 „psów-Polaków” i gdyby wówczas zrobił tak każdy Niemiec, to do żadnego powstania by nie doszło²⁶³.

Zbrodnia pomorska 1939 to w dużym stopniu zbrodnia sąsiedzka, w której zabijanie nie miało w większości przypadków charakteru anonimowego. Sprawcy znali ofiary, a zastosowana technika zabijania w dołach śmierci nie stanowiła żadnej bariery. Sprawcy widzieli twarze swoich ofiar, słyszeli ich krzyki i błagania o litość, czuli ich pot, brudzili się ich krwią. Zabijanie na masową skalę nie wymagało na Pomorzu zaawansowanej technologicznie broni czy wytrenowanych jednostek wojskowych o dużym doświadczeniu bojowym. Żeby dokonywać zbrodni na masową skalę, wystarczyła ciężarówka, piaskownia lub inne zagłębienie terenu położone w lesie z dala od zabudowań mieszkalnych oraz pluton egzekucyjny uzbrojony w karabiny. Żeby dokonywać masowych zbrodni, wystarczyło – co system totalitarny nazistowskich Niemiec doskonale opanował – uruchomić negatywne emocje tkwiące w człowieku: zawiść, podłość, zazdrość, pychę, zachłanność, zemstę. Wystarczyło wykorzystać antagonizmy lokalne, narodowe, religijne. Wystarczyło przekonać obywateli własnego państwa, że należą do rasy w pełni wartościowych ludzi, że oni i tylko oni powinni cieszyć się atrybutami człowieczeństwa. Wystarczyło dać

²⁶¹ T. Ceran, *Antypolonizm w ideologii narodowosocjalistycznej*, „Studia nad Totalitaryzmami i Wiekami XX. Totalitarian and 20th Century Studies” 2017, nr 1, s. 84–103.

²⁶² OKŚZpNP w Gdańsku, S. 98.12/Zn, Sprawozdanie z przeprowadzonego śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskich popełnionych w okresie od 15 IX 1939 do 26 XI 1939 na obywatelach polskich z terenu miasta Szubin i powiatu szubińskiego, 28 XII 1972 r., k. 157.

²⁶³ T.S. Ceran, *Im Namen des Führers...*, s. 92.

członkom Selbstschutzu całkowitą swobodę, usankcjonować „okupacyjną bezkarność”, znieść sankcję za popełnione zbrodnie, zachęcić i dać przyzwolenie na popełnianie ich w majestacie prawa. Żeby dokonywać zbrodni na masową skalę, wystarczyło znieść jednostkową, indywidualną odpowiedzialność za popełnione czyny i zastąpić ją abstrakcyjną odpowiedzialnością zbiorową. Wystarczyło zapomnieć o indywidualnym sumieniu i dokonywać zbrodni *im Namen des Führers*²⁶⁴. Wystarczyło przekonać volksdeutsche, że żyją w otoczeniu utajonych partyzantów i morderców, którzy z zimną krwią brali udział w mordowaniu ich rodaków. Wreszcie wystarczyło przekonać ludzi, że wszystko, co się czyni dla narodu i ojczyzny, jest zawsze słuszne.

Zbrodnia pomorska 1939, jak i cała okupacja niemiecka w Polsce miała charakter ludobójczy. W porównaniu z bismarckowską II Rzeszą, wynaradawianiem i niszczeniem polskiej kultury i języka, III Rzesza poszła o krok dalej, dodając anihilację i ludobójczą ideologię państwa totalitarnego. To nowa „jakość” niemająca wcześniej precedensu. Dlatego Lemkin stworzył pojęcie ludobójstwa (*the crime of crimes*), bo termin denacjonalizacja (wynarodowienie) był nieadekwatny wobec niemieckiej okupacji w Polsce²⁶⁵. „Jeśli ktoś stosuje pojęcie »germanizacji« na przykład w odniesieniu do Polaków, wedle tej konotacji znaczy to tyle, że Polacy, jako istoty ludzkie, zostali zachowani [przy życiu] i że jedynie narzucono im narodowe wzory życia Niemców. Takie pojęcie jest zdecydowanie zbyt wąskie, aby możliwe było jego zastosowanie na określenie procesu, w którym ludność jest atakowana w sensie fizycznym, przesiedlana i zastępowana ludnością narodu opresora”²⁶⁶. Refleksja ta wydaje się szczególnie trafna w kontekście zbrodni pomorskiej 1939.

Zanim mechanizm Zagłady i ludobójstwa został rozwinięty na Wschodzie po 1941 r., wcielono go w mniejszej skali na terenie okupowanej Polski od pierwszych dni okupacji. Z tym doświadczeniem i „niewidzialnym bagażem” Niemcy kontynuowali ludobójstwo na ogromną skalę na terenie Związku Sowieckiego. Peter Longerich zauważył, że „masowymi rozstrzelaniami w Polsce oraz mordowaniem chorych reżim hitlerowski przekroczył próg systematycznej, rasistowsko umotywowanej polityki zagłady prawie dwa lata przed przystąpieniem w 1941 r. do masowego mordowania Żydów”²⁶⁷. W tym znaczeniu zbrodnia pomorska 1939 była istotna także z perspektywy historii powszechnej II wojny światowej.

KRAJOBRAZY PAMIĘCI

W poszczególnych miejscach zbrodni na Pomorzu Gdańskim kultywowana jest pamięć o tych wydarzeniach, ale jedynie w wymiarze lokalnym. Być może tylko o zbrodni w Piaśnicy słyszała większa liczba osób. Dla mieszkańców Wejherowa nazwa Piaśnica nie jest obca, tak jak Szpęgawsk dla mieszkańców Starogardu Gdańskiego. Większość mieszkańców Torunia wie, co się wydarzyło na Barbarce w 1939 r.; podobnie dla bydgoszczan nie jest obca nazwa Dolina Śmierci w Fordonie. Jednak o Karolewie, Radzimiu, Dolinie Śmierci w Chojnicach, Rudzkim Moście,

²⁶⁴ *Ibidem*, s. 123–124.

²⁶⁵ T. Iwanek, *Zbrodnia ludobójstwa i zbrodnia przeciwko ludzkości w prawie międzynarodowym*, Warszawa 2015, s. 257–268.

²⁶⁶ R. Lemkin, *Rządy państw Osi w okupowanej Europie. Prawa okupacyjne, analiza rządzenia, propozycje zadośćuczynienia*, tłum. A. Bieńczyk-Missala i in., Warszawa 2013, s. 111.

²⁶⁷ P. Longerich, *Hitler...*, s. 839.

Skrwilnie, Buszkowie, Brzezinkach, Sadkach, Łopatkach, Paterku, Małem Czystem, Klamrach, Mniszku, Tryszczynie i innych miejscach kaźni raczej nie słyszeli. Nieliczni mają świadomość, jaka była skala zbrodni i znają jej mechanizm. Tylko wspólna, jedna nazwa może sprawić, że wszystkie one zaistnieją w świadomości historycznej Polaków. Choć nie jesteśmy w stanie wymienić wszystkich miejscowości, w których mordowano Polaków na Wołyniu, to jednak dzięki terminowi „zbrodnia wołyńska 1943” duża część społeczeństwa polskiego dowiedziała się o tych wydarzeniach. Większość Polaków niemieszkających w obecnym województwie pomorskim czy kujawsko-pomorskim nigdy nie słyszała nazw pomorskich miejsc kaźni. Warto również podjąć próbę umiędzynarodowienia tematyki zbrodni pomorskiej 1939. Dzięki wieloletniej pracy historyków i nauczycieli, wielu ludzi, dla których przeszłość jest ważna, zbrodnia katyńska i zbrodnia wołyńska stały się częścią pamięci narodowej wszystkich Polaków. Podobnie powinno się stać ze zbrodnią pomorską. Nie po to, aby uczyć nienawiści, ale empatii i autonomii moralnej oraz różnicy między patriotyzmem a nacjonalizmem, który może doprowadzić do masowego zabijania bezbronnych ludzi.

W październiku 2018 r. w centrum Torunia, stolicy przedwojennego województwa pomorskiego, otwarto park pamięci ofiar zbrodni pomorskiej 1939. W jego centrum znajduje się pomnik symbolizujący opuszczony dom, do którego nikt już nie wróci. We wnętrzu, które powinno być ciepłe, znajduje się metal przypominający ołów. Monument otoczony jest zielenią symbolizującą lasy – miejsca zbrodni. Na pomniku wyryto blisko 400 nazw miejscowości, w których dokonano zbrodni. Pomorscy i kujawsko-pomorscy harcerze złożyli pod pomnikiem grudki ziemi pobranej ze wszystkich miejsc kaźni. Po raz pierwszy w symboliczny sposób upamiętniono wszystkie ofiary zbrodni pomorskiej 1939 r. Co roku jesienią w wielu miejscach kaźni na Pomorzu składane są kwiaty i zapalane znicze. „Skażone krajobrazy” stają się „krajobrazami pamięci – mądrej pamięci”²⁶⁸.

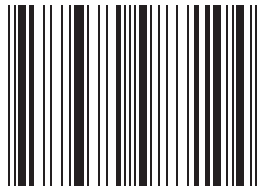
²⁶⁸ Zob. T.S. Ceran, P. Hanczewski, A. Zawistowski, R. Sudziński, J. Eisler, J. Kufel, A. Dudek, *Na czym polega „mądra pamięć”?* [w:] *Mądra pamięć. Prace laureatów konkursu historycznego (2011–2016)*, red. T.S. Ceran, Bydgoszcz–Gdańsk 2016, s. 13–33.

Portal edukacyjny Instytutu Pamięci Narodowej o zbrodni pomorskiej 1939
zbrodniapomorska1939.pl



Egzemplarz nieprzeznaczony
do sprzedaży

ISBN 978-83-8098-710-4



9 788380 987104

Zapraszamy: www.ipn.gov.pl ■ www.ipn.poczytaj.pl